

# Tygodnik Polski

23, rue Taitbout  
PARIS (IX)

CENA 0,60 F  
PRIX

## LA SEMAINE POLONAISE

21 LISTOPADA 1965  
NOVEMBRE  
Nr 47 (423)



FP 2373  
FRANCUSCY DEPUTOWANI ODBYLI PODRÓŻ PO ZIEMIACH ZACHODNICH — str. 3

W KRĘGU CENNYCH PAMIĄTEK WIELKIEJ I CUDOWNEJ HISTORII — str. 11

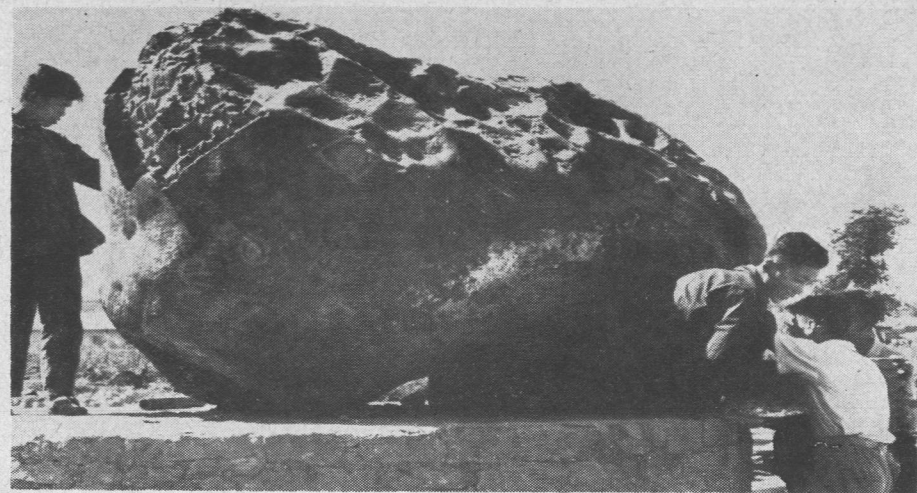
Ocalona z pożogi wojennej tańcząca muza nadal zdobi fronton gmachu Coraziego — Teatru Wielkiego Opery i Baletu w Warszawie (patrz strona 23)

Reconstruit, le Grand Théâtre de Varsovie ouvre la saison (page 23)





Agresywne działania wojenne USA w Wietnamie budzą coraz większy sprzeciw postępowych kół społeczeństwa amerykańskiego. Po lewej: demonstracja studentów w Nowym Jorku. Ostatnio 650 profesorów z 51 uniwersytetów USA zażądało zaprzestania brudnej wojny



W Urunchi (Chiny Ludowe) wystawiono na widok publiczny meteoryt znaleziony na pustyni Gobi. Jest to trzeci co do wielkości „gość z Kosmosu”, odkryty na terenie Ziemi

▲ Même aux Etats-Unis les protestations se multiplient contre l'odieuse guerre faite au peuple du Vietnam.

▲ Ce météorite trouvé dans le désert de Gobi est exposé en public à Urunchi (Chine).

▲ Magnifique exposition de l'oeuvre de Rubens à Bruxelles, au Musée de l'Art.

▲ Darius Milhaud, entre Oakland et Paris, a trouvé le temps de composer à Aix-en-Provence (où nous le voyons en promenade) sa nouvelle „Symphonie pour Boston”.

▲ Pour les besoins du film „Arivederci Baby” Rosanna Schiaffino a épousé Tony Curtis.

▲ Les usines de Kożuchów (voïvodie de Zielona Góra) se spécialisent dans la fabrication d'appareils d'éclairage urbain.

▲ Kalina Jedrusik, vedette de la chanson et du film polonais, tourne „Remède contre l'amour” — une comédie policière.

▲ Ce gigantesque esturgeon (2 m 81, 136 kg) a été pêché dans la basse Vistule.

▲ Même à Varsovie, on peut vendanger — affirment les propriétaires des jardins ouvriers.



W Muzeum Sztuki w Brukseli otwarto wystawę obrazów Rubensa, stanowiącą przegląd dorobku twórczości tego wielkiego malarza. Z lewej u góry: kilka obrazów Rubensa, poniżej: publiczność w czasie wernisażu. Wystawa czynna będzie do 15 grudnia br.



Darius Milhaud, jeden z najwybitniejszych kompozytorów współczesnych i profesor kompozycji, dzieli swój czas między prace w USA i we Francji, wykładając w Oakland i Paryżu. Obecnie Milhaud przebywa na terenie Aix-en-Provence, gdzie skomponował swój najnowszy utwór „symfonię dla Bostonu”. Po prawej: kompozytor prowadzony przez przyjaciół podczas spaceru



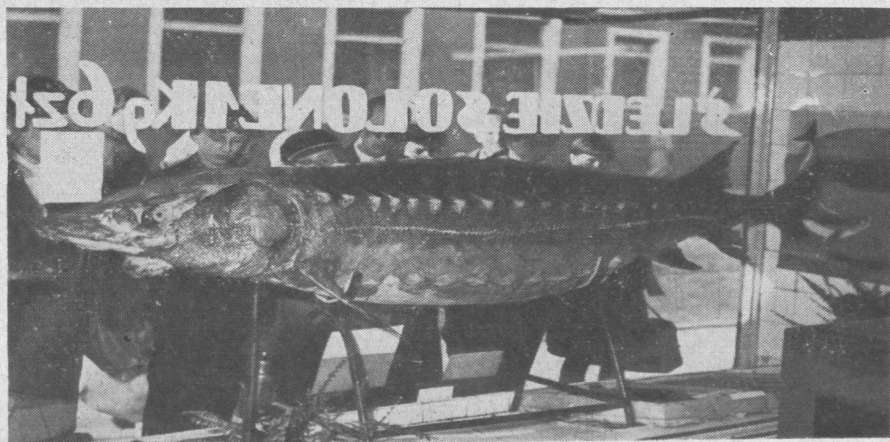
We Francji nakręcany jest film pt. „Arivederci Baby”, w którym grają znani aktorzy, wśród nich: Zsa Zsa Gabor, Rossana Schiaffino, Tony Curtis i inni. Niżej: scena z filmu, ślub Rossany Schiaffino z Tony Curtisem



Zakłady Wytwórcze Aparatury Oświetleniowej w Kożuchowie (Zielonogórskie) produkują 30 różnych typów lamp do oświetlania ulic, mostów, tunelów i placów, a także hal fabrycznych, laboratoriów, chodników górniczych itp. Część produkcji przeznaczona jest na eksport. Na przykład stolica Mongolii Ulan-Bator oświetlona jest wyłącznie lampami z Kożuchowa. Powyżej: Bożena Zacharczuk prezentuje jedną z nowoczesnych lamp



Znana polska aktorka i piosenkarka Kalina Jedrusik gra główną rolę w nowym polskim filmie sensacyjnym pt. „Lekarstwo na miłość”. Wmieszana w aferę fałszerzy pieniędzy udaje się do ich kryjówki, gdzie przy pomocy drąga obezwładnia groźnych przestępców



Olbrzymi jesiotr, złowiony przez rybaków w Wiśle w okolicach Chełmży, ważył 136 kg i mierzył 2 m 81 cm. W Wyższej Szkole Rolniczej w Olsztynie spreparowano rybę. Wystawiona w sklepie rybnym wzbudziła sensację

Z uprawy krzewów winorośli znana jest w Polsce tylko Ziemia Lubuska. Ale tu i ówdzie indywidualni hodowcy też osiągają piękne wyniki. Z prawej: zbiór winogron w ogródku działkowym Józefa Spalonego w Warszawie





Je suis très heureux de dire aux  
Polonais résidents en France qu'ils peuvent  
compter sur l'amitié fraternelle et totale  
des parlementaires de notre délégation pour  
défendre les frontières Polonaises fixées  
par les accords de Potsdam

Edmond Thoraille  
Député d'Alsace  
Membre des Comités  
des affaires étrangères

Szczęśliwy jestem mówiąc Polakom zamieszkałym we Francji, iż mogą oni liczyć na braterską i całkowitą przyjaźń parlamentarzystów naszej delegacji w obronie granic Polski, ustalonych układami poczdamskimi.

Edmond Thoraille  
Deputowany  
Członek Komisji Spraw Zagranicznych



Jedno z licznych spotkań francuskich parlamentarzystów z władzami i przedstawicielami społeczeństwa Ziemi Zachodnich i Północnych, które odbyło się w jednej z sal gmachu wrocławskiego ratusza

## ZIEMIE ODZYSKANE PRZEZ POLSKĘ SĄ W PEŁNI ROZKWITU

W Polsce przebywała na zaproszenie Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich sześciuosobowa delegacja Zgromadzenia Narodowego Francji. Na lotnisku Okęcie wiceprezes TRZZ poseł Jan Izidorczyk (z lewej) wita przewodniczącego delegacji deputowanego Henri Terré i towarzyszącego deputowanym sekretarza gen. Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie — Aleksiego Krakowiaka



**F**RANCUSKIE STOWARZYSZENIE OBRONY GRANIC NA ODRZE I NYSIE i polskie Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich zorganizowały w końcu października podróż po Polsce dla grupy parlamentarzystów Zgromadzenia Narodowego Francji. Wzięli w niej udział deputowani, reprezentujący większe ugrupowania polityczne: **Henri Terré** (niezależny republikanin), **Edmond Thoraille** (UNR), **Robert Ballanger** (FPK), **Pierre Ziller** (UNR), **Jean Moulin** (MRP), **Pierre Bourdellès** (MRP). Zabrakło, niestety, socjalisty, który w ostatniej chwili zachorował. Deputowanym towarzyszył sekretarz gen. Stowarzyszenia „Odra-Nysa” **Aleksy Krakowiak**.

Trasa polityczno-krajoznawczej wycieczki przedstawicieli Zgromadzenia Narodowego po Polsce wiodła przez Warszawę, Kraków, Oświęcim, Opole, Wrocław i Szczecin (sprawozdanie z podróży zamieszczamy na str. 4). Spotkania ze społeczeństwem polskim, z ludnością Ziemi Zachodnich, z młodzieżą, która urodziła się, żyje i studiuje lub pracuje na Ziemiach Zachodnich, nad Nysą, Odrą i Bałtykiem, były dowodem dalszego ściślejszego zacieśnienia kontaktów francusko-polskich.

Nie od dziś wiadomo, że opinia publiczna Francji wyraża to samo, co społeczeństwo polskie zaniepokojone działalnością rewizjonistów zachodniorniemieckich, że popiera bez zastrzeżeń ustaloną i istniejącą granicę polsko-niemiecką na Nysie Łużyckiej i Odrze. Dali temu wyraz wielokrotnie również deputowani Zgromadzenia Narodowego podczas podróży po Polsce. Ze wzruszeniem i zadowoleniem przyjęto w Polsce oświadczenie przewodniczącego delegacji, mera Troyes p. Henri Terré, który po zakończeniu wizyty powiedział m.in. „Będziemy zawsze pamiętać o Waszym wysiłku w dzie-

le odbudowy Kraju, o 6 milionach ludzi, którzy przelali krew walcząc o wyzwolenie Polski i świata. Ten wysiłek nie może pójść na marne. My, Francuzi, byliśmy często przy Waszym boku. Mieście do nas zaufanie, tak jak macie do krajów, które Was kochają. Francja także do nich należy”.



Szpeciallynie miłe i serdeczne były spotkania parlamentarzystów francuskich z młodzieżą Wrocławia i dziećmi Szczecina, urodzonymi na Ziemiach Zachodnich i Północnych, nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, a którym rewizjoniści niemieccy chcieliby odmówić prawa do ojczyzny. Na zdjęciu: spotkanie w Domu Dziecka w Szczecinie-Zdrojach

**M**IJA 20 LAT OD POWROTU DO KRAJU pierwszego zwartego oddziału polskich wojsk z Zachodu. W listopadzie 1945 r. granicę Polski przekroczyły w pełnym uzbrojeniu 19 i 29 Zgrupowania Piechoty Polskiej przy I Armii Francuskiej. Wyrosłe z polskich oddziałów Ruchu Oporu formacje te powstały już po wyzwoleniu Francji. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego w Paryżu postanowił z części uczestników walki zbrojnej uformować regularną siłę wojskową, by wnieść wkład w rozgromienie Niemiec hitlerowskich, stawiając sobie zarazem cel jak najrychlejszego powrotu do Polski. Zaczęto ją tworzyć w Seclin i Besançon z żołnierzy oddziałów partyzanckich i polskiej Milicji Obywatelskiej departamentów Pas-de-Calais i Nord, żołnierzy batalionów im. Mickiewicza z okręgu Montceau-les-Mines oraz im. Kościuszki z okręgu Saint-Etienne, a także oddziałów partyzanckich okręgów paryskiego, lyońskiego, alpejskiego oraz departamentów Gard i Tarn.

W grudniu 1944 r. jednostka stacjonująca w Besançon ruszyła na front w Wogezech. Powołano wspólne dowództwo polskich sił zbrojnych, a następnie przekształcono je w 19 i 29 Zgrupowania Piechoty Polskiej w I Armii Francuskiej. Każde ze zgrupowań składało się z 4 kompanii strzeleckich o stanie 290 żołnierzy. Dowództwo 19 Zgrupowania objął mjr Bolesław Maślankiewicz, a 29 Zgrupowania — mjr Jan Gerhard. Całością dowodził mjr Bolesław Jeleń.

Oba zgrupowania odegrały ważną rolę na froncie. W ofensywie kwietniowej 1945 r. zgrupowania wchodzące w skład korpusu gen. de Montsabert sforsowały Ren pod Karlsruhe, następnie posuwały się dalej przez Czarny Las, Freudenstadt i Phorzheim docierając do górnego Dunaju i Jeziora Bodeńskiego. Tam zastała je kapitulacja Niemiec.

Dowódca I Armii Francuskiej gen. de Lattre de Tassigny w specjalnym rozkazie 26 lipca 1945 r. podkreślił zasługi polskiej formacji uczestniczącej od lutego do maja 1945 r. w zwycięskich operacjach w Wogezech, w Alzacji i w Niemczech.

Ze wzruszeniem witali wracających z Francji żołnierzy polskich mieszkańcy Warszawy, z trudem organizujący życie w zniszczonym mieście. Witali swoich braci, robotników-emigrantów, którzy postanowili po ciężkich bojach o rozgromienie hitlerowskiej Rzeszy powrócić do spustoszonego okupacją niemiecką Kraju, aby na rodzinnej ziemi podjąć wspólnie z całym narodem wysiłek nad dzwignięciem Polski z ruin i zgłiszcz.

## POWRÓT Z WOJNY NA OJCZYSTĄ ZIEMIĘ



18 listopada 1945 roku mieszkańcy Warszawy ze wzruszeniem i najwyższym uznaniem powitali w Alejach Ujazdowskich rodaków i braci, żołnierzy 19 i 29 Zgrupowania Piechoty Polskiej, powracających z Francji do ojczystego Kraju









W Muzeum Śląskim we Wrocławiu goście z wielkim zainteresowaniem oglądali wystawę pt. „Walka narodu polskiego o wyzwolenie Śląska w XX w.”

W wielkiej fabryce „Dolmel” parlamentarzyści francuscy zwiedzili liczne hale produkcyjne i prowadzili rozmowy z robotnikami



# O OBROŃCACH NASZYCH POLSKICH GRANIC ŚPIEWAŁY PARLAMENTARZYSTOM FRANCUSKIM DZIECI SZCZECINA

**W**IZYTA DELEGACJI ZGROMADZENIA NARODOWEGO W POLSCE trwała 5 dni. Na lotnisku Okęcie w WARSZAWIE francuskich deputowanych powitali posłowie na Sejm i czołowi działacze Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich, wśród nich ambasador Jan Izydorczyk i Paweł Dubiel oraz b. ambasador Polski w Paryżu Piotr Gajewski. Krótkie, serdeczne, ciepłe słowa przemówień, białoczerwone bukiety kwiatów. Deputowany Jean Moulin wręczył je załodze samolotu „Air France” z prośbą, aby ten symbol przyjaźni francusko-polskiej zawieźli natychmiast do Paryża. Po pierwszym oficjalnym spotkaniu w gmachu Sejmu, deputowani obejrżeli wstrząsający film dokumentalny o zburzeniu i odbudowie Warszawy pt. „Varsovie quand même”.



Duże wrażenie na deputowanych zrobiła odbudowa Szczecina. Interesowali się szkolnictwem, służbą zdrowia, urządzeniami kulturalnymi i socjalnymi oraz obejrżeli wielki plan rozbudowy miasta i portu (na zdjęciu powyżej)

NA TRASIE Z OPOŁA DO WROCŁAWIA znajduje się kilka cmentarzy, gdzie leżą obywatele Francji zamordowani przez Niemców. Pierwsi jeńcy znaleźli się tutaj już podczas wojny francusko-pruskiej w 1870 r.

Trzymano tu również jeńców I wojny światowej. W latach 1939–1945 w ziemi tej pogrzebano dziesiątki tysięcy jeńców, w tym znaczną liczbę Francuzów. Zagań, Łambinowice, to tylko dwa spośród wielu miejsc, gdzie hitlerowcy mordowali żołnierzy i innych armii, niszcząc prawa ludzkie, łamiąc konwencje międzynarodowe. W świetle reflektorów samochodów i blas-

ku pochodni delegacja składa wieniec w Łambinowicach pod pomnikiem pomordowanych.

W sali najpiękniejszego ratusza środkowej Europy we WROCŁAWIU znany uczonec prof. Bolesław Iwaszkiewicz zapoznaje gości z historią miasta, z odbudową, mówi o aktualnych problemach współczesności. Potem wizyta w jednej z największych fabryk Dolnego Śląska „Dolmelu”, potem w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych, następnie spotkanie ze studentami romanistyki. Rozmowy z młodzieżą były gorące i przyjacielskie, prywatne, serdeczne, a zarazem pełne głębokiej wymowy. Deputowany Pierre Ziller powiedział w pewnej chwili, że i on, i jego koledzy, w czasie pobytu w Polsce są właściwie również studentami. Uczą się. „W Krakowie przeszliśmy kurs historii Waszego Kraju, w Oświęcimiu poznaliśmy, choć tylko wyrzykowo, martyrologię Waszego narodu, a tu na Ziemiach Zachodnich uczymy się nowej Polski, którą budujemy z rozmachem”. Dziesiątki pytań, wypowiedzi. Wszystko w tonie przyjaźni i wzajemnej, żywołowej sympatii. Studenckie przyjęcie z grzawnym winem w studenckiej piwnicy „Arka” i koncert młodzieżowego zespołu kończą wizytę.

Podczas wizyty u ojca miasta SZCZECINA Henryka Zukowskiego goście oglądali olbrzymią makietę planów rozbudowy miasta, zarazem największego portu na Bałtyku. Wiele dokonano w dziele odbudowy Szczecina. Stanowi to najlepszą gwarancję, że ambitny program rozwoju wykonany zostanie w najbliższych latach. Film „Szczecińskie XX-lecie” to rzetelna relacja o tym, co zastali tu nowi gospodarze miasta w 1945 r. i czym mogą zadziwić gości z całego świata w roku 1965. Deputowani zapoznają się z dokumentem wojny — wynikami badań nad problemem jeńców przebywających w czasie ostatniej wojny na Pomorzu. Było wśród nich bardzo wielu Francuzów.

Tradycyjna lampka staropolskiego miodu w Zamku Książąt Pomorskich i przejażdżka statkiem po porcie. Spotkanie z przedstawicielami środowiska naukowego i kulturalnego. Znowu rozmowy, dyskusje, swobodne, rzeczowe, ważne.

**I** WRESZCIE WIZYTA U NAJMŁODSZYCH w Domu Dziecka im. Adama Mickiewicza w Szczecinie-Zdrojach. Nieprzypadkowo trafiła tu delegacja deputowanych z Francji. To właśnie francuskie Stowarzyszenie „Odra-Nysa” zainicjowało założenie tej placówki opieki nad sierotami i od chwili powstania w 1954 r. utrzymuje z nią stały kontakt. Podczas zaimprovizowanych występów dzieci zaśpiewały swoim dostojnym gościom starą harcerską pieśń „Płonie ognisko”, która „bohaterski wskresza czas” i opowiada „o obrońcach naszych polskich granic”. I malcy

i starsze dzieci wiedzą, że ci panowie, którzy przybywają do nich z dalekiej Francji, zasługują na miano obrońców tej granicy, nad którą one się urodziły, w mieście, gdzie wody Odry łączą się z Bałtykiem. Wrzuceni goście obdarowali dzieci słodyczami, a żegnając się z wychowawcami przewodniczący delegacji powiedział: „Przekonałmi się, jaką troskę przywiązujecie do wychowania dzieci. Znalazły one tu serce i ciepło”, a sekretarz Stowarzyszenia „Odra-Nysa” Aleksy Krakowiak przyrzekł dalszą pomoc i opiekę nad Domem. Wieczorem podczas kolacji z działaczami Szczecina panował prawdziwie rodzinny nastrój. Wszyscy zaśpiewali znaną w Polsce i lubianą piosenkę francuską „Madelon”, a na cześć gości odśpiewano staropolskie „sto lat”.

Powrót do Warszawy. W programie zwiedzanie miasta, o którym wszyscy wiedzą bardzo wiele, i które niezmiennie wzrusza i zachwyca. Pożegnalne spotkanie z posłami na Sejm i konferencja prasowa. (Wypowiedzi z konferencji zamieszczamy na stronie 4). Ogólny ich tenor, to stwierdzenie: **Niezależnie od przekonań politycznych, w sprawie granicy na Odrze i Nysie — Francuzi są jednymi. Są zdecydowanymi obrońcami tej granicy.**

Opuszczając Polskę kierując do jej dzielnej ludności serdeczne pozdrowienia Delegacji Francuskich Parlamentarzystów, która przybyła tu na cztery dni, aby zdać sobie sprawę z wysiłku dokonanego przez 20 lat.

Zachowamy na zawsze z tej wizyty wspomnienie zgotowanego nam przyjęcia, za które szczerze dziękujemy organizatorom.

Henri Terré  
Deputowany  
Przewodniczący delegacji

*Avant de quitter la Pologne, j'adresse à la vaillante Population de salut cordial et de félicités de Parlementaire Français, venue se rendre compte pendant 4 jours de l'effort accompli depuis 20 ans.*

*Nous emportons de cette visite un souvenir inoubliable de l'accueil qui nous a été réservé et de nos échanges sincères et fraternitaires.*

*H. Terré  
Président de la Délégation  
Député*

Słoneczna pogoda sprzyjała podróży po Polsce. Bardzo podobał się im odbudowany z pietyzmem Stary Rynek we Wrocławiu i piękny ratusz wrocławski



W KRAKOWIE po uroczystym przyjęciu przez grupę posłów Ziemi Krakowskiej — przechadzka szlakiem najpiękniejszych zabytków miasta. Po Kościele Mariackim oprowadzał delegację ks. infułat Józef Machaj, który wraz z gazdą Janem Borowym był wysłannikiem ludności orawskiej na Konferencję w Wersalu w 1919 r. Piękną francuszczyzną opowiedział gościom dzieje słynnego ołtarza Wita Stwosza. Po zwiedzeniu zabytków królewskiego zamku na Wawelu, w Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego goście z uwagą wysłuchali wykładu wybitnego znawcy prawa międzynarodowego prof. dr Ludwika Ehrlicha.

Brama z napisem „Arbeit macht Frei” — wrota piekieł hitlerowskiego obozu w OŚWIĘCIMIU, przez które niemieccy faszyci pędzili miliony ludzi na śmierć. Głęboko wstrząśnięci tragedią ofiar obozu deputowani złożyli kwiaty pod „Ścianą Śmierci” bloku 11 i przy bloku 4 (wieziono tu Francuzów). Tego nie wolno zapomnieć. Ani w Polsce, ani we Francji.

Znany w OPOŁU działacz TRZZ Franciszek Adamiec, witając gości, mówi: „Spodziewałem się powitać sędziwych, dostojnych przedstawicieli francuskiego parlamentu, a nie grupę sportowców-maratończyków, która w tak szybkim tempie zwiedza Polskę.” Wszyscy wybuchają śmiechem. Gospodarze miasta starają się zatrzymać gości, pokazać wszystko, czego dokonali. Odbudowano zabytki, powstały nowe dzielnice. I ci, co przetrwali lata germanizacji i terroru na tej polskiej ziemi, i ci, co przybyli tu z terenów wschodnich, są dumni z owocnych rządów Polski w tej krainie, z wyników swego codziennego trudu.





JAN PARANDOWSKI, lwowianin urodzony w 1895 r., studiował w IV Gimnazjum we Lwowie, gdzie równocześnie publikował pierwsze utwory esejistyczne i szkice literackie. Humanista z zamiłowaniem, odbył studia na wydziałach archeologii i filologii klasycznej na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Debiutował w okresie międzywojennym w pełni dojrzałymi literacko utworami, wznawianymi wielokrotnie w Kraju i za granicą. Od

33 lat jest prezesem polskiego PEN-Clubu, sprawując równocześnie wysokie godności w międzynarodowych organizacjach literackich. Jego głos liczy się poważnie podczas wystąpień na trybunach pisarzy. Po wojnie wydał wiele powieści, szkiców literackich, esejów, albumów o kulturze świata antycznego i in. Mimo sily wieku Jan Parandowski pozostaje ciągle czynny w zawodzie pisarskim, który wykonuje z wielką godnością

„Moje życie wypełnia praca w zawodzie, który uważam za jeden z najgodniejszych i najbardziej odpowiedzialnych. Słowo utrwalone w piśmie zdobywa władzę nad myślą, wyobraźnią i sercem ludzi — naszych braci. Z największą troską, nieraz z lękiem, pochylam się nad tym, co piszę, pamiętając o obowiązkach wobec mojego narodu. Jego dziejów i kultury...” — tak mówił Jan Parandowski, najwybitniejszy współczesny pisarz polski przy okazji 50-lecia swej pracy twórczej. — „W latach tych zawierają się okresy tak do siebie niepodobne, jakby między nimi nie leżała garstka lat, ale płynęły całe stulecia. Taki zawrotny bieg historii może wprowadzić zamęt w rozwoju pisarza, który łatwo stanie się igraszką wiatrów czy prądów. Zdołałem jednak opanować żagiel i ster. Oczywiście miałem swoją busolę — wiarę w człowieka. Nigdy też nie traciłem wiary w sens i rzeczywistość takich pojęć jak piękno, dobro, prawda...”

Każda powieść czy opowiadanie Jana Parandowskiego przesycone są tą wiarą, optymizmem, serdecznością dla ludzi. Potwierdza to w każdym swoim utworze. Kocha on świat i ludzi; zarzuca mu się nawet zbytbytną „różowość”, bo pomija w swej twórczości okrucieństwa.

„Przyznaję — zwierza się wielki pisarz — że cofam się przed ohydą, okropieństwem. Z natury, ale i z przekonania. Uważam, że harmonia, piękno, dobro — zastępują na większą uwagę, a bywały w literaturze zbyt często maltretowane... Szukam drogi ku lepszemu światu, który jest tak samo realny. Wybrałem stronę, która pozwala widzieć człowieka w świetle szlachetnych dążeń, w wytrwałej realizacji moralnych wartości.”

## Mówi JAN PARANDOWSKI:

# „SZUKAM DROGI KU LEPSZEMU ŚWIATU ...”

**T**WÓRCZOŚĆ JANA PARANDOWSKIEGO, wszechstronna, bogata, to nie tylko wielki wkład do literatury polskiej, ale i dorobku światowej kultury, z którym pisarz obcuje od najmłodszych lat. Od wczesnej młodości wszystkie zainteresowania skierował w stronę antyku: kultura starożytnych Greków i Rzymian stała się jego pasją życiową, głównym umiłowaniem i przedmiotem rozległych studiów. Wielki talent literacki, olbrzymia wiedza humanistyczna, doświadczenia i obserwacje zebrane podczas licznych podróży po Europie złożyły się na pisarstwo, które nie ma równego w tej dziedzinie wśród Polaków. Pierwszą swoją książkę pt. „Rousseau. Szkic literacko-filozoficzny” wydał jako uczeń sławnego IV Gimnazjum we Lwowie. Drugą była publikacja poświęcona nieśmiertelności Homera, któremu młody pisarz pozostaje nadal wierny. Zamiłowanie do antyku stało się jedną z podstaw sukcesu Parandowskiego. Wyniósł je jeszcze ze szkoły. W każdej z klas IV Gimnazjum wisiła za jego czasów reprodukcja jakiegoś dzieła ze sztuki antycznej. Może dlatego pierwszą książką Parandowskiego po 1918 r. była „Mitologia” (1923) — uczyła ona miłości do antyku kilka pokoleń polskiej młodzieży. Z ducha starożytnej Grecji wywodzą się „Rzym czarodziejski” (1924), „Eros na Olimpie” (1924), „Aspazja” (1925), liczne cykle opowiadań, esejów i szkiców osnutych na mitach starożytnych, na historii greckiej i rzymskiej.

„Dysk Olimpijski” — powieść wydana w 1933 r. o słynnych antycznych agonach — igrzyskach sportowych, to najgłośniejsza książka w literaturze światowej o tej problematyce. Kiedy jeszcze na nowoczesnych olimpiadach w latach międzywojennych, wzorem starożytnych igrzysk, istniały konkursy sztuki i literatury obok konkurencji sporto-

wych, Parandowski otrzymał za nią na XI Olimpiadzie w Berlinie w 1936 r. złoty medal. Jako jeden z dwóch polskich złotych medalistów obok Kazimierza Wierzyńskiego (za „Laur olimpijski” — zbiór poezji) widnieje Parandowski wśród zdobywców olimpijskich na honorowej liście polskiego sportu.

Ostatnio ukazał się w Kraju piękny album pt. „Grecja”, który Parandowski opracował wraz z synem Zbigniewem, warszawskim inżynierem-architektem. Obecnie przygotowuje podobny album poświęcony kulturze romańskiej pt. „Rzym”.

Nie tylko kultura antyczna, ale i szersze obszary ludzkiej kultury pasjonują Parandowskiego i znajdują głębokie odbicie w jego książkach. Np. w zbiorze opowiadań „Trzy znaki Zodiaku” (1938) autor ze znakomitą swobodą porusza się w okresie obejmującym 5 tysięcy lat — od kamienia łupanego do współczesności. Bacznie obserwuje w niej człowieka współczesnego i przeprowadza konfrontację z kulturą przodków, co wyraża też w poetyckiej książce „Dwie wiosny” (1927) i „Godzinie śródziemnomorskiej”, cyklu opowiadań wydanych zaraz po wojnie.

Głośna w latach międzywojennych powieść „Niebo w płomieniach” (1936), to historia duchowego rozwoju młodego chłopca, dzieje jego przełomów i wewnętrznych konfliktów ze środowiskiem, spowodowanych załamaniem wiary w Boga pod wpływem lektury, rozumowanych przesłanek. Książka niezwykła, pobudzająca do myślenia, wywołująca jeszcze dziś żywe dyskusje, tłumaczona na wiele języków europejskich, nie traci z bogactwa swych wartości humanistycznych i artystycznych. Wspomnieniom dzieciństwa poświęcił też pisarz wzruszający zbiór opowiadań autobiograficznych pt. „Zegar stoneczny” (1953).

## FRANCUSKI TYGODNIK „ARTS” o POLSKIM KOMPOZYTORZE WITOLDZIE LUTOSŁAWSKIM

Z okazji ukazania się płyty (firmy Philips), poświęconej utworom Witolda LUTOSŁAWSKIEGO, znany tygodnik francuski „ARTS” zamieścił obszerną wzmiankę, zatytułowaną „LUTOSŁAWSKI: Concerto pour orchestre. Musique funèbre. Jeux vénitiens. Dir. Rowicki”. We wzmiance tej „Arts” stwierdza, że od kilku lat przodujące szkoły muzyczne liczą się coraz bardziej z Polską. Znane jest

szeroko nazwisko Pendereckiego, jednego z najwybitniejszych „extremistów” w dziedzinie muzyki współczesnej. Lutosławski natomiast, o 20 lat od niego starszy, pozostaje wierny pewnym aspektom tradycyjnym. Płyta z utworami Witolda Lutosławskiego, w tym jego „Koncert na orkiestrę” oraz „Musique funèbre” ukazują raz jeszcze wybitną osobowość Lutosławskiego. Piękno i emocjonalność dzieła są świet-

nie oddane przez Warszawską Orkiestrę Filharmoniczną pod dyktando Witolda Rowickiego. Polska płyta z utworami Witolda Lutosławskiego, które wzbudziły zachwyt i uznanie wśród melomanów, jest również w sprzedaży w „LA BOUTIQUE POLONAISE” w tym samym nagraniu Warszawskiej Orkiestry Filharmonicznej pod dyktando Witolda Rowickiego, jednego z najwybitniejszych polskich dyrygentów.

Przeżyłam serdeczne pozdrowienia

rodakom za granicą,

Jan Parandowski

**W** BOGATYM DOROBKU LITERACKIM Jana Parandowskiego znajdują się ponadto liczne szkice i eseje od Dante’go do Joyce’a. Znakomita jest jego powieść biograficzna o wielkim pisarzu angielskim Oscarze Wilde „Król życia” (1930), opowieść o życiu i twórczości włoskiego poety renesansowego Petrarki (1956), studia i eseje o Leonardzie da Vinci, Gustawie Flaubercie, Józefie Conradzie-Korzeniowskim, Anatolu France. Szkice zawarte w serii pt. „Odwiedziny i spotkania” (1939) to owoc rozległych lektur i kontaktów pisarza z najwybitniejszymi współczesnymi twórcami. Wiele z jego obserwacji znajdujemy też w książce o warsztacie twórczym pisarzy, w znakomitej pracy pt. „Alchemia słowa” (1950).

Specjalną dziedzinę w dorobku pisarskim Parandowskiego stanowi sztuka przekładowa, uprawiana z niedoścignym znanstwem. Prawdziwym arcydziełem jest tu jego przekład „Odysei” Homera, dokonany wspólnie z żoną.

„Chciałbym pokazać Homera — mówi Jan Parandowski — w całym bogactwie myśli, obrazów, rysów obyczajowych, w nieuszczerplonym pięknie poetyckiej wizji. Zresztą „Odyseja” ma wszystkie cechy powieści: konstrukcja, wielowątkowość akcji, bogate życie bohaterów, układ dialogów, nawet zmienność i następstwa scen...”

Najpełniejszy przegląd twórczości pisarza dają „Dzieła wybrane” w 3 tomach (1957), obejmujące jego powieści, opowiadania, szkice, wspomnienia, eseistykę. Od tamtej pory Parandowski wydał także następne, m. in. wczesne utwory młodzieńcze pt. „Juwenilia” (1960), a w dwa lata później „Wrześniową noc”. Jest to zbiór zapisów i wspomnień pisarza z lat okupacji niemieckiej. Z tych lat pogardy, na przekór wszystkiemu, wyniósł Parandowski wiarę w człowieka i w przekształcającą moc sztuki. Podobne odczucia zawarł w powieści pt. „Powrót do życia”, opowiadającej o losach byłego jeńca niemieckiego i trudnych pierwszych dniach na wolności.

Niedawno amerykański slawista George Harjam napisał obszerną rozprawę doktorską o twórczości Parandowskiego, która ukazała się nakładem Toronto University Press. Harjamowi temat ten podsunął pisarz narodowości niemieckiej, Emil Ernest Noth, obecnie profesor literatury porównawczej w Uniwersytecie Oklahoma, który opuścił Niemcy z nienawiścią do „czasów pogardy brunatnych morderców”. „Wielką przyjemność i zaszczyt sprawił mi belgijski slawista — informuje Parandowski — uczony prof. dr Bacquiste z Brukseli, który zamieścił w ostatnim numerze „Le Flambeau” esej o mnie i mojej twórczości. Otrzymałem właśnie egzemplarz od francuskiego przyjaciela z Belgii, slawisty p. Didier Castagnou.

W najbliższym czasie zapowiedziane są przekłady dzieł Jana Parandowskiego za granicą, m. in. we Francji i w Niemczech zachodnich. A w Kraju ukaże się niebawem jego nowa książka pt. „Luźne kartki”. Będzie to rodzaj dziennika literackiego wybitnego pisarza — największego wśród rodzimych znawców i miłośników ojczystego języka.

Krystyna KOZŁOWSKA





Chmielnik jest niewielkim, ale sławnym miasteczkiem w powiecie Busko. Przy głównym trakcie komunikacyjnym wybudowano ładne osiedle mieszkaniowe

## W DAWNEJ SIEDZIBIE ARIAN

**C**HMIELNIK, calme bourgade de la région de Kielce, semblait ne jamais devoir son renom qu'à la culture du houblon. Pourtant, l'histoire n'a pas épargné cette localité. Déjà en 1241, une bataille y était livrée contre les Tartares et Chmielnik dut ensevelir nombre de vaillants chevaliers polonais. Quelques siècles plus tard, les Ariens polonais choisirent cette ville pour y tenir leurs assemblées, y construire une église et un collège, contribuant ainsi à son épanouissement culturel et matériel. Hélas, cette heureuse époque fut de brève durée, les Ariens devinrent des proscrits et Chmielnik n'y gagna que le renom d'une ville hérétique. Les insurrections de 1831 et 1863 éprouvèrent durement cette cité et, en 1876, un incendie se chargea de détruire ce que les hommes avaient jusqu'alors épargné.

Comme quoi la fatalité ne nourrit pas son homme, la population de Chmielnik végétait plutôt qu'elle ne vivait, comptant cependant, le jour où la deuxième guerre mondiale éclata, 12.000 habitants, dont 9.000 Juifs. L'occupant y créa un ghetto où il parqua plus de 15.000 habitants de la ville et des environs, procédant à leur déportation en 1942 et 1943. Seuls environ 500 Juifs échappèrent alors aux camps de la mort, s'étant évadés et cachés dans les bois environnants, d'où ils passèrent à l'étranger. La majorité des rescapés de Chmielnik habitent actuellement en France.

Durant les combats de 1945, la ville fut détruite aux deux tiers. Cette fois-ci, Chmielnik semblait devoir ne jamais se remettre de ses pertes tant humaines que matérielles. Et pourtant non! Il est vrai que Chmielnik ne compte encore que 4.600 habitants, qu'il n'est plus le chef-lieu du district. Mais il vit, il a des maisons modernes, des chaussées, des trottoirs asphaltés, un hôpital, des dispensaires, un beau cinéma, une riche bibliothèque, plusieurs écoles et une industrie florissante. Rien d'étonnant si ses anciens habitants, certains étant venus de Paris pour revoir leur ville natale, ne peuvent plus le reconnaître. Et c'est peut-être parce que Chmielnik a ressuscité que le destin, ainsi défié, se détournera d'une ville qui, comme les hommes heureux, n'aura plus d'histoire.

**K**SIĄDZ JAN WIŚNIEWSKI, KANONIK SANDOMIERSKI, PROBOSZCZ W BORKOWICACH, wydał w 1929 roku książkę zatytułowaną: „Historyczny opis kościołów, miast, zabytków, i pamiątek w Stopnickiem”. Książka jest dziś bibliofilskim rarytatem. Ten drobiazgowy opis zabytków stanowi źródło wiedzy dla historyków, tym bardziej że w działaniach wojennych zginęło wiele dokumentów, a znaczna część zabytków została bezwrotnie zniszczona.

Na tej części ziemi kieleckiej znajdują się m.in. Busko, Kurozwęki, Oleś-

nica, Szaniec, Szydłów i dziesiątki miejscowości zapisanych w dziejach polskich, pełnych pamiątek i zabytków. Jest wśród nich również Chmielnik, miasteczko z chmielem w herbie, nie uprawianym tu już od dawna.

O Chmielniku ks. Wiśniewski pisze sporo, chociaż nie zawsze przyjaźnie, gdyż właśnie tutaj za przyczyną rodu Oleśnickich, panów na Chmielniku, osiedlili się Arianie, co jeszcze w pojęciu pokolenia współczesnego autorowi było źle oceniane. W Chmielniku m.in. odbywały się zjazdy Ariian, którzy mieli tutaj swój zbor i gimnazjum. Były to czasy znacznego rozkwitu material-



Małe kościółek św. Trójcy pochodzi z XIII wieku i należy do najcenniejszych i najstarszych w Kraju zabytków dawnej staropolskiej architektury

nego i kulturalnego Chmielnika. Sporo budowano i z tego okresu pochodzi zachowane szczęśliwie po dziś centrum miasteczka z rynkiem kwadratowym i ośmioma ulicami wybiegającymi z narożników pod kątem prostym. Ba, ale Ariian wypędzono i około roku 1700 zburzono zbor.

Wcześniej, bo już w 1241 r. stoczono w Chmielniku bitwę z Tatarami. Zginęło wielu polskich rycerzy, których pogrzebano przy obecnej ulicy Szydłowskiej, gdzie stoi obelisk upamiętniający to wydarzenie. Owczesny najazd tatarski zakończył się — jak wiadomo — tegoż roku aż pod Legnicą. W powstaniach Listopadowym i Syczeńowym walki również nie ominęły Chmielnika. W 1876 pożar zniszczył większość zabudowań. W czasie drugiej wojny światowej młódzież miasteczka, podobnie jak całe Kielecczyzny, wyruszyła masowo do partyzanckich oddziałów przeciw Niemcom. 9 maja 1943 r. doszło w samym Chmielniku do bitwy, w której żołnierze ruchu oporu uderzyli na więzienie i budynek żandarmerii niemieckiej. A więc i wojenne karty miasteczka pełne są faktów godnych uwagi.

W dawnym i międzywojennym Chmielniku ludzie żyli z handlu i rzemiosła. Wegetowało kilka małych zakładów przemysłowych, rozwijało się jako tako sukiennictwo. Miasteczko było brudne i zaniedbane, krzykliwe, a zarazem ospałe. Przed wybuchem drugiej wojny światowej liczyło ponad 12 tys. mieszkańców, w tym 9 tys. Żydów. Po napadzie na Polskę, aż do 1942 r. okupant sprowadzał do Chmielnika Żydów z innych miasteczek kieleckich i utworzył tu getto. Ludność wzrosła do ponad 15 tys. W 1942 i 1943 r. oprawy hitlerowskiej wywozili Żydów do obozów zagłady. Z piętnastu tysięcy uratowało się zaledwie około 500, którzy wcześniej zbiegli i ukryli się w lasach, po czym przedostali się za granicę. Obecnie prawie wszyscy żyją we Francji.

Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej Mieczysław Cwiek mówi: „Dawni obywatele Chmielnika, Żydzi, którzy przeżyli wojnę, mieszkają dziś głównie w Paryżu i jego okolicy. Utrzymują z nami żywy kontakt. Piśszą, przyjeżdżają, dziwią się bardzo zmianom. Nie poznają Chmielnika. W ubiegłym roku gościliśmy delegację władz organizacji żydowskich z Francji i Belgii. Mają ponownie przyjechać. Podobno w Paryżu wyszła nawet czterojęzyczna książka o Chmielniku. Niestety, do nas jeszcze nie dotarła”.

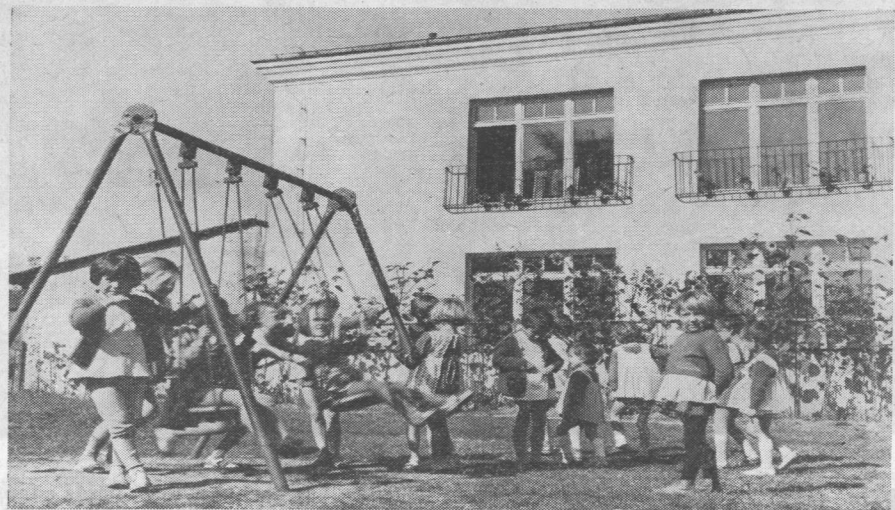
**W** 1945 ROKU PRZEZ MIASTECZKO przetoczył się ponownie wałec wojennego frontu. 65 proc. wszystkich zabudowań miasteczka zniknęło lub legło w gruzach. Trzeba było Chmielnik stawić na nowo. Od podstaw. I postawiono. Miasteczko liczy już 4.600 mieszkańców. Co prawda mniej niż w 1898 r. oraz mniej niż przed i w czasie II wojny światowej, ale przecież w ostatniej zawierusze praktycznie zniknęło ono z powierzchni. Ludzie, którzy przeżyli straszne czasy, rozproszyli się po okolicy. Zaczynali odbudowę miasta z niczego. Nie jest już Chmielnik siedzibą powiatu, jak dawniej. Nie przekszadza mu to jednak wcale w rozwoju. Asfalt i bruk, chodniki i estetyczne płoty okalają otynkowane świeżo domki. Obok kilkudziesięciu nowych bloków mieszkalnych postawiono szpital, ośrodek zdrowia, kino, 2 przedszkola, bibliotekę publiczną, lecznicę zwierząt, dworzec autobusowy i nowy urząd pocztowy. Większości tych placówek nie było dawniej, chociaż miasteczko liczyło kilkanaście tysięcy mieszkańców.

Rozbudowano zakłady przemysłu terenowego i oddano do użytku Fabrykę Przemiału Iłu, Zakład Doskonalenia Zawodowego i Przewijalnię Silników Elektrycznych. W przyszłym roku nowe zakłady, zatrudniające 400 osób, będą produkować tokarki rewolwerowe. Już teraz w specjalnej szkole zawodowej kształcą się kilkuset uczniów dla ich potrzeb.

Zmienił się bardzo Chmielnik, jak zresztą cała Kielecczyzna. O dawnym Chmielniku i jego bogatej, ale smutnej historii, świadczą tylko nieliczne uratowane z pożogi zabytki. A więc kościółek na dawnym cmentarzu z XIV w. o cechach gotyckich i barokowym wnętrzu. Kościół parafialny z XVIII w. w rynku o szlachetnej barokowej fasadzie, którego podziemia kryją m.in. groby gen. Tańskiego — oficera napoleońskiego. Starsza od kościoła jest synagoga. Zachowały się w niej resztki polichromii i fragmenty dekoracji stiukowej w stylu rokoka.

Nie ma już natomiast w Chmielniku wodnych młynów, małych domowych garbarni, nikt nie uprawia chmielu. Nie ma również starych, zapadających się domków, dziur w ulicach i błota. Nowy Chmielnik w szybkim tempie zmienia się i rozbudowuje. Dawni mieszkańcy, którzy podczas wakacji odwiedzają Chmielnik, cieszą się i dziwią, stwierdzając, jakie to teraz ładne miasto.

Edmund ORKISZEWSKI



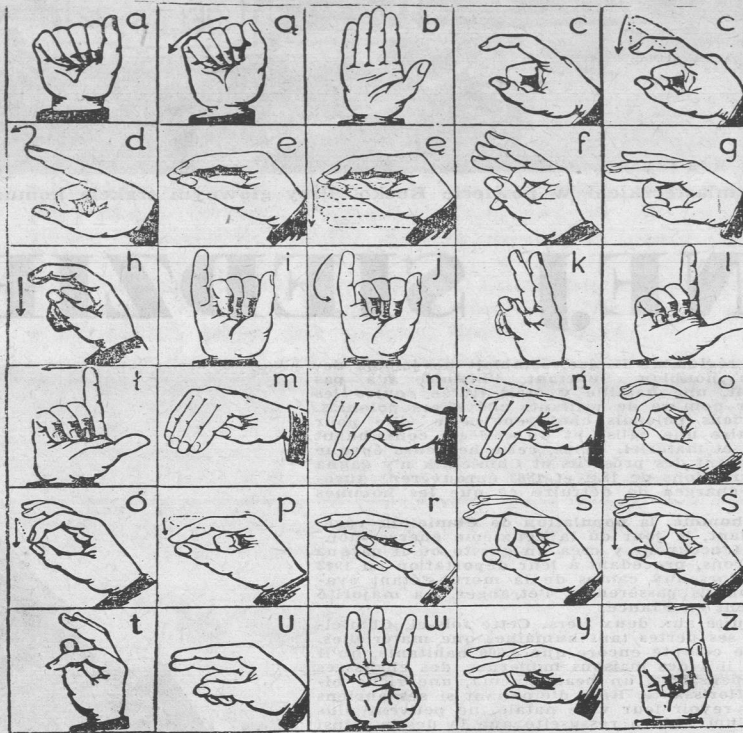
W starym Chmielniku wiele się zmieniło. Powstały nowe domy, przybyło mieszkańców, innym rytmem żyje dziś miasto. Nowe miejskie przedszkole (powyżej) cieszy się zasłużonym uznaniem wśród najmłodszych obywateli, a nowe elewacje starych kamieniczek (na zdjęciu poniżej) dodają miastu wiele uroku





# ŚWIAT ABSOLUTNEGO MILCZENIA

Każdy kraj ma swój odrębny alfabet. Polski (na rysunku) pozwala się porozumieć użyciem jednej ręki, angielski wymaga obu dłoni, duński — poza dłońmi jeszcze ust, gdyż jego twórca Forchhammer uważa, że samogłoski bez trudu można wyrazić układem ust, a do spółgłosek potrzebne są ręce. Te alfabety palcowe nie mają nic wspólnego z tzw. „mową migową”, która wyraża pojęcia, a nie litery, i pełni rolę międzynarodowego esperanta ludzi głuchych, gdyż prawie niezależnie od długości i szerokości geograficznej ludzie dotknięci chorobą słuchu i mowy stosują podobne umowne ruchy rąk



Jeden z boków placu Trzech Krzyży, w samym centrum Warszawy, zajmuje kompleks gmachów Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych. Dziwnym zbiegiem okoliczności ocalał on prawie niezniszczony z pożogi wojennej. Dziś mieszczą się tu internaty, warsztaty oraz pomieszczenia szkolne, zaplecze zaś stanowią piękne ogrody. Za dwa lata Instytut obchodzić będzie swe 150-lecie jako ósma uczelnia tego typu w świecie (po Paryżu — 1817, Lipsku, Wiedniu, Berlinie, Falerizji w Danii, Budapeszcie i Belgradzie). Uczęszcza tu ponad 400 dzieci, które w dwóch szkołach podstawowych, a także w trzyletnich technikach zdobywają zawód i miejsce w społeczeństwie. Warszawski Instytut, choć może ustępuje niektórym szkołom poziomem wyposażenia, należy do ściślej czołówki światowej dzięki doskonałym i doświadczonym pedagogom

**L**ES SOURDS, hommes qui n'entendent pas les bruits du monde et assistent au spectacle de la vie comme l'on assiste à un film parlé dont on aurait retranché la bande du son! La surdité est d'autant plus cruelle qu'elle entraîne en général une seconde infirmité: la mutité. Puisque l'appareil auditif ne capte pas les sons, les organes de la parole sont incapables de les émettre. Faut-il nécessairement qu'il en soit ainsi, un sourd ne peut-il vraiment pas parler, communiquer avec le monde, même s'il n'en n'entend pas les bruits?

Au cours des siècles, les sourds-muets ont créé leur propre langage, celui des gestes, leur propre alphabet, exprimé à l'aide des doigts et parfois, des lèvres. Mais ce langage condamne les hommes atteints de cette double infirmité à la société presque exclusive de leurs semblables, les isolant des hommes „normaux”. Cet état de choses est d'autant plus injuste qu'un homme sourd peut parler, articuler les mots et les lire sur les lèvres d'autrui. Mais pour que le don de la parole soit rendu aux sourds, pour que ceux-ci soient rendus au monde, il fallait attendre les progrès de la médecine et de la technique. Il fallait surtout ces hommes de bonne volonté, ces profonds humanistes que sont les pédagogues qui se consacrent aux infirmes.

Nous publions des photos prises dans l'Institut des Sourds-Muets à Varsovie, l'un des plus anciens en Pologne, puisque dans deux ans il célébrera son 150e anniversaire, et l'un des plus renommés dans le monde. Il a 400 pupilles qui, dans deux écoles primaires et dans des écoles de formation professionnelle, acquièrent un métier et une place dans la vie.



Dzięki słuchawkom można odbierać sygnały — ale jak je nadawać? Tego uczy lustro i... doświadczony pedagog. Dziecko nie słyszy swego głosu, ale stara się tak otworzyć usta, jak to robi pani, oraz wydać głos o tym samym drganiu krtani, kontrolując to dłońmi przyłożonymi do gardła swego i nauczycielki

**L**UDZIE O GŁUCHYCH USZACH. Ich świat to bezszelstny ruch, to przesuwanie się przedmiotów, to film z wyłączonym dźwiękiem. Nie przyjmują go ich uszkodzone odbiorniki słuchowe, nie wydają go zamarte systemy mowy.

Czy tak musi być? Czy człowiek, do którego doczepiono nazwę: głuchoniemy, naprawdę nie może mówić, porozumiewać się i odbierać wrażeń akustycznych?

Z odbiorem wrażeń jest nieco trudniej, ale i w tym wypadku zabieg operacyjny przynosi poprawę. Za to z mową — w bardzo poważnym procencie — może być zupełnie dobrze. Ci ludzie mogą mówić i nowoczesna pedagogika specjalna właśnie na mowę głuchych ludzi kładzie duży nacisk.

Możecie ich zobaczyć jeszcze gdzieś na ulicy, w tramwaju, w kawiarni, gdy z nadzwyczaj wymownym spojrzeniem wymachują sobie rękami przed nosem. Ale ta mowa migowa to już przeszłość, to stare tradycje, które są dziś wypierane ze szkół specjalnych.

Czy jest to już bezwartościowy przeżytek? Nie można tak twierdzić. Jest to mowa tradycyjna, nie uczona, prze-

chodząca z kolegi na kolegę przez adaptację, posiadająca wiele odchyłeń regionalnych, w Polsce są np. różnice między miganiem warszawskim i krakowskim, ale...

Do Warszawskiego Instytutu Głuchoniemych przyjechała nie tak dawno delegacja pedagogów-specjalistów z kilkunastu krajów i w grupie tej znalazło się kilku wykładowców głuchoniemych. O ile pedagogzy mówiący normalnie mieli duże trudności w porozumieniu się z młodzieżą warszawskiego instytutu, o tyle pedagodzy głuchoniemi nawiązali kontakt bez trudu — przy pomocy migów. Okazało się, że „migi” polskie, angielskie, ghańskie, brazylijskie w dosyć ogólnym zarysie są do siebie podobne i stanowią coś w rodzaju esperanto głuchoniemych, o czym dotąd niewiele wiedziano.

Tak więc, jak widać, „miganie” pomaga, ale przystosowanie się do normalnego życia wśród ludzi mówiących, dobre „czucie” się w otaczającym ich świecie wymaga, aby upośledzony... mówił. Może to brzmi trochę dziwnie, bo jak głuchoniemy może mówić?

Warto jednak przyjrzeć się bliżej, jak wygląda sprawa niesłyszenia i niemówienia w wypadkach najczęstszych, tzn.



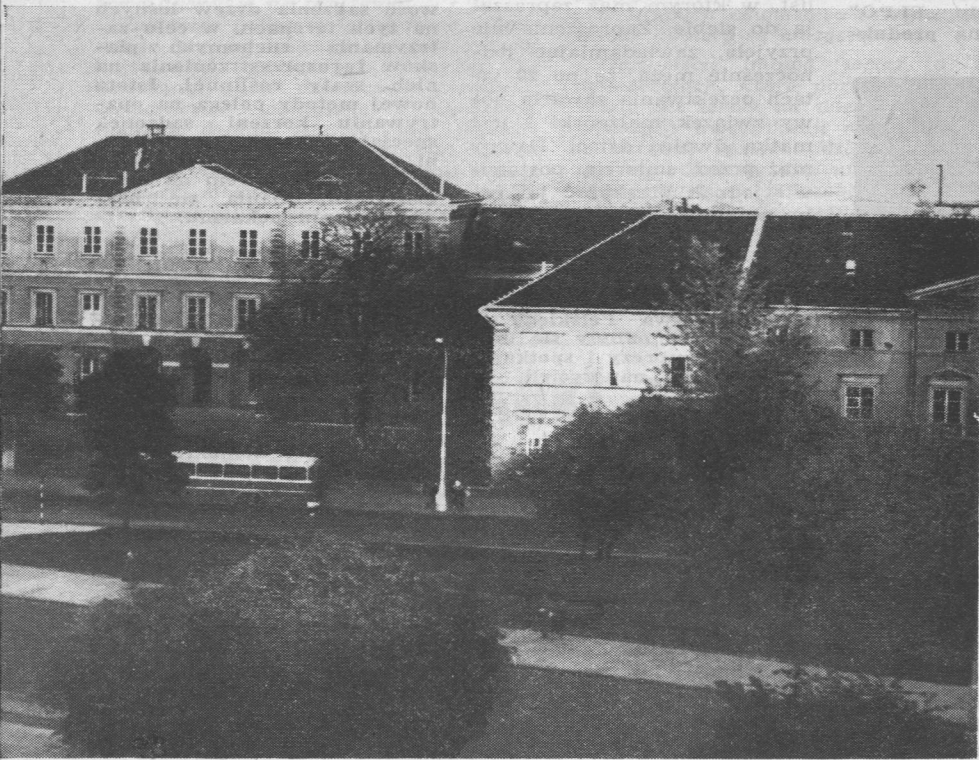




Lekcja geografii — jak w każdym normalnym powszechniaku. Tylko aparaciki wzmacniające głos różnią tę młodzież od uczniów z innych szkół



Tak wygląda lekcja drugo- i trzecioklasistów. Siedzące tu dzieci, mimo różnego stopnia utraty słuchu, mogą brać udział w lekcji zbiorowej dzięki specjalnej aparaturze radiowej. Nawet te dzieci, które całkowicie utraciły słuch, odbierają wrażenia akustyczne i impulsy głosowe dzięki przewodnictwu kostnemu



Starsza młodzież zdobywa w warszawskiej szkole zawód introligatora, krawca, czy mechanika precyzyjnego. Ten ostatni kierunek wykładany jest w sposób praktyczny, na pierwszym roku podstawowe umiejętności zdobywa uczeń w warsztatach szkolnych, zaś w dwóch następnych praktykuje w fabrykach. Dwa lata temu, gdy zaproponowano taki eksperyment wielkiej fabryce, przyjęto to nieufnie, dziś zakłady domagają się jak najwięcej chłopców z Instytutu

gdy dziecko rodzi się z wadą słuchu, mniej lub więcej rozwiniętą. Otóż dziecko takie najczęściej umie wydawać głos, i wydaje go jak każde normalne niemowlę — popłakuje, gaworzy, śmieje się. Ale otacza go świat milczenia. Przychodzi normalny okres, gdy dziecko zdrowe zaczyna kojarzyć swój głos z reakcją ludzi i odwrotnie. Dziecko z wadą słuchu ma to kojarzenie zakłócone. I wtedy przeważnie przestaje wydawać głos, właśnie w okresie, gdy zaczyna się rozumne mówienie.

Dziecko dochodzi do wieku szkolnego do 6—7 roku życia. Trzeba je pociągnąć do szkoły. Nie słyszy ono i nie mówi. Nie ma dla niego żadnego znaczenia dźwięk, a więc i układ ust, dziecko nie przyjmuje tego, nie odbiera sygnałów głosowych, więc i nie odczuwa potrzeby nadawania. Funkcje jego języka przejęły palce, uszu — oczy. Ale jest to stan nienormalny, utrudniający swobodne wejście w społeczeństwo.

Wydobyć głos z zatwardziałej krtań, pobudzić do określonego głosu struny milczące od lat — nie jest łatwo, tym bardziej że dziecko nie słyszy i nie odczuwa potrzeby mówienia, bo dźwięk dla niego nic nie znaczy. Ale wydobyć głos, to jeszcze mało, to musi być głos

właściwy, o ustalonym znaczeniu, brzmieniu i barwie. Kontrolę słuchu, którego dziecko jest pozbawione, zastępuje się innymi sposobami.

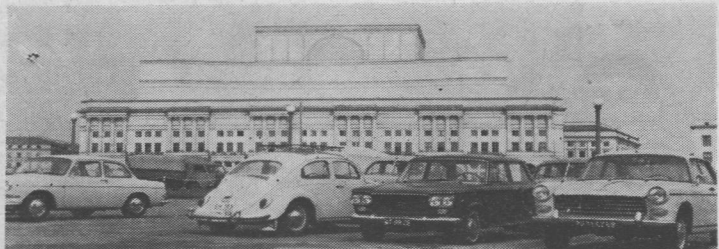
A gdy wreszcie dziecko mówi, gdy samo może być rozumiane przez ludzi słyszących, gdy nauczy się po układzie ust odczytywać słowa mówione do niego — nie słysząc ich, gdy trudności w kontakcie ze światem zostają zmniejszone do minimum, wtedy dojrzewa problem przygotowania młodego człowieka do zawodu.

W ten sposób, dzięki doskonałym metodom pedagogicznym, wychowawcom udało się uczynić przydatnymi w życiu ludzi, którzy jeszcze niedawno byli co najwyżej pastuchami wiejskich stad bydła.

Dziś człowiek z wadą słuchu jest pełnoprawnym członkiem społeczeństwa dzięki specjalnemu szkoleniu. Zamieszczony obok zdjęcia pochodzą z najstarszych w Polsce i sławnych w świecie instytutów, w których młodzież dotknięta przykrym i poważnym schorzeniem wprowadza się na powrót do życia wśród ludzi zdrowych. Jedną z tych placówek — Warszawski Instytut Głuchoniemych — za dwa lata będzie obchodzić swe 150-lecie.







## WIELKIE ŚWIĘTO KULTURY NARODOWEJ

19 listopada br. mija 200 lat od powstania Teatru Narodowego w Warszawie oraz 140 lat od położenia aktu erekcyjnego pod gmach Teatru Wielkiego, zbudowany wg projektu Antonio Corazziego. Inauguracja uroczystości jubileuszowych odbędzie się we wzniesionym z gruzów i rozbudowanym gmachu Teatru Wielkiego Opery i Baletu. Jest to jedna z najwspanialszych budowli, a równocześnie jeden z najnowocześniejszych teatrów w świecie (na zdjęciu powyżej).

W nowym gmachu odbędzie się największa w historii współczesnej Polski impreza artystyczna, w której wezmą udział najwybitniejsi przedstawiciele świata artystycznego, najznakomitsi wykonawcy i znawcy sztuki teatralnej i operowej.

Fotoreportaż o historii frontonu Teatru Wielkiego w Warszawie zamieszczamy na str. 23.

Dalsze szczegóły w następnym numerze „Tygodnika”.

## I Śląsk miał wulkany

Badania geologów wykryły obecność licznych skał wulkanicznych na Dolnym Śląsku. Skały bazaltowe powstałe po zakrzepnięciu lawy na powierzchni ziemi pochodzą sprzed 40 milionów lat. Najwięcej wulkanów było w rejonie Złotoryi, Lwówka i Strzegomia. Niektóre z nich były czynne jeszcze kilkanaście tysięcy lat temu, a więc wówczas, gdy na Dolnym Śląsku pojawili się pierwsi ludzie.

W Pieninach działalność wulkaniczna sięga 60 milionów lat wstecz. Powstały wówczas andezyty — szare skały, z których zbudowana jest m.in. okazała elewacja gmachu Polskiej Agencji Prasowej (dawnej Banku Gospodarstwa Krajowego) w Warszawie — róg Alei Jeruzolimskich i Nowego Świata.

W starszych okresach geologicznych działalność wulkanów na ziemiach polskich była szczególnie intensywna w Sudetach i... w okolicach Krakowa.

## Dzieci wiejskie do teatru

„Dzieci wiejskie jadą do teatru” — pod takim hasłem spółdzielnia turystyczna „Gromada” w Olsztynie, począwszy od 12 października, organizuje każdego dnia przywóz młodzieży szkolnej z różnych zakątków Ziemi Olsztyńskiej, na przedstawienia w Teatrze Miejskim im. J. Racza. Działwa szkolna zwiedza przed spektaklem zabytki i współczesne budownictwo miasta.

# ZDNI

**POZNAŃ** — Zakłady farmaceutyczne „Polfa”, produkujące nici chirurgiczne, tzw. cagut, wprowadziły nowoczesną metodę sterylizacji gazowej, co podniosło jakość wytwarzanych nici. Końcówki nici wprowadzane są bezpośrednio do igieł (bez przewlekania), dzięki czemu szycie będzie niemal bezśladowe.

**LUBARTÓW (Lubelskie)** — W uroczystości przekazania nowego obiektu — Zasadniczej Szkoły i Technikum Budowlanego — wziął udział b. dowódca ruchu oporu na Lubelszczyźnie, gen. dyw. Grzegorz Korczyński. W nowo otwartej szkole przekazano młodzieży salę historyczną tradycji Wojska Polskiego.

**GDANSK** — Instytut Morski obchodził 15-lecie pracy. Zatrudnia 200 osób, obej-

muje 8 zakładów badawczych i laboratoriów. 17 pracowni Instytutu posiada do badań statki oraz liczne urządzenia i aparaty.

**BYDGOSZCZ** — Honorową Odznakę Izby Rzemieślniczych wręcono na walnym zebraniu Cechu Rzemiosł Drzewnych seniorowi rzemiosła bydgoskiego — Idziem Myśliwcowi.

**SZCZECIN** — Z pochylni „Odra” w stoczni im. Warszawskiego spłynął na wodę 124 statek zbudowany w Stoczni Szczecińskiej. Otrzymał nazwę M/S „Lublin”.

**KROSNO (Rzeszowskie)** — Na spotkaniu działaczy gospodarczych wicepremier Piotr Jaroszewicz poparł wnioski w sprawie przeznaczenia odpowiednich funduszy na potrzebne i opłacalne inwestycje, służące wykorzystaniu zasobów naturalnych Rzeszowszczyzny.

**KATOWICE** — I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Edward Gierek, złożył gratulacje 36-osobowej brigadzie kopalni rudy żelaza „Kuznica” za doskonałe wyniki w drażnieniu chodników górniczych.

## Po śladach Marii Skłodowskiej-Curie

Jednym z najrzadszych pierwiastków chemicznych jest frans. Pierwszy izotop fransu odkryła w 1939 r. Margeritte Perein, uczennica Marii Skłodowskiej-Curie. Nawet bardzo małe ilości fransu dają możliwość wykrywania schorzeń rakowych w początkowych stadiach ich rozwoju. Wiedza o tym zagadkowym pierwiastku jest jednak ograniczona, a dotychczasowe metody sztucznego otrzymywania dość skomplikowane i mało wydajne.

Ostatnio przebywając na stażu naukowym w Instytucie Badań Jądrowych w Dubnie pod Moskwą Polka Ewa

Gwóźdź i Chińczyk Wan Tun-sen po serii eksperymentów dokonali odkrycia nowej metody otrzymywania fransu. Do jej opracowania wykorzystano największy na świecie radziecki cyklotron przyspieszający ciężkie jony.

## 22 lata z kulą w głowie

Mieszkaniec Czechowa w pow. Gorzów, p. Władysław Założeczki, przy naprawie dachu spadł z drabiny i stracił przytomność. Dokonane w szpitalu prześwietlenie czaszki wykazało metaliczny cień... pocisku tkwiącego tuż przy prawej skroni.

Nowa metoda polega na napromienianiu cienkiej folii ze złota przyspieszonymi jonami neonu 22. W wyniku reakcji jądrowej uzyskuje się znaczne ilości fransu. Opracowano również metodę oczyszczania pierwiastka, przy której zanieczyszczenie nie przekracza jednej milionowej części.

Okazało się, że Założeczki w czasie zdobywania okopów niemieckich w słynnej bitwie pod Lenino w 1943 r. został bardzo ciężko ranny. Lekarze usunęli mu wówczas z ciała wiele odłamków, dokonali przeszczepienia rogówki w lewym oku i innych zabiegów, ale kuli w głowie nie znaleźli. W ten sposób zasłużony inwalida wojenny i kawaler wysokich odznaczeń żyje z kulą już 22 lata. Odczuwa jednak co pewien czas silne bóle głowy. Neurologzy wypowiedzą się o możliwości operacji.

## Spadek z Brazylii do Łodzi

Jedna z mieszkanki Łodzi otrzymała list nadany z Brazylii, w którym notariusz zawiadomił ją o śmierci męża i

o spadku zapisanym jej w testamentie, w wysokości 3 milionów złotych.

Zmarły mąż nie zasnął na obczyźnie szczęścia i nie zapomniał o żonie, z którą żył razem tylko przez kilka miesięcy. Poślubił ją w 1938 r. W kilka miesięcy później powołano go do wojska. Wybuchła wojna i od tej pory wszelki ślad po nim zaginął. Nie daly żadnego rezultatu wieloletnie poszukiwania.

Dopiero trzy lata temu łodzianka otrzymała z Brazylii list, w którym mąż zapraszał ją do siebie. Zaproszenia nie przyjęła, zawiadamiając jednocześnie męża, że po 20 latach oczekiwania zawarła nowy związek małżeński i jest matką dwojga dzieci. Dawny mąż przed śmiercią postanowił jednak przekazać jej cały swój majątek.

## Polska metoda ochrony wydm nad Pacyfikem

Badania przeprowadzone w Wyższej Szkole Rolniczej w Szczecinie i dokonane na ich podstawie doświadczenia na olbrzymich terenach amerykańskich wydm piaszczystych nad Pacyfikem, w stanie Oregon, wykazały możliwość sadzenia drzew leśnych na tych terenach, w celu zatrzymania ruchomych piasków i rozprzestrzenienia na nich szaty roślinnej. Istota nowej metody polega na opatrzeniu korzeni sadzonek specjalnym rodzajem grzybnicy, która następnie „współpracuje” z drzewem na zasadzie uzupełniania się przy dostarczaniu pokarmu.

## Nauczycielski jubileusz

Z okazji 60-lecia Związku Nauczycielstwa Polskiego w całym Kraju odbyły się uroczystości, imprezy i spotkania zasłużonych nauczycieli ze

społeczeństwem. W szkołach zorganizowano specjalne apele. Ukazały się liczne publikacje o dziejach ruchu nauczycielskiego, początkach nauczycielskiego ruchu związkowego na ziemiach polskich w latach 1905—1919, walce nauczycielstwa o demokratyzację oświaty w okresie międzywojennym, dorobku szkolnictwa w okresie XX-lecia Polski Ludowej. Wydano materiały wspomnieniowe o pamiętnym strajku szkolnym 1905 r. i antysanacyjnym strajku nauczycielskim 1937 r.

## Kto zna zbrodniarzy z Tarnopola?

W Stuttgarcie toczy się postępowanie karne w sprawie przeciwko Hermannowi Müllerowi i Friedrichowi Lexowi, byłym funkcjonariuszom gestapo w Tarnopolu, obwinionym o masowe morderstwa ludności i likwidację getta. W związku z tym Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce zwraca się do wszystkich osób, które dotychczas nie składały w tej sprawie zeznań, a posiadają dowody lub były naoczniymi świadkami morderstw, dokonanych przez wyżej wymienionych przestępców, o zawiadomienie Głównej Komisji (Warszawa, Aleje Ujazdowskie 11).

## „Krzyżacy” filmem XX-lecia

W nowo otwartym, po generalnym remoncie, warszawskim kinie „Polonia”, podczas pierwszego seansu odbyło się spotkanie z laureatami plebiscytu rozpisanego wśród widzów z okazji „Dni Filmu Polskiego”. Ankietą miała na celu wyłonienie najlepszego polskiego filmu w powojennym dwudziestolecu. Został nim film Aleksandra Forda „Krzyżacy”. Najpopularniejszymi aktorami filmowymi XX-lecia zostali: Elżbieta Czyżewska i Zbigniew Cybulski.

## O ludziach, grzybach i zwierzętach

● Podczas zrywania grzybów maślaków w Aninie pod Warszawą Zdzisław Gałoński pod warstwą mchu znalazł dwumetrową bombę lotniczą, która przeleżała nie zauważona ponad 20 lat.

● Wypadkowi na domowym „poligonie rakietowym” uległ 14-letni Zdzisław Warek z Warszawy. Materiał napędowy z tzw. „zimnych ogni” choleńkowych eksplodował i poparzył wynalazcę.

● Polując na borsuki Stefan Drewniak z Dynowa, zaatakowany przez dużą wilecycę, ogłuszył ją pałką, a następnie przywiązał do drzewa, pobiegł po pomoc i odstawił zwierzę do ZOO.

● Gdy Ewald Manusz z Siemianowic zamierzał dać przeciwnikowi mata podczas gry w szachy, załamało się pod nim krzesło. Uderzył szczęką o kant stołu i stracił 6 zębów.

● Weterynarz wezwany do niedomagającej od jakiegoś czasu mieszkanki krakowskiego ZOO — słonicy Kingi — stwierdził ostry reumatyzm i przepisał odpowiednią „słoniową” porcję lekarstw.

● Grupa przedsiębiorczych „nastolatków” w Kutnie ogłosiła miasto z kotów, wykorzystując zainteresowanie zakładów farmaceutycznych zakupem kocich samców dla celów doświadczalnych.



## Tygodniowa GAWĘDA

- ◆ O dziewczętach wiejskich
- ◆ Mechanizacja nie rozróżnia płci
- ◆ Życie może być łatwiejsze

Mimo wszystko dziewczętom jest wciąż jeszcze trudniej. Wśród młodzieży wiejskiej, która idzie do miast, zdecydowana przewaga jest po stronie chłopców. I oni też przede wszystkim zdobywają awans społeczny. W rezultacie dziś w rolnictwie polskim pracuje około miliona kobiet więcej niż mężczyzn, a znakomita większość spośród miliona i 300 tysięcy młodych niewiast (w wieku od 15 do 25 lat) pozostanie na wsi.

Stąd też instancje i instytucje zainteresowane zastanawiają się nad perspektywami tych dziewcząt. Pozostaną na wsi, dobrze, to też jest potrzebne. Ale co zrobić, by pozostając na wsi uczestniczyły w ogólnym awansie społeczeństwa? Odpowiedź, która sama się narzuca, brzmi: trzeba, by w swoim zawodzie, w rolnictwie, zdobywały wiedzę, trzeba, by swój wolny czas (nie ma go znowu tak wiele) umiały spędzić przyjemnie i z pożytkiem.

Związek Młodzieży Wiejskiej zrzesza obecnie blisko 800 tysięcy członków, w tej liczbie ok. 350 tysięcy dziewcząt; związek ten jest więc organizacją potężną, która stara się m.in. i ten problem rozwiązać. W pierwszym kwartale przyszłego roku odbędzie się kolejny zjazd ZMW, podczas obrad sprawa dziewcząt będzie jedną z najważniejszych. Już teraz jednak w Związku trwa dyskusja na ten temat.

Tak więc podstawową sprawą — powiada się w dyskusji — jest rozwój kształcenia rolniczego dziewcząt. Są dziedziny, gdzie dziewczęta przodują: ogrodnictwo warzywne i kwiatowe, hodowla drobiu. Ale to nie wystarczy — mówią młode działaczki, wśród których są i posłanki do sejmu i dużo radnych w radach narodowych wszystkich szczebli. Nie ma potrzeby tworzenia zajęć specjalnych w szkołach przysposobienia rolniczego wyłącznie dla chłopców. Czemuż to dziewczęta mają być np. wyłączone „programowo” od nauczania się prostych prac

elektrotechnicznych, tak przydatnych w gospodarstwie, lub zasad bezpieczeństwa i higieny pracy. Mechanizacja wtargnęła na wieś i nie czyni różnic płci. Jasne więc, że i w nauczaniu nie powinno być tego rozróżnienia. Trudno odmówić racji tym postulatów, są one rozsądne.

A w „tradycyjnych” zajęciach kobiecych, w warzywnictwie, hodowli itp., należy pomóc dziewczętom, właśnie poprzez mechanizację. Czas już skończyć z ręcznym dojeniem krów, konieczne są elektryczne dojarki. Parniki powinny zastąpić pracochłonne przygotowywanie pasz. W obrębie zabudowań gospodarskich przyda się lekki wózek, ileż to dziewczyna się nadzwiga! I tak dalej, i tak dalej.

Część młodych kobiet i na wsi znajduje inną jeszcze pracę, poza gospodarstwem domowym. W ciągu ostatnich 6 lat zorganizowano ok. 10 tys. kursów przy udziale pół miliona osób, które nauczyły się podstaw higieny i oświaty sanitarnej. Szkoły zdrowia na wsi są właśnie przeważnie obsadzone przez młode kobiety. W zakresie takich usług, jak fryzjerstwo, repasacja pończoch, fotografika, malarstwo domowe, tysiące i tysiące dziewcząt na wsi może znaleźć jeszcze interesujące, potrzebne i popłatne zajęcia. W rozwijających się klubach dziecięcych i w klubach oświatowo-rozrywkowych młode kobiety są niezastąpione.

Oczywiście mowa wciąż o tych dziewczętach, które pozostaną na wsi. Wiele też wróci na wieś po zdobyciu wyższych kwalifikacji na uczelni. Ale to odrębna sprawa. Młoda kobieta na wsi nie różni się dziś w swych zainteresowaniach i potrzebach, w swych rozrywkach i w sposobie ubierania się od dziewczyny miejskiej. Istotne jest i to, by była w pełni samodzielna i czuła się potrzebna w wiejskiej społeczności.

MARIAN

## 20 lat NAUKI POLSKIEJ NA ZIEMIACH ZACHODNICH I PÓŁNOCNYCH

W listopadzie 1945 r. w stolicy Dolnego Śląska rozpoczęła działalność dydaktyczną i naukową pierwsza polska wyższa uczelnia — Uniwersytet i Politechnika Wroclawska. Jednym z twórców i pierwszym rektorem uczelni był prof. Stanisław Kulczyński. Obecnie we Wrocławiu działa osiem wyższych uczelni, na których studiuje 25 tys. studentów. Zatrudniają one 2 tys. pracowników naukowych, a więc tyle, ile przed wojną było tu studentów.

W dniach 22—24 listopada odbędą się we Wrocławiu uroczystości 20-lecia nauki polskiej na

Ziemiach Zachodnich i Północnych poświęcone podsumowaniu poważnego dorobku naukowego wyższych uczelni i licznych placówek naukowych, które poza Wrocławiem (jest on teraz trzecim co do wielkości i znaczenia ośrodkiem naukowym w Kraju, po Warszawie i Krakowie) działają w Opolu, Gliwicach, Szczecinie, Olsztynie, Gdańsku i Zielonej Górze. Jest ich ogółem 22 i wspólnie tworzą ogólnonarodową skarbnicę wiedzy we wszystkich dziedzinach współczesnej nauki. Utrzymują żywe kontakty z wieloma uczelniami w kilkunastu krajach.



**LA GRANDE COOPERATIVE  
REGIONALE**

**OTWARTA DLA WSZYSTKICH KONSUMENTÓW**

**W DEPARTAMENTACH NORD I PAS-DE-CALAIS  
SKLEPY SPÓŁDZIELCZE ROZMIESZCZONE SĄ MIĘDZY  
VIEUX-CONDÉ I AUHEL**

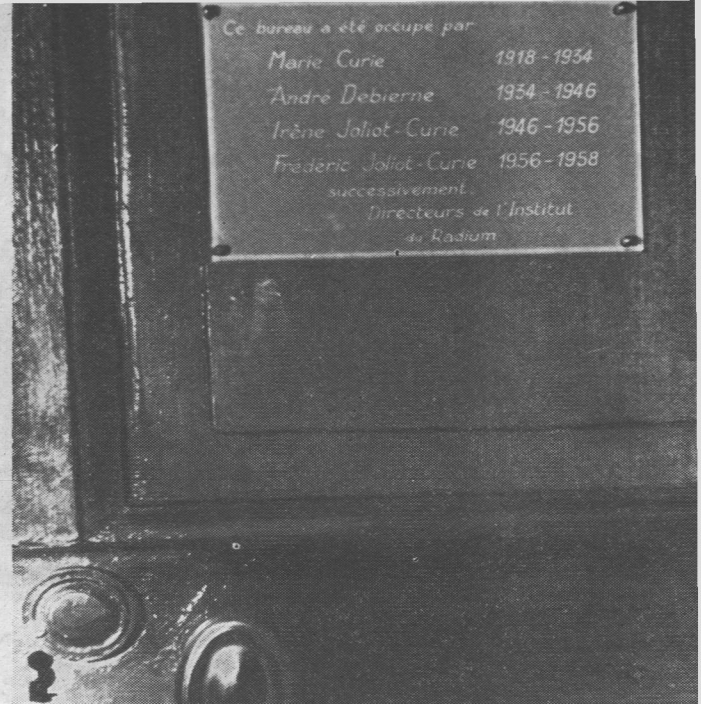
**300 SKLEPÓW — W TYM —  
6 „SUPERETTES” i 45 „LIBRE-SERVICE”**

**CENY BARDZO PRZYSTĘPNE — NAJWYŻSZE GATUNKI — RABATY**

L'ASSOCIATION JOLIOT-CURIE a pour membres non seulement d'illustres savants, mais aussi de simples citoyens, dont des milliers de Polonais, qui cultivent les traditions de collaboration et d'amitié que symbolisent Marie Curie-Skłodowska, Pierre Curie, Irène et Frédéric Joliot-Curie.

L'un des principaux sanctuaires de la science française est l'Institut du Radium à Paris. Celui-ci, en collaboration avec l'Association Joliot-Curie, rassemble précieusement les documents, les photographies et les instruments de travail qui se rattachent à la vie et à l'oeuvre immortelle des Curie et des Joliot, souvenirs chers tant aux Français qu'aux Polonais, créant ainsi un genre de musée consacré à cette famille de remarquables savants et de grands citoyens.

Nous publions sur les deux pages suivantes les photos prises dans les salles de l'Institut du Radium, ainsi que notre entretien avec la petite-fille de notre illustre compatriote, Madame Hélène Langevin.



Przy kłamece, niewielkich rozmiarów tabliczka: tutaj pracowali na stanowisku dyrektora Instytutu Radowego uczeni, których odkrycia tworzą epokę

## W KRĘGU PAMIĄTEK WIELKIEJ HISTORII

DO ASSOCIATION JOLIOT-CURIE NALEŻY WIELU WYBITNYCH UCZONYCH, ale są wśród członków Stowarzyszenia i zwykli, szarzy ludzie. Celem Stowarzyszenia jest utrwalenie pamięci Fryderyka i Ireny Joliot-Curie oraz rozpowszechnianie wiedzy o ich działalności. Wielbicieli tych niezwykłych ludzi, którzy wciąż będą zawsze ich pamięć, jest bardzo wielu. Do ich grona zalicza się tysiące Polaków kulturyjących wspaniałe tradycje współpracy i znakomitych osiągnięć naukowych polsko-francuskiego małżeństwa Marii Skłodowskiej i Pierre Curie oraz ich potomków.

Jednym z głównych sanktuariów nauki francuskiej jest Instytut Radowy w Paryżu, w którym zachowano dla potomności wszystkie drogie Francuzom i Polakom pamiątki.

— Tutaj przez szesnaście lat mieściło się laboratorium Marii Skłodowskiej-Radowego. A tam, w sąsiednim pokoju, znajdował się gabinet dyrektora Instytutu Radowego. Zajmowała go najpierw Maria Curie. W dwadzieścia lat potem, po okresie dykcji André Debierne, byli kolejno dyrektorami Instytutu: Irena i Fryderyk Joliot-Curie.

P. Roger Michaut, sekretarz administracyjny Laboratoire Curie w Instytucie Radowym, wskazuje nam niewielkich rozmiarów tabliczkę umieszczoną przy kłamece drzwi historycznego gabinetu. Sam gabinet zachowany został w stanie, w jakim znajdował się za czasów dykcji Marii Skłodowskiej-Curie. To samo biurko, ten sam fotel, aparat telefoniczny, szafy biblioteczne, krzesła, kominek, które odnajdujemy na zdjęciach sprzed 40 lat. Instytut ten odwiedził w czasie swego pobytu we Francji premier Józef Cyrankiewicz.

W gabinecie znajduje się wiele przedmiotów i fotografii związanych z życiem i odkryciami wielkich uczonych, którzy tu pracowali. Fotografia Marii Curie na balkonie Instytutu du Radium, kilka pucharów ofiarowanych jej i Piotrowi Curie, fotografie drewnianego baraku z rue Vauquelin, w którym dokonane zostało epokowe odkrycie pierwszego pierwiastka promieniotwórczego, brązowy medalion Piotra i Marii, wreszcie fotografia Fryderyka Joliot. Jest to jak gdyby historyczny skrót okresu wielkich naukowych wydarzeń, skrót dziejów tej niezwykłej rodziny uczonych, założonej przez Polkę i Francuzka, której potomkowie do dzisiaj pracują odkrywczym w tej samej dziedzinie wiedzy. I ten właśnie zakątek gabinetu ma charakter najbardziej intymny, najbardziej działający na wyobraźnię poszukującego obrazu postaci niezwykłych ludzi, którzy tworzyli tę cudowną i wielką historię.

P. Michaut pokazuje nam gablotkę z wagą systemu Piotra Curie. Podobny instrument zobaczyć można w Ecole de Phisique et de Chimie, w której wykładał Instrumentów naukowych — pamiątek po rodzinie Curie i Joliot spotkać można w Paryżu jeszcze dużo, ale Instytut du Radium wraz ze Stowarzyszeniem Joliot-Curie już od kilku lat troskliwie je gromadzi, wraz z innymi pamiątkami, tworząc zaczątek muzeum tej rodziny.

Pierwszą salą muzealną obok gabinetu, który obejrzelśmy, jest dawne laboratorium Marii Skłodowskiej-Curie. Pod fotografiami wielkich rozmiarów przedstawiającymi Piotra i Marię Curie, Irenę i Fryderyka Joliot, umieszczono w gablotach instrumenty, przy pomocy których dokonane zostało odkrycie sztucznej promieniotwórczości.

— Czy pamiętam profesora Joliot? — uśmiecha się p. Roger Michaut. — Oczywiście, doskonale go pamiętam. Pracowałem z nim dwa lata. Było to już po śmierci jego żony. Spotykałem go także w Bretanii, w Arcouest. Jest tam dom, który zbudowała jeszcze Maria Skłodowska-Curie.

Joliot lubił bardzo wakacje czynne. Cały dzień spędzał w łodzi. Wyjeżdżał na morze z jednym starym marynarzem, prawdziwym wilkiem morskim i łowił ryby. Gdy pokazał się w miasteczku, wszyscy ludzie go witali, podchodzili do niego, by uściskać mu ręce. Fryderyk Joliot był bezpośredni i serdeczny. Nie robił nic na pokaz, ale spontanicznie dostosowywał się do ludzi, z którymi się stykał i rozmawiał.

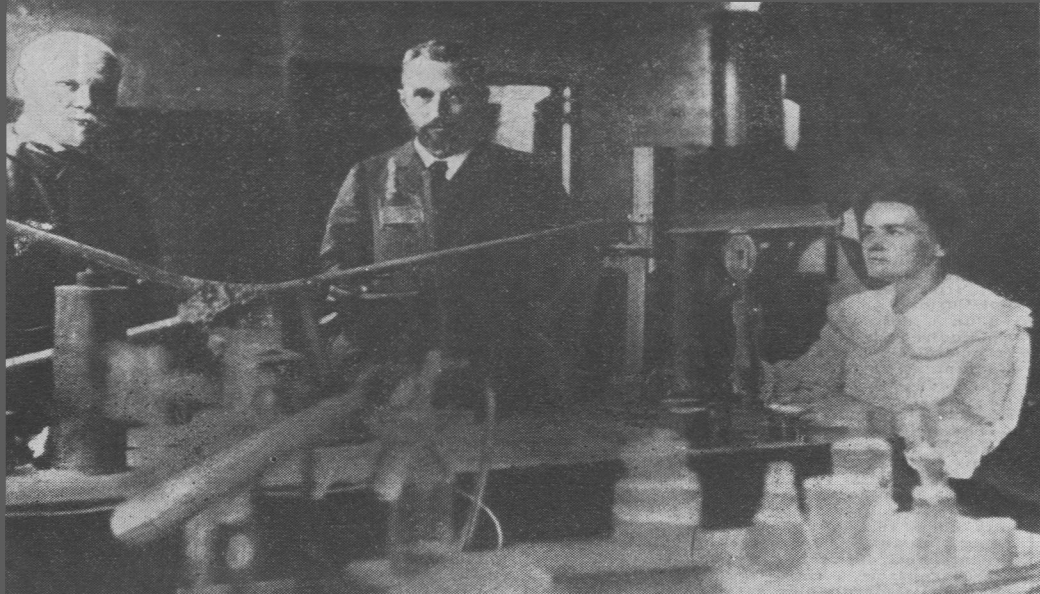
— Potrafił każdego cierpliwie wysłuchać i sam bardzo dużo mówił. Inteligencja promieniowała z niego tak silnie, że odnosiło się wrażenie, iż sam kontakt z nim cię podnosi, wzbogaca, czyni większym — mówi z uniesieniem p. Michaut. — W pracy, mogli to stwierdzić wszyscy, którzy go znali, był nadzwyczaj dokładny, drobiazgowy. Uważał, że nie wystarczy danie ludziom dyrektyw, pomagał w pracy i czuwał nad wynikami.

— Podziwiałem u niego również ciekawość i entuzjazm, jaki zachował do końca. Naukowcy ulegają czasami zblazowaniu wynikającemu z tego, że rozumieją zbyt dokładnie przebieg obserwowanych zjawisk, technikę działania najbardziej skomplikowanych urządzeń. Joliot tymczasem reagował zawsze na wielkie osiągnięcia naukowe z ciekawością i podziwem. Pamiętam jak cieszył się z pierwszych wyczynów kosmicznych!

Tadeusz DOMAŃSKI

Na następnych dwóch stronach zamieszczamy liczne fotografie poświęcone pamięci Piotra i Marii Curie oraz Ireny i Fryderyka Joliot, a także rozmowę z wnuczką Marii Skłodowskiej-Curie.

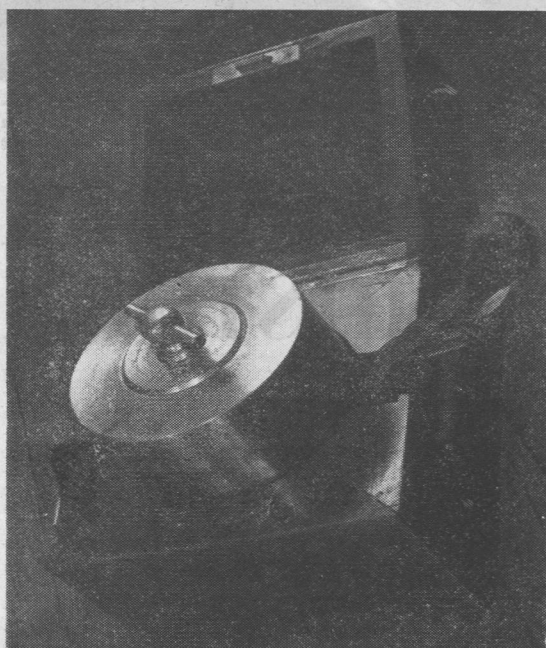




Na jednej ze ścian — wielkich rozmiarów fotografia przedstawiająca Marię i Piotra Curie w ich prymitywnym laboratorium — baraku przy rue Vauquelin. Tu zaczęła się cudowna i wielka historia...



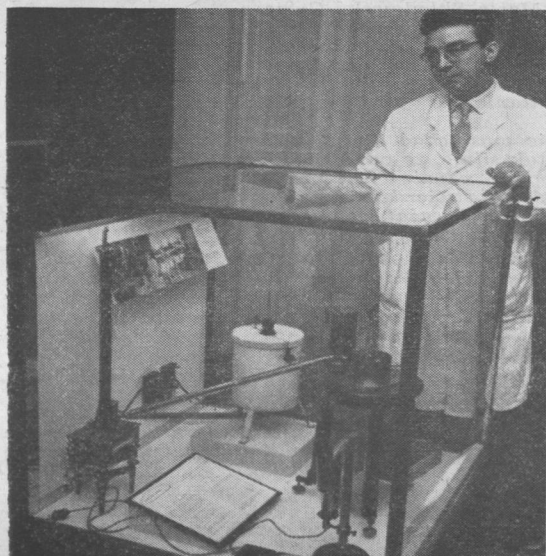
Biurko-fotel, kominek i całe urządzenie gabinetu pozostało w takim stanie, w jakim pozostawili go tylko fotografie rozmieszczone na ścianach. Pan Michaut pokazuje nam wagę, której użył...



W tej skrzyni (po lewej) w ołowianym cylindrze znajdował się gram radu, który kobiety amerykańskie ofiarowały p. Marii Skłodowskiej-Curie jeszcze w 1921 r. „w uznaniu jej niezmiernych usług oddanych nauce i ludzkości”



Obok aparatu — fotografia przedstawiająca Fryderyka Joliot przy tym samym, zbudowanym przez niego aparacie. Dokonywał wtedy doniosłych odkryć, które pozwoliły stwierdzić istnienie neutronów



A tutaj, objaśnia nas p. Michaut, rodzaj elektrometru połączonego z komorą jonizacji, którym mierzył Fryderyk Joliot siłę „promieniowania”

## WIZYTA W INSTYTUCIE RA



Zdjęcia: Wł. Sławny





...m pozostawiła je Maria Skłodowska-Curie swym następcom. Przybyli reż używał Piotr Curie, oraz wiele innych pamiątkowych przedmiotów

## ...RADOWYM W PARYŻU

Wśród zbiorów znajdują się oczywiście oba dyplomy Nagrody Nobla przyznanej Fryderykowi i Irenie Joliot-Curie w 1935 roku

Kominek (poniżej z lewej), na którym znalazło się tyle cennych pamiątek po Marii i Piotrze Curie, to jakby skrót historyczny okresu, który przyniósł tyle ważnych odkryć w fizyce i chemii

Irena Joliot-Curie, której król Gustaw V wręcza dyplom Prix Nobel, uczestniczy w takiej uroczystości już po raz drugi. W 1911 r. towarzyszyła matce w drodze do Sztokholmu na uroczystość wręczenia jej drugiej z kolei Nagrody Nobla. Dla Fryderyka Joliot był to pierwszy pobyt w Sztokholmie (zdjęcie poniżej)



## OJCIEC CHCIAŁ BY RODZINA TWORZYŁA EKIPĘ NAUKOWĄ

## U CÓRKI FRYDERYKA I IRENY

*Meslens Soumnis aux lecteurs  
de la Semaine Polonaise*

*Hélène Langevin*

**P**ODOBIENSTWO JEST UDERZAJĄCE. Nie można powstrzymać się przed refleksją: żywy portret ojca. Postawa, lekkie ruchy znamionujące ludzi uprawiających sport, a nade wszystko uśmiech, uśmiech Fryderyka Joliot-Curie. Jesteśmy w pokoju, który był gabinetem matki, Ireny Joliot-Curie; drzwi otwarte są do pokoju przyległego, w którym pracował Fryderyk Joliot. Oba pokoje, a właściwie cały dom zachowali państwo Langevin w stanie niemal nietkniętym od chwili śmierci rodziców. Jest to spora willa w ogrodzie, w podparyskiej miejscowości Antony, którą wybudował Fryderyk Joliot w roku 1935. Pani Hélène Langevin zamieszkała w niej po śmierci rodziców z mężem, p. Michel Langevin i z dziećmi.

Pani Hélène Langevin została fizykiem. Wybrała tę samą dziedzinę badań jądrowych, w której jej ojciec i matka dokonali epokowych odkryć. Wpływowi rodziców ulegała niewątpliwie, widziała, jak bardzo interesująca jest ich praca, to ją zachęciło. Ale jednocześnie bardzo ważną rolę odgrywał fakt, że młoda Hélène Joliot była doskonałym uczniem.

— Gdybym usłuchała dokładnie rad ojca, zostałabym matematykiem. Uważał, że to byłoby najlepsze, ponieważ wtedy utworzyłibyśmy doskonałą ekipę. Ale ja wybrałam fizykę.

Na ogół rodzice nie pomagali dzieciom w nauce, opowiada pani Hélène Langevin, ale gdy w pewnym okresie napotkała ona trudności, np. w zakresie ortografii, profesor Joliot pomagał jej. Pamięta, że raz powtarzał z nią chyba ze dwadzieścia pięć razy to samo dyktando, ponieważ robiła wciąż te same błędy. Potem, gdy została dobrą uczennicą, przestali prawie się nią zajmować. Gdy doraźnie trzeba było pomóc, np. przy rozwiązywaniu jakiegoś zadania matematycznego, udawała się raczej do matki, którą uważała za lepszego pedagoga. Ale bardzo często pomoc ta przybierała formy dość specjalne.

— Matka moja po godzinie pracy nad zadaniem, które miała rozwiązać, przechodziła na teren rozważań ogólniejszych, znacznie przekraczających zakres problemu matematycznego licealistki. W końcu dostawałam straszego bólu głowy, nadchodziła godzina 9 wieczorem, dyskusja trwała ciągle, a zadanie pozostawało nie rozwiązane. Szłam wówczas spać rozgorączkowana, z okropną migreną.

**S**ENTYMENT DLA POLSKI pozostał w rodzinie bardzo silny. Matka Heleny i Piotra Joliot znała język polski.

Nauczyła się go w domu, wraz z siostrą Ewą, gdyż Marii Skłodowskiej-Curie zależało na tym, aby jej dzieci znały polski. Mówiła do nich w domu bardzo często po polsku. Pani Hélène Langevin zaczęła nad nauką języka babci pracować w okresie wojny, gdy mieszkała u nich kuzynka z Polski, ale później brak czasu uniemożliwił kontynuację i, niestety, urwało się to bardzo wczesnie.

— W 1957 byłam w Polsce przejazdem, wracając z Chin. Mój brat, Piotr, był dłużej, spędził w Warszawie kilkanaście dni. Doznawałam dziwnych uczuć spotykając ludzi i rzeczy, o których tyle słyszałam, i stwierdzając, że Polacy w Kraju tyle o nas wiedzą i tak żywo się nami interesują.

— Często zdaje mi się, że pamiętam moją babcię z okresu, kiedy miałam 7 lat. Ale o Marii Curie mówiło się w domu zawsze tak dużo, że w końcu nie jestem pewna co zostało mi z opowiadań rodziców, a co jest moim własnym wspomnieniem — opowiada pani Langevin. — W domu jest dużo pamiątek po moich przodkach. Ojciec mój zwracał na to większą uwagę, natomiast moja matka i ja nie przywiązywaliśmy znaczenia do przedmiotów materialnych.

Dzieci państwa Langevin — Françoise i Yves — 15 i 14 lat — są jeszcze zbyt młode, ażeby można było powiedzieć coś stanowczego o ich zainte-

Hélène Langevin — córka Ireny i Fryderyka Joliot-Curie, wnuczka — po matce — Marii ze Skłodowskich i Piotra Curie — jest matką chrzestną statku „Marie Skłodowska-Curie”. Mężem jej jest wybitny fizyk Michel Langevin, syn André Langevin, profesora École Supérieure de Physique et de Chimie, wnuk wielkiego Paul Langevin. Oboje pracują w dziedzinie fizyki jądrowej. Cudowna, wielka historia naukowców trwa...

resowaniach i zdolnościach. Czy będą kontynuowały tradycję badań naukowych, która w tej niezwykłej rodzinie trwa od trzech już pokoleń? Czy matka chciałaby, ażeby były podobne do swych wielkich przodków? Myśląc o nich pani Hélène Langevin doznaje uczucia, że jest to bardzo trudne, nawet niemożliwe. Matka jej — Irena Joliot-Curie, dziadek jej — Pierre Curie, byli ludźmi tak odmiennymi od wszystkich, tak wyjątkowymi. Poza badaniami naukowymi nie istniało dla nich nic więcej. Z drugiej strony jednak razi ją, gdy jakaś publikacja lub film, np. nakreślony jeszcze przed wojną film o Marii Skłodowskiej-Curie, przedstawia ich jako istoty jak gdyby żyjące poza rodzajem ludzkim. Jeśli chodzi o Marię Curie, może byłoby to prawdą w odniesieniu do okresu po śmierci jej męża, która spowodowała u wielkiej uczonoj wstrząs niesłychany i pozostawiła na niej piętno do końca życia. Ale sylwetkę Fryderyka przedstawia córka jako człowieka bardzo związanego z życiem, dynamicznego i wszechstronnego.

— Gdyby mój ojciec nie był naukowcem, byłby wspólnym inżynierem, dyrektorem fabryki lub ministrem. Uwielbiał życie, naturę, pasjonował się dyskusją, wzbudzał w ludziach entuzjazm. Matka natomiast była uosobieniem wiedzy. Poza pracą badawczą nie mogło być mowy dla niej o niczym innym.

— Wspomnienia z lat późniejszych są silniejsze aniżeli wspomnienia z dzieciństwa. Ale gdy wraca mi ich obraz — widzę ich coraz młodszych...

W pamięci ogółu społeczeństwa postacie Marii i Piotra Curie, Ireny i Fryderyka Joliot pozostaną również zawsze młode. I zawsze będziemy widzieli ich razem. A obok nich młoda, uśmiechnięta i bardzo piękna twarz Heleny Langevin — żywy portret ojca.

Rozmawiał:

Tadeusz DOMAŃSKI





# PRZYJEMNYM UPOMINKIEM ZAWSZE MILE WIDZIANYM jest KSIĄŻKA



Pamiętaj więc  
przy zbliżających się  
Świątach Bożego Narodzenia  
o obdarowaniu  
najbliższych i przyjaciół  
polską książką

**J. Dobrowolski**  
**SZTUKA KRAKOWA**  
Wydawca: Wydawnictwo Literackie  
1964  
Wydanie 3, stron 614  
Format: 14,8 x 21 cm  
6 tablic i ilustracje  
Cena: 30 F 25  
Cenna monografia z zakresu  
historii sztuki Krakowa,  
przewodnik po zabytkach Krakowa

**HISTORIA SZTUKI POLSKIEJ**  
tom 1—3  
Wydawca: Wydawnictwo Literackie  
1965  
Wydanie 2  
Format: 17,5 x 25 cm  
t. 1 SZTUKA ŚREDNIOWIECZA str. 566  
t. 2 SZTUKA NOWOŻYTNA „ 577  
t. 3 SZTUKA NOWOCZESNA „ 541  
Cena: 83 F 30

**SZTUKA SAKRALNA  
W POLSCE**  
Architektura: Wersja polska. Red.  
H. Krause  
Wydawca: Ars Christiana 1956  
Format: 33 x 24,5 cm  
Stron: 366  
Tablic: 316  
Cena: 19 F 75

**W. Reymont**  
**CHŁOPI**  
Wydawca: PIW 1964  
Format: 14,8 x 21 cm  
tom 1 JESIEŃ stron 258  
„ 2 ZIMA „ 294  
„ 3 WIOSNA „ 355  
„ 4 LATO „ 301  
Cena: 12 F 35  
Powieść nagrodzona Nagrodą Nobla

**H. Sienkiewicz**  
**TRYLOGIA tom 1—6**  
Wydawca: PIW 1963  
Format: 17,5 x 15 cm  
Cena: 46 F 30  
OGNIEM I MIECZEM t. 1 — stron 463  
t. 2 — „ 448  
POTOP t. 1 — „ 473  
t. 2 — „ 584  
t. 3 — „ 422  
PAN WOŁODYJOWSKI t. 1 — „ 621

**H. Sienkiewicz**  
**W PUSTYNI I W PUSZCZY**  
Wydawca: PIW 1963  
Format: 14,8 x 21 cm  
Stron: 390  
Cena: 9 F 25  
powieść dla młodzieży

**H. Sienkiewicz**  
**BEZ DOGMATU**  
Wydawca: PIW 1963  
Format: 14,8 x 21 cm  
Stron: 431  
Cena: 9 F 25  
Powieść psychologiczna

**E. Orzeszkowa**  
**NAD NIEMNEM**  
Wydawca: Czytelnik 1965  
Format: 12,5 x 20 cm  
Stron: 576  
Cena: 7 F 70

**S. Żeromski**  
**ŁUDZIE BEZDOMNI**  
Wydawca: Czytelnik 1963  
Format: 14,8 x 21 cm  
Stron: 373  
Cena: 7 F 70

**S. Żeromski**  
**PRZEDWIOŚNIE**  
Wydawca: Czytelnik 1963  
Format: 14,8 x 21 cm  
Stron: 394  
Cena: 3 F 10

**M. Konopnicka**  
**O KRASNOLUDKACH  
I SIEROTCE MARYSI**  
Wydawca: NK 1964  
Format: 25 x 19,5 cm  
Stron: 211  
Tablic 9 — ilustracje M. Szancera  
Cena: 8 F 30

**A. Mickiewicz**  
**DZIEŁA POETYCKIE  
tom I—IV**  
Wydawca: Czytelnik 1965  
Format: 14,8 x 21 cm  
tom I WIERSZE str. 680  
tom II POWIEŚCI POETYCKIE „ 290  
tom III  
UTWORY DRAMATYCZNE „ 537  
tom IV PAN TADEUSZ „ 473  
Cena: 23 F 15

**J. Słowacki**  
**UTWORY WYBRANE  
tom I—II**  
Wydawca: PIW 1962  
Format: 14,8 x 21 cm  
tom I — stron 644  
(Wiersze, Poematy, Kordian,  
Horsztyński)  
tom II — stron 832  
(Balladyna, Lilla Weneda, Mazepa,  
Złota Czaszka, Książę niezłomny,  
Sen srebrny Salomei, Samuel Zborowski)  
Cena: 15 F 45

ZAMÓWIENIA PRZYJMUJE i KSIĄŻKI WYSYŁA

firma

**MEDCAP**

23, rue Taitbout Paris IX-e France





# MODERNISATION — PREMIER MOT D'ORDRE DE L'INDUSTRIE POLONAISE

La construction électro-mécanique est un des domaines de l'économie polonaise sujets à une expansion particulièrement rapide. Créé à partir de rien, sur les ruines laissées par la guerre, cette industrie est à la base de l'essor économique accompli depuis 20 ans. 400 usines groupées en 17 unions industrielles emploient 700 mille travailleurs, soit un cinquième des salariés de l'industrie, et fournissent quelque 20 mille produits divers, à commencer par des épingles pour terminer par des navires océaniques. La valeur annuelle de cette production atteint 140 milliards de zlotys, celle des exportations — environ 375 milliards d'anciens francs — ce qui constitue 20% du volume de la production industrielle et 36% des exportations.

**D**ANS les quelques années à venir, durant le plan quinquennal 1966—1970 l'ensemble de l'économie polonaise doit prendre un important tournant vers la modernisation. Cela signifie d'abord l'essor des industries de la construction mécanique, de l'électrotechnique, de la chimie, dont la production s'accroîtra d'environ 67%, alors que le volume global de la production industrielle augmentera de 45%.

En suivant ainsi l'exemple des pays industrialisés la Pologne agit aussi selon ses possibilités, son industrie ayant réussi en un court laps de temps à se placer au quinzième rang des exportateurs mondiaux de biens d'équipement, et même — en ce qui concerne la construction navale, les machines-outils, la matériel roulant — à un rang encore plus élevé.

## Les chameaux avaient disparu...

Le jardin zoologique de Łódź attendait vainement ses deux chameaux, pourtant expédiés d'Union Soviétique. Finalement, il s'est avéré que les animaux avaient atterri par erreur à Berlin. Łódź devra donc attendre encore six semaines, délai de la quarantaine que les bêtes doivent subir en Allemagne.

## C'était simple, mais...

...il fallait y penser. Les sous-sols du bâtiment d'estampillage de la mine „Mortimer” en très Silésie étaient vastes, mais inutilisés, les pompes déversaient chaque jour des tonnes d'eau évacuée des galeries, la vapeur usée de la centrale électrique se perdait dans le ciel.

Maintenant le sous-sol recèle une belle piscine couverte dont l'eau provenant de la mine est chauffée par la vapeur autrefois perdue. Une seconde piscine est en construction à l'air libre.

Ce tournant vers le modernisme sera pris également, et c'est ce qui importe surtout, dans l'industrie même. L'essor le plus rapide concernera les usines fabriquant du matériel de précision, nécessitant peu de matériaux mais beaucoup de travail qualifié. Ceci est encore justifié par l'évaluation des ressources en matières premières et par la vague démographique qui oblige à créer quelque quinze cents mille postes de travail nouveaux d'ici à 1970.

Ainsi donc les branches les plus perfectionnées de la construction électro-mécanique disposeront de moyens d'investissement plus considérables et accroîtront leur production à un rythme double ou triple de celui concernant l'ensemble de ces industries.

Le plan prévoit que les usines d'appareils de contrôle et de mesure, d'équipements d'automatisation, de trains de machines-outils, de machines à commande programmée, de calculatrices électroniques tripleront leur production entre 1966 et 1970.

Celles fournissant des compresseurs, des moteurs à combustion interne, des machines pour la fabrication de fibres synthétiques et du papier, des équipements pour l'industrie chimique, du matériel radio-électrique et d'électronique industrielle — la doubleront.

Bien plus lent sera par contre le rythme d'accroissement de la production dans les branches consommant beaucoup de matériaux: construction de matériel roulant de chemin de fer, de cargos etc.

Ainsi on prévoit de quintupler les exportations de machines

textiles, de quadrupler celles de matériel d'optique, de tripler celles de machines-outils de précision et d'équipements d'automatisation. On escompte qu'en 1970 les machines et biens d'équipement constitueront la moitié du volume des ventes polonaises à l'étranger.

Ceci exige évidemment un considérable effort de préparation et d'organisation visant non seulement à accroître la production mais encore à placer la qualité des produits au plus haut niveau qu'exige la sévère concurrence sur les marchés mondiaux. Le plan précise également ces tâches.

De 1966 à 1970 les industries de la construction électro-mécanique polonaise entreprendront la fabrication de quelques 3500 produits nouveaux, perfectionneront et moderniseront plus de 2000 machines et produits fabriqués jusqu'à présent, abandonneront la fabrication de quelque 2000 articles dépassés par le progrès.

Aussi, à la fin du quinquennat, environ 60% des machines et équipements atteindront le plus haut standard technique mondial. Dans certaines branches — les machines-outils, l'équipement d'automatisation — cet indice a même été fixé à quatre-vingt pour-cent.



Kłodzko, capitale d'une des plus pittoresques régions de la Basse-Silésie, connaît — été comme hiver — une continuelle animation. Des milliers de touristes (et aussi de curistes se rendant dans une des nombreuses stations climatiques et thermales) visitent cette cité riche en monuments, dont l'hôtel de ville (notre photo) et surtout la forteresse construite par Frédéric le Grand et assiégée par Napoléon en 1807

## NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ La localité minière de Świętochłowice a été en une semaine le théâtre de quatre mariages „internationaux”. Christine G. a épousé M. Gaston Dmet, un jeune et sympathique Belge, Andrée Z. a pris pour mari M. Lakhdar Cherifi et est partie avec lui pour Alger, Mme Bèbenek — Américaine d'origine polonaise était venue pour trois mois chez sa famille... Mariée, elle restera

pour de bon. Enfin Mlle Lucie Orazzi, gentille Italienne, a déjà un sujet de dispute avec son mari, lui veut rester en Pologne, elle veut l'emmener à Naples.

▲ Quatre millions cet automne, onze millions d'arbres et d'arbustes pendant toute l'année ont été plantés en Pologne dans le cadre du reboisement.

▲ Avec le „Metropol” Varsovie dispose enfin d'un nouvel hôtel de luxe avec

256 lits dans 16 suites, 128 chambres de un lit et 48 de deux lits.

▲ La Tchécoslovaquie est, après l'URSS et la Hongrie, le troisième client étranger ayant acheté aux usines „Elwro” de Wrocław des calculatrices électroniques „Odra-1003”. Cinq de ces machines numériques lui seront livrées ce mois-ci.

▲ Le tribunal militaire de Silésie a condamné à 9 et 6 ans de prison Zbigniew Chałada et son épouse Elżbieta, convaincus d'espionnage en faveur de l'Allemagne fédérale. Le couple avait été recruté et formé dans une école spéciale lors d'un séjour de famille en Allemagne occidentale.

▲ A Pékin et dans trois autres villes chinoises, l'ensemble de chants et de danses „Śląsk” (Silésie) a donné une série de concerts acclamés par plusieurs dizaines de mille de spectateurs. „Śląsk”, poursuivant sa tournée, s'est rendu à Hong-Kong et au Japon.

▲ Pendant trois jours d'affilée s'est tenu à Poznań le Congrès national de la médecine du travail. Plus de 300 rapports y ont été présentés. Des savants bulgares, allemands, roumains, soviétiques et tchécoslovaques ont également participé aux débats.



## Un nouveau musée en Poméranie

Le sigle SFOS signifie en polonais „Fonds Social de Reconstruction de la Capitale”. Mais les sommes provenant de dons et de quêtes sont depuis longtemps utilisés également à la reconstruction d'aménagements culturels dans d'autres régions du pays.

Ainsi a été restauré le château des ducs de Poméranie à Stupsk. On y trouve maintenant un intéressant musée historique que 40 mille personnes ont visité en trois mois, où se tiennent également des concerts de musique ancienne et des conférences. Ci-dessus et à droite — deux salles du nouveau musée.

## COMME IL Y A SOIXANTE SIECLES...

...les flots de la Baltique rejettent sur les plages d'importantes quantités d'ambre jaune. Les historiens de l'antiquité parlent déjà de „la voie du succin” qui amenait les marchands grecs et romains des rives de l'Adriatique à celles de la Baltique. A l'époque l'ambre était plus précieuse que l'or, et les belles Romaines ne connaissaient pas de bijoux plus estimés que ceux exécutés en cette matière translucide.

Les siècles ont passé, mais la Pologne exporte toujours de la bijouterie de fantaisie en ambre, entre autres vers la France, le Japon et l'Amérique. Les colliers que nous voyons valent au total quelque 12.500 Francs (nouveaux!).





## Michałinka ma głos

## Przykładny mąż

Nikt nie zna się lepiej na męskiej psychologii od mojej koleżanki Julci. Zebrałyśmy się raz w babiskim kółku przy kawie i — jak to zwykle wśród kobiet — zaczęła się rozmowa o mężczyznach. Wandzia wspominała, że jej mąż jest bardzo roztrzępany.

— To z twojej winy — orzekła kategorycznie Julcia.

— Z mojej?

— Na pewno. Czy zwracasz mu często uwagę na jego roztrzępanie?

— No, naturalnie.

— To niedobrze.

— Jak to? Jeśli zamiast swojej teczki przyniesie do domu cudzy parasol, to nie mam mu nic powiedzieć?

— Nie. Bo jeśli stale będziesz mu robić zarzuty na ten temat, to nie go z tego roztrzępania nie uleczy. Masz mu raczej wmawiać, że jest uważny, że rzadko coś zapomina, i podziwiać, jeśli raz nie zgubi swoich okularów. To go pobudzi do uwagi, będzie starał się wykaazać, że to prawda, i unikać roztrzępania. Mężczyźni bowiem wszystko można wmówić. Nawet ze skapca można zrobić rozrzutnika, a ze złośnika baranka, jeśli kobieta zgrabnie się do tego zabierze.

— Ty to potrafisz, Julciu?

— A jakże! Dam wam przykład. Mój mąż po ślubie okazał się wielkim

egoistą. Myślał tylko o sobie, ale ja udawałam, że tego nie widzę. Raz, gdy otrzymał podwyżkę, kupił sobie piękne palto, a mnie (wstyd powiedzieć) dwie pary pończoch. Zamiast się oburzyć, podziękowałam mu z entuzjazmem. „Co za piękny upominek! Akurat były mi potrzebne pończoski. O, jak ty o mnie pamiętasz. Jesteś wzruszający, kochanie”... To mu bardzo pochlebiło, bo spodziewał się raczej wyrzutów. Przy obiedzie jak zwykle nałożył sobie na talerz najlepszy kawał mięsa, a mnie podał przypaloną cząstkę. Uśmiechnęłam się do niego z wdzięcznością. „Skąd wiesz, że ja tak lubię ten przyrumieniony boczek? Sam sobie dobrych kąsków odmawiasz, a mnie je podsuwasz. Trzeba byś i o sobie trochę myślał, mój drogi”...

Mój mąż z przyjemnością połknął te słowa razem z mięsem. Wieczorem, chociaż mi obiecał, że wyjdziemy do kina, miał ochotę iść do kolegów na karty. Nie zaprotestowałam, przeciwnie. — Jakiś ty dobry — rzekłam serdecznie — od razu zauważyłeś, że jestem zmęczona i wolę się położyć. Mało jest tak uważających mężczyzn jak ty...

Przy takiej strategii mąż mój powoli uwierzył, że jest troskliwym i dobrym mężem. Doskonale się poczuł w tej roli (mężczyźni lubią, gdy się ich ocenia). Aby usłyszeć

dalsze pochwały, których mu nie szczędziłam, zaczął mi przynosić drobne upominki, wykazywać troskliwość i uwagę i z czasem rzeczywiście stał się przykładnym mężem.

Uśmiealiśmy się z opowiadania Julci. A nagle jedna z nas zapytała.

— A co należy mówić takiemu mężowi, który zdradza swoją żonę?

— Julcia zadumała się chwilę, potem rzekła.

— Wmów mu chorobę wątroby. Wmów mu, że jest wrażliwy, ma delikatne zdrowie i każdy wysiłek mu szkodzi. Poza tym trzymaj go na ścisłej diecie. Zobaczysz skutek.

MICHALINKA

## Rady od serca

SZANOWNA PANI ANNO!

Moje dziecko ma trudności w szkole. To jest chłopiec dwunastoletni i nie powiem, żeby był specjalnie leniwy. Nawet nie. Godzinami, do późna siedzi nad książką, a potem przynosi zle noty. Może jest taki niezdolny? Nie wiem. Przedtem w école communale szło mu bardzo dobrze, a teraz ma kłopoty. Gniewam się na niego, zapędzam do nauki, ale to nie pomaga. Sama mu nie umiem pomóc, bo to dla mnie za trudne. Przecież niemożliwe, żeby tyle się uczył, bo on się

0,60 procenta za każdy rok pracy pod ziemią.

Górnicy, którzy nie mogą wykazać 15 lat pracy w kopalni ale którzy pracowali co najmniej 10 lat, mają prawo do podwyżki, bonifikaty za każdy rok przepracowany pod ziemią, równąjącej się tej, jaka byłaby udzielona w zastosowaniu pierwszego ustępu niniejszego artykułu, górnikowi, który posiada 15 lat pracy i wykazuje tyle samo lat pracy pod ziemią.

Dodatki rodzinne. Pensje i renty górnicze ulegają podwyżce równąjącej się połowie dodatku „allocation aux vieux travailleurs salariés”, jeżeli żona na utrzymaniu rencisty dojdzie do 65 roku życia lub 60 w razie niezdolności do pracy i jeżeli nie korzystają z uprawnień własnych z tytułu Ubezpieczenia Społecznego.

Pensje i renty górnicze ulegają podwyżce o 10 procent za troje dzieci, które były co najmniej przez 9 lat przed 16 rokiem życia na utrzymaniu ubezpieczonego.

## TELEWIZJA:

CENY SPECJALNE „LE TOUT COMPRIS”  
(bez dodatkowych kosztów)



- 1 telewizor 59 cm, duży ekran, dobra marka
- 1 instalacja anteny zewnętrznej (na odbiór 1-go i 2-go programu)
- 1 prądnica dodawcza 110/220 V.
- 1 elegancki stolik

TO WSZYSTKO ZA CENĘ 1.400 F (GOTÓWKA LUB 72 F MIESIĘCZNIE)

Ets. PICOT et FILS

17, Place Clémenceau — BETHUNE

Długoterminowa gwarancja (bezpłatne części, robocizna itp.)  
MÓWI SIĘ PO POLSKU

naprawdę uczy, i nic nie umiał. Niech mi pani poradzi, co zrobić?

STRAPIONA MATKA

SZANOWNA PANI!

Myślę, że warto porozumieć się z wychowawcą. Często dzieci w pierwszych latach liceum mają trudności, ponieważ następuje zupełna zmiana systemu nauczania i rosną wymagania profesorów.

Nie jest także wykluczone, że syn pani nie umie sobie po prostu zorganizować pracy i właściwie rozłożyć zajęć domowych. Może się rozprasza, zajmuje czymś innym, nie potrafi się skupić. W takich sprawach poradzi tylko doświadczony pedagog lub specjalista-psycholog. W każdym razie nie powinna pani gniewać się na chłopca ani go karać, trzeba mu pomóc i to jak najszybciej, bo im dalej, tym będzie mu trudniej.

ANNA

DROGA PANI ANNO!

Mam 22 lata. Ojca straciłam, gdy byłam małą, prawie go nie pamiętam. Żyjemy razem z matką i bardzo się kochamy. Ale teraz wszystko się skończyło, muszę uciekać z domu i szukać sobie miejsca gdzie indziej. Moja matka wychodzi za mąż. Czy pani sobie wyobraża, jakie to straszne? Człowiek zupełnie obcy zamieszka pod naszym dachem i zajmie moje miejsce. Dla matki już nic nie będzie znaczyć.

Mam do niej wielki żal. Jak mogła tak postąpić, jak mogła zmarnować moje życie? Proszę bardzo, żeby mi pani poradziła, jak mam postępować, jak mówić do tego człowieka i w jaki sposób okazać mu, że go nienawidzę.

ZROZPACZONA CÓRKA

DROGA MOJA!

Niech pani nie okazuje temu człowiekowi, że go nienawidzi. Niech pani w ogóle zastanowi się spokojnie, jak bardzo jest pani nierozważna.

Ma pani 22 lata. Za rok, dwa, lub pięć wyjdzie pani za mąż i zostawi matkę, co wcale nie będzie znaczyło, że przestanie ją pani kochać. Ale matka zostanie wtedy sama.

Jak może pani wymagać od tej kobiety, która całą młodość i najlepsze lata poświęciła pani, by teraz rezygnowała z ostatniej może szansy, która się przed nią otwiera. Powinna pani być szczęśliwa, że matka wreszcie po latach znowu zyska towarzysza życia, przyjaciela, bliską osobę, taką, której pani, choć najbliższa, nigdy nie potrafi jej zastąpić.

dość i najlepsze lata poświęciła pani, by teraz rezygnowała z ostatniej może szansy, która się przed nią otwiera. Powinna pani być szczęśliwa, że matka wreszcie po latach znowu zyska towarzysza życia, przyjaciela, bliską osobę, taką, której pani, choć najbliższa, nigdy nie potrafi jej zastąpić.

Nie widzę najmniejszego powodu, żeby miała pani opuścić dom, chyba nikt tego nie żąda? Jest pani dorosła, nie wiem, czy już pani pracuje czy jeszcze się uczy, ale to nie zmienia postaci rzeczy. Powinna pani zrozumieć matkę i wczuć się w jej położenie. Uczestniczyć w jej szczęściu.

Myślę, że zwycięży w pani rozsądek nad egoizmem. I jeszcze jedno. Pyta pani, jak ma mówić do tego człowieka. Chyba po imieniu, to najprostsze.

ANNA

Otrzymałam list w związku z moją odpowiedzią dla „Wdzięcznego unieszczęśliwionego” (TP nr 42 z 17.X.).

DROGA PANI ANNO!

Wiem bardzo dobrze, że to mnie nie dotyczy, bo i dotychczas nie może. Gdyby mnie pani zobaczyła, to by się bardzo serdecznie uśmieła i powiedziała: „Ten stary osioł jeszcze o miłości marzy”.

Nie, droga pani Anno, moją miłość oplakuje, gdyż już spoczywa w grobie, a w moim pojęciu już o innej za późno myśleć.

Poprzedni list mój nawiązywał do jednego z dawniejszych, w którym pisałem, że ludzi nieomylnych nie ma na świecie. Nie myli się tylko ten, kto nic nie robi.

Przypuszczenia pani, iż chciałem ośmieszyć panią — są zupełnie niesłuszne, gdyż ja pracę pani bardzo cenię i przywiązuję do niej wielką wagę.

A więc kończymy naszą polemikę w przyjacielskich stosunkach. Pozdrawiam panią serdecznie, łącząc wyrazy szacunku i moje uszanowanie.

NIEZNANY

Dziękuję panu i także serdecznie pozdrawiam.

ANNA

## §§ PRAWNIK WYJAŚNIA

Pan S. N. Noeux-les-Mines (Pas-de-Calais):

Proszę o wyjaśnienie warunków uzyskania renty górniczej.

W myśl art. 151 Dekretu z 27 listopada 1946, nie można korzystać z renty górniczej i pracować równocześnie w kopalni. Połączenie tych dwóch korzyści jest jednak dozwolone w ciągu ostatnich sześciu miesięcy pracy.

Natomiast artykuł następnego ustanawia, że górnicy, którzy nadal pracują poza ostatnimi sześcioma miesiącami, mogą korzystać po doświadczeniu do 55 roku życia z odszkodowania, które łączy się z ich zarobkiem. Odszkodowanie powyższe (indemnité cumulable) wynosi 1.040,80 F. rocznie dla tych górników, którzy przepracowali co najmniej 20 lat pod ziemią, 867,60 F. dla tych, co przepracowali co najmniej 10 lat pod zie-

mią, oraz 694 F. dla wszelkich innych kategorii.

Okresy, w których zainteresowany łączy zarobki z rentą górniczą w ostatnich sześciu miesiącach lub z odszkodowaniem, nie mogą być wliczane do nabycia uprawnień do świadczeń wyższej klasy.

Natomiast art. 154 przewiduje dodatek specjalny, dla tych, którzy nie ukończyli jeszcze 55 roku życia, lecz przepracowali 30 lat w kopalni, w czym 20 lat pod ziemią, lub 10 lat — ale wtedy dodatek specjalny jest niższy.

Okresy pracy (ponad 30 lat), w ciągu których górnik kumuluje dodatek specjalny z zarobkiem kopalnianym, upoważniają go do podwyżki pensji starczej, zgodnie z art. 147 Dekretu.

Ponadto podwyżki za prace pod ziemią są przewidziane art. 170 Dekretu. Renty inwalidzkie i starcze są podwyższone o



CZY PAMIĘTASZ O ZAPRENUMEROWANIU NA 1966 ROK „TYGODNIKA POLSKIEGO”?

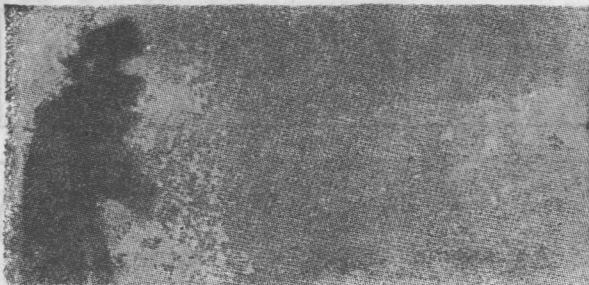
# Szelmostwo rezydenta BRANDTA

13

Na rozkaz elektora brandenburskiego, Fryderyka Wilhelma, w królewieckim więzieniu zaćwiczono na śmierć płk Kalksteina, starostę oleckiego, przywódcę stanów pruskich, uprowadzonego siłą z Polski. Poselstwo polskie, które u elektora domagało się wolności dla pułkownika, nic nie zdziaławszy, wracało do Kraju.







# NIEZNAJOMY z baru Calypso

Warszawski ginekolog dr Noiński zastaje w swej willi zwłoki mężczyzny, zabitego nożem. Milicja przeprowadza śledztwo. Przy zamordowanym znajdują brylant. Doktor stwierdza, że z gabinetu zniknął noż chirurgiczny oraz... brylant, ale niestety znaleziony przy zabitym, którym okazał się Jean Zapalla, Polak z Marsylii zajmujący się przemytem. W barze „Calypso” poznajemy stałych gości: Podleską zwaną „srebrną panią”, Barbarę Noińską oraz jej kochanka Nieszporowicza. Zapalla mieszkał u Podleskiej i jej powierzał do sprzedaży fałszywe brylanty. Podejrzany jest także Heyse. Noiński zastaje w szpitalu żonę, która przyznaje się do wzięcia brylantu. Potem udała się na milicję. Tu dowiedziała się o zabójstwie Nieszporowicza. Porucznik przystąpił do przesłuchania Podleskiej, Heysego i Semkowskiej. Po chwili telefonował red. Napieralski, przekazując treść telefonogramu nadanego z Paryża. Donosił on o światowej sławy aferze brylantami, w którą wmięszany był Zapalla. Kapitan Przywara udał się do Ambasady Francuskiej, gdzie przedstawił mu Petrovitcha, przedstawiciela firmy „Mar-Chi-Co”.

## DOMINIK DAMIAN

Aha... — uśmiechnął się, ale jakoś dziwnie, jakby do własnych myśli — zapomniałem panu powiedzieć, że poprzednią noc spędziłem również w towarzystwie tego człowieka i jego dziewczyny... Dziewczyna była bardzo ładna, lecz całe to towarzystwo bawiło się w sposób, powiedziałbym, niezbyt wybredny... Ale to na marginesie. Poszedłem tam raczej z obowiązku. Ciągłe bowiem szukałem kontaktów, które mogłyby ułatwić mi to trudne zadanie. W tym lokalu (zapomniałem, jak się nazywał) poznałem pewnego człowieka, ponoć byłego jubilera, który (tak przynajmniej wywnioskowałem z krótkiej rozmowy) zajmował się handlem walutami i kosztownościami. Wspomniałem mu o brylantach określając je dokładnie i prosiłem, by w razie przypadkowego natknięcia się na nie zawiadomił mnie o tym. Nieomieszkałem oczywiście obiecać mu pewnego, dość poważnego wynagrodzenia.

— Kto to był?

Wzruszył ramionami.

— Wie pan, że nie interesował mnie na tyle, żebym się pytał o jego nazwisko. Byłem pewien, że gdy natrafi na brylanty, nieomieszka mnie zawiadomić — powiedział z nutką kpiny w głosie. — Wspominam o tym jedynie dlatego, że moje przewidywania spełniły się, a on zgłosił się natychmiast, gdy tylko odnalazł ślad cennych kamieni.

— Może pan jednak zapamiętał jego nazwisko — zapytał Przywara.

— Niestety, nawet go nie słyszałem — odparł z udanym ubolewaniem. — Dość, że znowu umówiłem się z Heysem. Przez ten czas Heyse miał szukać kontaktu z Zapallą. Zdaje mi się jednak, że zamiast to czynić, zapijał się od rana z tą piękną dziewczyną. Nie odznaczał się również punktualnością. Przyszedł do „Calypso” zupełnie pijany z półtoragodzinnym opóźnieniem. Tej okoliczności zawdzięczam znajomość z pewnym młodym człowiekiem, który zaczepił mnie przy barze i zaczął ze mną rozmawiać na tematy sportowe... Niech się pan nie dziwi. Sam kiedyś byłem dobrym tenisistą i gdy dowiedziałem się, że ów sympatyczny chłopiec grywa w tenisa, nawiązałem z nim rozmowę. Potem zjawił się Heyse, lecz w takim stanie, że nie można było z nim rozmawiać. Wreszcie młody człowiek zaprosił nas do jakiejś willi, w której mieszkała jego partnerka, młoda, bardzo przystojna i muszę przyznać w doskonałym stylu kobieta.

48

— W tym wypadku może jednak zapamiętał pan nazwisko sympatycznego młodzieńca?

Petrovitch roześmiał się szczerze i dopiero teraz zapalił papierosa, którego do tej pory obracał nerwowo w palcach.

— Oczywiście, że nie... Polacy mają tak piekielnie trudne do wymówienia nazwiska, że trzeba być nie lada akrobatą lingwistycznym, by je wypowiedzieć, a co dopiero zapamiętać. Ale wiem, jak miał na imię. Krótko, tak jak znany amerykański aktor, Jul Bryner.

— A więc Jul. Tak do niego mówiła jego partnerka. A ona? — Przywara uniósł brwi i spojrzał wyczekująco.

— W tym wypadku mile pana rozczaruje. Ona nazywała się Barbara (to łatwe, prawda?) Nuanska.

— Noińska — poprawił go Przywara.

— Możliwe, bo znam jej nazwisko jedynie z kartki.

— Którą — dokończył kapitan — dał panu Jul Nieszporowicz.

— O!... już teraz wiem, jak on się nazywał. Pan mi w tej chwili przypomniał. Nieszporowicz — wypowiedział z trudem i zaśmiał się znowu krótko, jakby dostał ataku czkawki. — Ten sympatyczny, jak mi się wtedy wydawało, młodzieniec miał wiele inicjatyw i był bardzo gościnny. Zaprosił nas do „Grandu”. Heysego, który był nieprzytomny, odwieźliśmy do domu, a sami wstąpiliśmy na górę do baru. Może pan sobie wyobrazić moje zdumienie, gdy przy bufecie zobaczyłem Zapallę. Siedział sam z miną bardzo minorową. Postanowiłem wtedy wykorzystać tę dziewczynę, przyjaciółkę Heysego. Wycofaliśmy się dyskretnie z baru i posłaliśmy ją, by pocieszyła samotnego. Dziewczyna była naprawdę ładna i na tyle roztropna, że za pewnym wynagrodzeniem zgodziła się spełnić tę misję. Wtedy nie miałem jeszcze konkretnego planu, zarzuciłem ot tak wędkę, żeby połknął przynętę — uśmiechnął się kącikami warg. — Plan podsunął mi dopiero Nieszporowicz, kiedy czekając na powrót Moniki, popijaliśmy w barze na dole. Młody sportowiec wykazał zdolności organizacyjne. Zaofiarował mi klucze do willi swej przyjaciółki. Postanowiłem za pomocą Moniki i Heysego zwać Zapallę do willi i tam odebrać od niego brylanty...

Przywara uczynił szybki ruch ręką, jakby chciał powstrzymać Petrovitcha.

— Odebrać? Co pan przez to rozumie?

— Ba, żebym to wiedział. Przypuszczałem, że Zapalla zgodzi się odprzedać brylanty za odpowiednio wysoką zapłatę. W wypadku, gdyby jednak się nie zgodził, miałem zamiar użyć innych sposobów. Za wszelką cenę chciałem się z nim porozumieć.

— Ciekaw jestem, jakie to miały być te inne sposoby?

— O, niech się pan nie obawia. Nie miałem zamiaru użyć siły. Posiadałem jednak pewne informacje od policji francuskiej, które mogły być ważnymi argumentami w pertraktacjach.

— Więc dlaczego postanowił pan korzystać z pośrednictwa Moniki Semkowskiej i Heysego?

— Po pierwsze — powiedział z namysłem — będąc w willi, mogłem go skłonić do dłuższej rozmowy, a po drugie sprawa Heysego wydała mi się dość wygodna do rozpoczęcia pertraktacji. Przewidywałem bowiem, że Zapalla nie będzie miał ochoty ze mną rozmawiać. — Zamilkł na chwilę, a potem spojrzał porozumiewawczo. — A propos, pana uwaga jest niezwykłe celna. Widzę z tego, że pan jest dobrym psychologiem. Przyznaję bowiem, że w ostatniej chwili plan ten wydał mi się równie niezręczny, jak obecnie panu. Zmieniłem go w ostatniej chwili, kiedy jechaliśmy z Moniką i Heysem do tej willi. Postanowiłem sam rozmówić się z Zapallą. Pierwotny plan wyglądał bowiem tak: Monika daje klucze Zapalle i umawia się z nim na dziesiątą. Przyjeżdża kilka minut po dziesiątej i po stwierdzeniu, że Zapalla jest w willi, idzie tam razem z Heysem. Heyse proponuje Zapalle zwrot długu i kupno brylantów lub pośrednictwo w sprzedaży. Gdyby Zapalla nie zgodził się, Heyse miał wyjść i zawiadomić mnie o tym. Po drodze jednak postanowiłem pójść sam. Zatrzymał się w bocznej ulicy. Poszedłem...

— Mam do pana prośbę — przerwał mu Przywara. — Chciałbym, żeby pan dokładnie opisał swoją wizytę w willi Noińskich, nie opuszczając najmniejszego szczegółu. Jest to dla nas bardzo ważne.

Petrovitch skinął głową.

Dalszy ciąg nastąpi

Znaczkę polskie są do nabycia

w La Boutique Polonaise  
25, rue Drouot Paris IX<sup>e</sup>

## KĄCIK FILATELISTY

### Pomniki Walki i Męczeństwa Narodu Polskiego na znaczkach



20 listopada br. ukazały się trzy znaczki z przywieszkami poświęcone „Pomnikom Walki i Męczeństwa”. Wszystkie trzy znaczki mają wartość 60 gr. Na przywieszkach widnieje napis: „Walka i Męczeństwo Narodu Polskiego w latach 1939—1945”.

Znaczki przedstawiają:

1. pomnik dłuta artysty rzeźbiarza Witolda Cenckiewicza w Płaszowie. Na znaczku umieszczono napis: „Zamordowanym przez hitlerowców w Płaszowie”.

2. Pomnik artysty rzeźbiarza Bimer-Wolskiej, wzniesiony na Górze św. Katarzyny i napis: „Bohaterom Walk Wyzwoleńczych Ziemi Kieleckiej 1939—1945”.

3. Pomnik architekta J. Buszkiewicza i rzeźbiarza J. Sławińskiego w Chełmnie nad Nerem i napis: „Zamordowanym przez hitlerowców w Chełmnie nad Nerem”.

Dwa pierwsze znaczki mają format 25,5 × 42,5 mm, trzeci — 42,5 × 25,5 mm. Drukowane są techniką starytniczą, na papierze znaczkowym.

Projektantem znaczków jest art. plastyk Stefan Malecki.

#### D. DOWOJNA - BIENAIME

TŁUMACZKA  
PRZYSIĘGŁA  
PRZY WYŻSZYCH  
SĄDACH W PARYŻU  
Tłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle  
PARIS (5<sup>e</sup>)

TELEFON: ODEon 41-17  
METRO: PONT-MARIE

#### BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A.

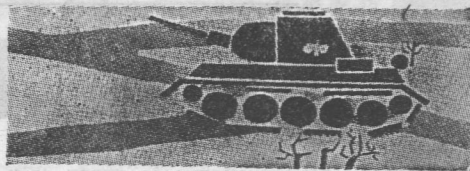
zatrudni małżeństwo:  
mąż jako woźny,  
żona jako sprzątaczką.  
Wymagana znajomość  
polskiego  
i francuskiego.  
Mieszkanie służbowe.

Oferty składać  
na Bank PKO  
23, rue Taitbout, Paris 9<sup>e</sup>



WALDEMAR KOTOWICZ

## FRONTOWE DROGI



Sypią się kompanijne nowiny, niezbyt wesołe: Władek Zarczyński, dowódca naszych cekaemów, został ranny w nogę podczas potyczki, w parę godzin potem, jak zginął Jurek Kręcki. Kość ma jednak nienaruszoną, wylizę się. Zdaży na pewno akurata, żeby wyskrobać swoje nazwisko na ścianie Galerii Dreźnieńskiej lub na Reichstagu w Berlinie. Gorzej z Genkiem Witkowskim, tym pyskatym i zawsze pełnym humoru dowódcą kompanii z sąsiedniego pułku. Nad Schwarzer Schöps dostał w pierś ekrazytówką od snajpera. Podobno wyrwało mu dziurę w plecach jak dysk od erkaemu. Ale że od razu został odstawiony do szpitala polowego, może go tam uratują. Tylko pies jego, Fagot, przepadł gdzieś bez śladu. Kapral Harasimowicz z naszej kompanii zginął wczoraj przez paskudny wypadek z bronią. Pukali z jednym strzelcem do drzwi jakiegoś domu, a że nikt nie otwierał, żołnierz stuknął kolbą karabinu. Kula była w lufie, a broń zabezpieczona niedozwolonym — choć powszechnie praktykowanym — sposobem przez ciche spuszczenie iglicy na sponkę. Wstrząs przy stuknięciu spowodował wystrzał. Kapral stał za strzelcem, nieszczęśliwie na wprost lufy. Trup na miejscu.

No, a z weselszych to nasz synek został przedstawiony do Krzyża Walecznych za swoją postawę w czasie wypadu zwiadowców po języka nad kanałem. Właśnie poszedł z Klumem do wydziału politycznego pułku, bo korespondenci wojenni chcą go „obfotografować”. A jeszcze weselsze to, że kompania dostała nowe buty na cały aktualny stan ludzi. Gdy tylko pułk wszedł do miasta, burmistrz zapytał, czego wojsko potrzebuje. Podpułkownik Kiryłu od razu: butów. I racja. Przecież pułk był prawie bosy i obdarty. Połowa żołnierzy musi chodzić w spodniach ściągniętych z Niemców. Ale co do butów burmistrz zapytał: „Ile?” Dowódca pułku mówi: „Dwa tysiące par”. Burmistrz poprosił tylko o transport, bo sami nie mają czym przewieźć z magazynów sklepowych. Kwaternistrz dał ciężarówkę, no i chłopcy mają solidne, batowskie kamazse.

Opowiadają mi to wszystko, podczas gdy obieram się konserwową wołowiną, odgrzaną szybko przez szefa, i popijam kawę. Szef mówi najmniej. Krząta się koło mnie z szorstką życzliwością, unikając spojrzenia w oczy. Wiem. Obydwu nas dręczy historia Jurka Kręckiego. Czujemy się jak gdyby sprawcami jego śmierci. Chociaż trzeźwo rzecz biorąc, rozumiemy, że to nonsens. Ale zawsze... Wszyscy jesteśmy przesadni. Czort nam wtedy podszeptał ten pomysł z zawiadomieniem. Dlatego nie chcę nawet myślać powracać do tych spraw, nie chcę pytać, gdzie Jurek został pochowany. Pozostali nie wspominają go. Na linii nie rozmawia się o poległych towarzyszach. W dodatku Jurek był krótko w naszej kompanii, coś ponad trzy tygodnie. Nie zdążył wsiąknąć w pamięć wszystkich jako ktoś nierozdzielnie związany z losami pododdziału. Świeże wypadki, aktualne radości i troski szybko zacieraają w naszych warunkach niedawne przeżycia. Na froncie żyje się dniem obecnym, żyje się chwilą. Po wojnie... jeżeli żyć będziemy... zrobimy rachunek sumienia. Po wojnie...

Na razie jestem w zdobytym mieście, gdzie tam kontratakują Niemcy, a ja jem konserwy, piję zbożową kawę, słucham nowin i myślę o czekającym mnie znów marszu na rozpoznanie. Drosik po pierwszych objawach radości wraca do przemyślenia butów ze sztywnymi cholewami. Buty te znalazł w zajętej przez nas domu.

— Skrzypią, cholera... nie zapłacone. Szef, daj no czymś naoliwić.

Ze skrzyni na kompanijne dokumenty wyjeżdża litrowa butelka likieru miętowego. Franek rozlewa do kubków, stuka się z nami:

— Pod te buty i za zwycięstwo!

Pijemy, gadamy o minionych walkach, przewidujemy dalsze koleje wojny i dochodzimy do zgodnego wniosku, że cudów nie ma: rozbijemy szwabów na miazgę. Kojtych zasłania okna, zapala światło. Elekrownia miejska pracuje cały czas. Czynne są

liczenie butów dla moich ludzi, mruży oko. — Panie poruczniku, od tego towarzysza broni jeden major z dywizjonu przeciwpancernego o mało wczoraj na pysk nie wyleciał, więc może szkoda było mydła...

— Przeciwpanceriak? Widocznie pchał się od razu z armatą, a to broń antagonizująca dla czołgów. Zresztą zdaje mi się, że szarża kawalerzystów ze sławnego pułku ułanów ciechanowskich też nie miała szczęścia. Może desant będzie miał lepsze — śmieję się i biorę ze stołu butelkę, w której zostało jeszcze sporo likieru.

Do złego psa z kijem — do cnotliwej dziewczyny z wódką. Zasada stara jak świat.

Drosik chciał widać zaprotestować przeciwko temu rabunkowi kolektywnej własności, ale machnął ręką.

— Nie upijaj się, bo może pójdziesz na rozpoznanie — mruknął tylko.

W dole na szosie wciąż rumotały czołgi. Łuła na horyzoncie wyrosła zakosami ceglanych smug aż do połowy nieba, lecz kanonada zdawała się słabnąć.

Łatwo trafiłem na wewnętrzne schody w żółtej willi. Na górze otworzyły się drzwi, w jasnej smudze stanęła szczupła postać w wojskowym frenczu i gładkiej czarnej spódnice.

— Myślałam, że już nie przyjdziecie. Proszę, wejdźcie — wskazuje otwarte drzwi.

Potem, pijąc herbatę i likier, rozmawialiśmy. Dowiedziałem się, że pochodzi z Tyflisu, matka jej była Ormianką, ojciec Polakiem. Walczył w Hiszpanii, później został wezwany do Moskwy i więcej o nim nie słyszała. Matka zmarła w czasie wojny, a ona wstąpiła ochotniczo do polskiej armii i skończyła kurs sanitarny. Pod Lenino robiła na polu opatrunki, poganiała psy, które w małych łódeczkach ścigały rannych z bagien Mierei. Stale była w liniowym patrolu sanitarnym. Na Smoleńszczyźnie, w Kiwercach, nad Bugiem. Przez Wisłę pod Dęblinem szła śladem natarcia karnych kompanii, kładących z ciał swych żołnierzy drugi most na zburzonych rusztowaniach wiaduktu.

Kiedyś wyniosła z pola minowego młodzieńczego Niemca z urwaną nogą. Całował ją po rękach, płakał i o czymś zapewniał. Nie wie, o czym. Po niemiecku nie umie, rozumie tylko jedno słowo: Hilfe.

Dostała stopień kaprała, dwa medale: „Zasłużonym na Polu Chwały” i radziecki medal „Za Odwagę”.

Siedzieliśmy obok siebie na tapczynie. Głaskając jej faliste włosy, bawiłem się czystymi palcami o krótko obciętych paznokciach. Za oknem, w dole, wciąż jeszcze sły czołgi i artyleria prosiła stumionym ogłosem dalekiej kanonady. Za kilka godzin nie będzie już przytulnego pokoju ani miłego głosu dziewczyny. W zetknięciu z kolbą automatu

też lokalne telefony. Niemcom nie wolno jednak z nich korzystać. Centrale obsadzili nasi łącznościowcy.

W pewnej chwili dolatuje nas skondensowany warkot silników. Słuchamy przez chwilę. — Czołgi! — wyrwa się nam jednocześnie. Wybiegamy na dwór. Wieczór jest ciemny, zaczął śnieżyć nieprzyjemny, chłodny deszcz i wiatr targa drzewami. Horyzont przed nami rozjaśnia luna. Dudni artyleria. Szosą od Drezną sypływa w miasto podwójny rząd przerywanych smużek ognia; iskry z rur wydechowych maszyn, idących widać na pełnym gazie. Czołgi skracają na drogę budziszynską biegnącą wzdłuż naszych kwater.

— Korpus pancerny, który szedł na Dreznę — mówi Drosik zgnębionym głosem.

— Zawrócili go i rzucają na Budziszyn. Musi tam być ciepło... — odpowiada Kojtych i zauważa: — Więc teraz jesteśmy zupełnie odosłonięci z zachodu. Właściwie na pierwszej linii ogniowej.

— Niech mi pan raczej powie, gdzie tu jest właściwie pierwsza linia ogniowa i w ogóle front? — zaczyna zrzędzić podchorąży Janusz. — Ofensywa idzie na zachód, bijemy się na południu, od wschodu nas atakują... Jak się tu w tym wszystkim roznieca? A wygląda na to, że dopiero zaczyna się kołowrotek...

Wchodzimy z powrotem do pokoju. Poprzedni nastroj przysiął trochę, ale za to w moich skrzytych myślach pojawiła się i zabłysła iskierka. Skoro bowiem korpus pancerny poszedł tą szosą, którą miałem iść na rozpoznanie, odpada już potrzeba rozpoznawania tej trasy. A skoro odpada, mam wolny czas do świtu, to znaczy, do chwili wymarszu pułku. Wobec tego warto wpaść do sanitariuszki i na sen zostanie jeszcze parę godzin. Dlatego trzeba się umyć, a może nawet i ogolić.

Na linii nie mamy zwyczaju golić się zbyt często. Po śmierci zarost rośnie podobno szybciej niż za życia. Więc po co próżny wysiłek robienia z siebie eleganckiego truposza. Mycie się zaś — twierdzimy zgodnie — to burżuazyjny zwyczaj i można z niego korzystać tylko w przypadku tak zwanej „wyższej konieczności”. Ale że wizyta u ładnej dziewczyny to właśnie taki przypadek, rozbieram się i przechodzę do sąsiedniej łazienki. Gołąc się słucham przez otwarte drzwi, o czym pogadują przyjaciele.

Podchorąży Janusz nie może zgodzić się ze strategią ruchomych frontów w obecnej wojnie. Siedzi okrzakiem na krześle i próbuje nas przekonać, że Niemcy robią świstwo obskakując nasze wojska od tyłu i uderzając z południa. Powinni przecież, jak przystało na armię będącą z nami w konflikcie, cofać się na zachód albo w ogóle poddawać się bez

walki. Jego pełna, pogodna twarz prowincjonalnego nauczyciela wyraża prawdziwy niesmak, gdy ocenia siły przeciwników operujące w tej chwili pod Budziszynem.

— To są żelazne rezerwy Hitlera zachowane na czarną godzinę. Podobno będziemy mieć do czynienia z dywizją pancerną „Goering”, ze zmotoryzowaną brygadą „Brandenburg” i esesowskimi zmotoryzowanymi batalionami szturmowymi. Same dobre oddziały! Stosują podobno, że się tak wyrażę, psychologiczną taktykę ataków. Za osłoną dział szturmowych idą zwartymi szeregami, utrzymując ciągi ogień z broni maszynowej. Nie kryją się, nie padają...

— A jak się im seria po brzuchach przejedzie, to też nie padają? — pyta poirytowany jego wywodami Drosik.

— No... no tak, ale...

— No co, ale?... Jak się ich kule imają, to mogą mnie w dupę pocałować ze swoją jakąś tam... psychologiczną taktyką. Ot!

Janusz nie godzi się z takim upraszczaniem sprawy.

— Pan, panie poruczniku, jest indywidualistą — mówi — ale proszę pomyśleć, jaka będzie psychiczna reakcja naszych żołnierzy na tego rodzaju fanatyzm przeciwnika.

— Co wy pieprzycie? — Drosik, nie mogąc sobie przetłumaczyć szybko jego słów na zrozumiały język, tracił zwykłą powolną stateczność. — Ja jestem tutaj dowódcą i z reakcją w mojej kompanii poradzę sobie! Niech się tylko pokaże!

Franek poczerwiał i dał się na całe gardło. Po kieliszku nieraz udawał groźnego „wodza”, jeżeli go ktoś zdenerwował. Potem pytał się zwykle kogoś z neutralnych świadków: „Mocno ja tam... tego odepierzyłem? Ma do mnie żal, nie wiesz?”, i chodził jakiś czas z zakłopotaną miną. Poczuwając się z natury. Znamy go, więc nikt się nie przejmie jego wrzaskiem. Chcąc jednak zażegnać tę kłótnię wychodzę z łazienki.

— Panowie, kto ma wodę kolońską? — pytam.

— Gdzie się tak stroisz? Golenie, mycie, woda kolońska, portki do figury... Na przyjęcie do hrabiny czy co?

— Nie do hrabiny, tylko do towarzysza broni, Franeczku. A że oficer w myśl zasady naszych przyjaciół powinien być zawsze „czysto pamytyj, obrytyj, odiekolon i niemnożko podpityj”, więc się nie dziw — odpowiadam dopinając pas z koalicijką i wsuwając za niego pistolet.

Franek mruczy coś tam, żebym lepiej poszedł spać, lecz mówi wreszcie przyjacielskim tonem:

— Weź pelerynę, bo zmokniesz. Daleko idziesz?

— Nie zmoknę. Do następnego domu tylko.

— Do następnego domu? — Kojtych przerywa

zatrze się pamięć dotyku miękkich jak jedwab włosów, delikatnych, drobnych dion. Będzie tak dobrze znany chłód wczesnego przedświt, woń nasiąkniętych wilgocią płaszczy, szurgot maszerującej kolumny, przekleństwa, rozkazy... A potem chyba znów jęgot kaemów, gwizd, eksplozje, bryzg szarpanej granatami ziemi chłasta będą w twarz, i to najgorsze, gdy trzeba podnieść w górę pistolet, poderwać się za osłonę, poprowadzić ludzi do szturm...

Dziewczyna milczy od dłuższej chwili, spogląda na mnie smutnymi oczami.

— Rano odchodzicie... tam... — wskazuje w stronę kanonady.

— Tak. Skąd wiesz?

— Wiem... — pochyla głowę zrezygnowana.

Mam ochotę objąć ją i pocałować. Ale kaprałskie naszywki dziwnie ostudzą ją. Mundur różnie oddziaływa na ludzi. Ale mundur na kobiecie, w dodatku mundur i dystynkcje, które mimo woli kojarzą ci się z określonymi funkcjami, nie sprzyja amorom. Czuję się, jakbym smalił cholewki do któregoś ze swoich podoficerów. Towarzysz broni, psiakrew! Kawalek drelichu o określonej barwie, fasonie i oznakach psuje całą zabawę. Trzeba być grzecznym. Ale jak tu być grzecznym, gdy ten towarzysz broni ma śliczną dziewczęcą buzię, strone piersi i nogi jak Pola Negri.

Posiedziałem więc jeszcze trochę, zgodziłem się z tym, co mówiła, że dobrze mieć przyjaciela szczerego i bezinteresownego, bo chwilami tak ciężko bez naprawdę życzliwej duszy. Więc żebym pozostał dla niej takim jak wtedy na polanie i żebym więcej o nic nie pytał.

Nie pytałem się więc, nie domagałem się niczego. Po pewnym czasie wstałem, aby się pożegnać. Sen to ważna rzecz na froncie.

Miło tu u ciebie, ale już muszę iść. Rano wymarsz. Wojna, dziecko... — mówiłem oglądając się za czapkę.

— Wiem... wojna... — odpowiedziała tak rozważnym głosem patrząc w zaciemnione okno, za którym huczała kanonada, że usiadłem z powrotem. Wojna to niepomysłny czas dla dziewczyny, która ma dziewiętnaście lat. Chciałem ją pocieszyć, wytłumaczyć, ale sam nie wiedziałem, jak to zrobić. I tak się jakoś stało, że poczułem jej ręce na swojej szyi, usta pachniały „pepermentem”, rozchyliły się lekko pod dotknięciem, a potem szeptały: nie, nie, nie... Abażurowa lampa jasno oświetlała pokój, kontakt był aż koło drzwi, a pistolet jak zawsze pod ręką. Strzał zmieszał się z trzaskiem pękającej żarówki. Była przecież wojna. I na wojnie była chwila, w którą zapadł człowiek nie pamiętając o tym, co go otacza i czeka.





## Pamiętka z wycieczki byłych więźniów Stalagu VIII C

Niedawno na łamach „Tygodnika” zamieściliśmy obszerny, ilustrowany reportaż z wycieczki byłych więźniów Stalagu VIII C i ich rodzin na Dolny Śląsk. Ostatnio otrzymaliśmy w tej sprawie list z Kraju i zdjęcie pamiętkowe uczestników wycieczki podczas ich pobytu w Jeleniej Górze. Nadesłał je do redakcji p. Robert Kąsek z Boguszowa — powiat Wałbrzych, ul. Świerczewskiego 32/3, który przed laty mieszkał we Francji.

„Z przyjemnością podszedłem do uczestników wycieczki — pisze p. Kąsek w liście do redakcji — i rozmawiałem z nimi. Przy okazji wykonałem kilkanaście zdjęć. W pośpiechu zapomnieliśmy wymienić adresy. Biorąc pod uwagę, że zdjęcia te na pewno będą miłym wspomnieniem dla uczestników wycieczki, proszę o umożliwienie skontaktowania się z nimi”.

Czynimy zadość prośbie p. Kąska i przypuszczamy, że zamieszczone powyżej zdjęcie przypomni niektórym naszym Czytelnikom ich niedawną wycieczkę do Kraju, lub też umożliwi skontaktowanie się z p. Kąskiem.

## LISTY Józefa To nie „zwykli żołnierze” Grzybka ale nie ukarani ludobójcy!

### PANIE REDAKTORZE!

Działo się to w przedostatnią niedzielę października w zachodniemieckim mieście Rendsburg. W gmachu Nordmark Halle odbywał się zjazd, na którym rolę gwiazdora grał — eks-generał SS, Sepp Dietrich.

Był to, jak się z pewnością domyślacie, zjazd byłych „Waffen SS”. Przybyło ich do Rendsburga ponad tysiąc osób; stu pięćdziesięciu delegatów przyjechało na tę imprezę z zagranicy. Zebranie to zaszczytliło swoją obecnością trzech deputowanych do Bundestagu. Przewodniczył były płk SS Willy Schaefer, który oświadczył m.in.: „Byliśmy zwykłymi żołnierzami, a dzisiaj chcemy być dobrymi obywatelami i dobrymi demokratami”. Przewodniczący odczytał także telegram, jaki obradującym esesmanom przysłał popierający „socjalne rewindykacje tej prześladowanej elity wojskowej” senator hamburski Helmut Schmidt.

W przeddzień zjazdu Stowarzyszenie Ofiar Nazizmu urządziło w Rendsburgu manifestację protestującą. W pochodzie wzięło udział około sześćset osób. W sam dzień zjazdu przed gmachem Nordmark Halle stało już tylko trzech protestujących. Byli to trzej młodzi ludzie, trzymający tablice, na których widniały trzy słowa, trzy nazwy tylko: „Auschwitz”, „Buchenwald”, „Dachau”.

Sześciuset protestujących. Milczenie opinii publicznej. Zezwolenie władz i telegraficzne „błogosławieństwo” senatora. Wymowa tych faktów jest chyba jednoznaczna. Napawająca oburzeniem i niepokojem.

Oburzeniem — bo przecież ci „zwykli żołnierze”, ten „tysiąc walecznych”, którym władze NRF pozwoliły w Rendsburgu urządzić zjazd, należeli do najgorliwszych i najokrutniejszych zbrodniarzy

hitlerowskiego systemu. Mówi się, że nie należy identyfikować hitlerowców z narodem niemieckim. I słusznie. Ale, u licha, któż, jeśli i esesmani nawet byli Bogu ducha winnymi „zwykłymi żołnierzami”, któż wymordował te milionowe tłumy Polaków, Francuzów, Żydów i ludzi innych narodowości? Kto stanowił kadre obozów koncentracyjnych? Kto przebił bagnetem niemowlęta, kto topił księży polskich w dołach kłocznych?

Nie było chyba w dziejach ludzkości lepszych i gorliwszych aniżeli esesmani specjalistów od wyrefinowanej zbrodni. Słowo „ludobójstwo” pojawiło się w języku prawniczym za sprawą tej właśnie „elity wojskowej”; każdy

esesman stokrotnie zasłużył na karę śmierci.

W NRF esesmani są tylko eks-„elita wojskowa”. Chcą być „dobrymi obywatelami” i „dobrymi demokratami”. Urządzają, jak zwykli byli kombatanicy, zjazdy, na które przybywają postowie, a „sojalistyczny” senator przysyła telegram.

Wszystko to odbywa się zapewne w ramach gruntownej denazyfikacji, o której tak często i tak elokwentnie rozprawiają odpowiedzialni bońscy politycy.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK  
z NORDU

### Dwa listy z Polski

## Do nieznanego Przyjaciela we Francji

Nie znamy się jeszcze i jesteśmy sobie obcy. Ale chcemy się poznać! Chcemy korespondować.

Nazywam się Agnieszka Sobierajska, mam 19 lat i jestem studentką. Mieszkam z rodzicami w Warszawie, na ulicy Sobieskiego 107/50. Moja rodzina liczy 6 osób: ojciec, matka, trzech braci, no i ja. Ojciec pracuje jako ślusarz, a matka zajmuje się domem. Najstarszy z braci ma 22 lata, jest studentem. Młodszy ma 16 lat i uczy się w Technikum Łączności. Najmłodszy zaś ma 6 lat i poszedł w tym roku do szkoły.

Chciałabym wiedzieć, kim Ty jesteś, czy się uczysz? Czy pracujesz? Co robisz? Czy rodzice? Czy masz rodzeństwo? Napisz do mnie!”

\*

„Mam 19 lat, jestem studentką Wyższej Szkoły Rolniczej w Szczecinie. Urodziłam się w Rouen. Przed 18 laty przyjechałam z rodzicami do

## Odpowiadamy na listy Czytelników

# Jak lepiej żyć?

Otrzymujemy je przez cały rok, najwięcej jednak nadchodzi ich w okresie tzw. „rentrée”. Piszą je ludzie starsi i młodzi, pracownicy fizyczni i umysłowi, kobiety i mężczyźni. W listach tych chodzi o rady. Ktoś chciałby wiedzieć, czy mógłby jeszcze zdobyć dobre kwalifikacje zawodowe, choć dawno już przekroczył wiek szkolny; ktoś inny zachorował, nie może już wykonywać dotychczasowego zawodu, radzi się więc, pyta, jakie stoją przed nim możliwości. Itd. itp. Dla przykładu — posłuchajmy:

Mamy syna, jest żonaty, skończył 32 lata. Kiedy chodził do szkoły gminnej, zawsze i wszędzie był pierwszy. W szkole rolniczej, do której uczęszczał dwa dni w tygodniu, także był pierwszy. Po uzyskaniu „certyfikatu” chciał, byśmy go wysłali do szkoły zawodowej w B... Chciał zostać ślusarzem. Był w tej szkole zaledwie 3 miesiące. W jedną sobotę przyjechał do domu i powiada, że mało i źle jest dają i porządku w nauce — niewiele, że prawie

wszyscy uczniowie odejdą ze szkoły, więc i on także nie chce tam więcej wracać. Więc w dwa dni potem, w poniedziałek, pojechałem z synem do tej szkoły zawiadomić ich, że syn nie chce się dalej u nich uczyć, prosim o zwrot karty żywnościowej i chciałem zabrać, co było nasze. Musiałem zwrócić się w tej sprawie do dyrektora, a dyrektor mówi do mnie: „Kto u Was rządzi, syn czy Wy?”. Dalej: „Obiad będziecie jeść na pewno tu, w B... więc zastanówcie się przez ten czas, czy nie lepiej zostawić jednak syna nadal w tej szkole, bo on jest u nas najlepszym uczniem”.

A ja odpowiedziałem, że chcę go zabrać natychmiast. A teraz widzę, że syn pracuje ciężko i w dodatku przepracowuje godziny nadliczbowe, żeby zarobić więcej, a przecież nie ma najlepszego zdrowia, nie czuje się najlepiej.

Tutaj w naszej okolicy rozlepione są afisze, przepisane podane na nich informacje i załączam je do tego listu. Poszedłem się zapytać, czy czasem nie uczą wieczorami starszych ludzi. Pani, z którą rozmawiałem, powiedziała mi, że nie, ponieważ człowiek, który przez cały dzień pracuje, jest i tak dosyć zmęczony.

Zwracam się więc do Was z prośbą, Szanowni Panowie, abyście — o ile to jest możliwe — przysłali mi adres jakiejś szkoły w Paryżu udzielającej lekcji listownie lub coś podobnego. Tak, popełniłem wielki błąd, że nie zmusiłem syna, żeby się dalej uczył, bo to koledzy w szkole go nabujali, że wszyscy odejdą, a tymczasem poszedł on jeden, a koledzy zostali. Zrobili to przez zadróż, bo on był najlepszym uczniem.

Chcę więc ten błąd naprawić i postać go jeszcze do szkoły, dlatego że ma dobrą głowę, więc chcę nawet opłacić mu koszty tej nauki — o ile nie jest już teraz za późno na tę szkołę.

\*

A oto fragment innego listu:

Mam w tej chwili 25 lat. Do 18 lat uczyłem się w szkole handlowej. Mam niepełne średnie wykształcenie handlowe. Tak się złożyło, że zacząłem pracować w fabryce — jako robotnik fabryczny — ale ta praca nie zadowalała mnie, nie odpowiada mi. Chciałbym pracować w biurze, interesuje mnie kreslarstwo, ale nie wiem czy istnieje możliwość, żebym dziś zaczął uczyć się na nowo i zdobywał nowy zawód.

Wszystkie te tak bardzo różne, ale jednakowo ważne i niecierpiące zwłoki problemy można by w gruncie rzeczy sprowadzić do wspólnego mianownika, jakim wydaje się nam pytanie: jak lepiej żyć?

Otóż — promocja zawodowa i społeczna, przejście od zawodu ciężkiego do zawodu lżejszego, zdobycie ciekawego

zawodu, słowem: poprawa warunków życiowych — wszystko to jest osiągalne, możliwe do zrealizowania. Jeśli wielu ludziom wydaje się czasem, że znaleźli się w ślepych zaułku, że nie ma dla nich możliwości lepszego, pełniejszego życia, to dzieje się tak głównie dlatego, że ludzie ci po prostu nie wiedzą o rozlicznych możliwościach, jakie stoją przed nimi otworem.

W dzisiejszym świecie osiągnięcie sukcesu zawodowego i życiowego w ogóle jest w dużym stopniu uwarunkowane informacją, wiedzą o tym, co jest możliwe, gdzie można się zgłaszać, że i gdzie może służyć radą i pomocą. Piszcie wiele do nas. Będziemy się starali możliwie szybko wyjaśnić, udzielić odpowiedzi, informować.

\*

Na wstępie — i w odpowiedzi na cytowane wyżej listy — informacje o tzw. „FPA” czyli „Formation Professionnelle des Adultes” (po polsku — „Zawodowe Kształcenie Dorosłych”).

FPA powstało z inicjatywy francuskiego Ministerstwa Pracy. FPA spełnia ważną rolę ekonomiczną (zasila ona takie branże przemysłu, jak budownictwo i metalurgia wysoko wykwalifikowanymi pracownikami), a także i społeczną (robotnikom niewykwalifikowanym daje FPA możliwość zdobycia — w krótkim czasie — kwalifikacji zawodowych, młodym ludziom, którzy z różnych względów nie ukończyli studiów, pozwala zdobyć zawód; FPA organizuje także różne kursy dla ludzi fizycznie upośledzonych itd.).

Kształcenie w ośrodkach FPA jest intensywne i trwa krótko (od 6 miesięcy do roku). W ośrodkach FPA zdobywa się kwalifikacje w dziedzinach takich, jak budownictwo, metalurgia, elektrotechnika, przemysł odzieżowy, „zawody biurowe”, kreslarstwo, pomoc laboratoryjna w zakresie chemii i fizyki itd. Staże FPA dzielą się na dwie kategorie: staże pierwszego stopnia, które kształcą wykwalifikowanych robotników i urzędników, i staże drugiego stopnia, na których kształcą się technicy. Na staże FPA przyjmuje się nie tylko obywateli francuskich, ale i cudzoziemców (stanowią oni każdorazowo 10 procent słuchaczy kursów), pod warunkiem posiadania karty pobytowej.

Nauka jest w ośrodkach bezpłatna. Ponadto w trakcie stażu uczniowie otrzymują „odszkodowanie”, którego wysokość oblicza się na podstawie zarobku minimalnego, tzw. „SMIG”.

Szczegółowych informacji na temat FPA udziela w każdym departamencie tzw. „Direction Départementale du Travail et de la Main-d'Oeuvre”.

(Dalszy ciąg w następnym numerze)

## STEWARDESSA POLSKICH LINII LOTNICZYCH „LOT” NA SCENIE „OLYMPII”

Premiera nowej rewii w paryskim music-hallu „Olympia” miała tym razem trochę odmienny charakter. Ażebym nadać bardziej odświeżony charakter występowi „Les Compagnons de la Chanson”, którzy wypełniali drugą część rewii, a którzy wkrótce jadą na tournée do ZSRR, dyrekcja „Olympii” wraz z firmą „Polydor”, produkującą płyty, zapro-

siły na scenę music-hallu kilkanaście stewardess z różnych towarzystw lotniczych. Wystąpiły one po zakończeniu właściwego programu ofiarowując olbrzymi symboliczny bukiet kwiatów dziewięciu „Compagnons de la Chanson”. Polskie Linie Lotnicze reprezentowała w tym zespole p. Maria Ostaszewska, latająca często na linii Warszawa — Paryż.



# WIEŃCE NA GROBACH POLEGŁYCH

(Od naszych korespondentów)

W dniu Święta Zmarłych konsulowie polscy pp. Mickiewicz, Michlaj, Bieniek i inni przedstawiciele Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu składali wieńce na licznych grobach polskich, znajdujących się na cmentarzach paryskich i w okolicy. Wieńce zostały złożone m.in. na cmentarzach Montmartre i Père-Lachaise, gdzie znajdują się groby wybitnych Polaków — F. Chopina, Słowackiego, gen. Wróblewskiego, rodziny Mickiewicza i innych.

Na cmentarzu polskim w Montmorency złożony został wieńiec u płyty pamiątkowej gen. Sikorskiego, a w Sceaux — na grobie Marii Skłodowskiej-Curie. Specjalna delegacja Konsulatu PRL w Paryżu złożyła również wieńce na Mont-Valérien pod Paryżem, na cmentarzu żołnierzy dywizji pancerniej w Langannerie pod Falaise oraz na cmentarzu Grenadierów polskich w Dieuze.

**LYON.** W dniu Święta Zmarłych odbyła się na cmentarzu wojskowym La Doua w Lyonie uroczystość złożenia wieńców pod murem straceń i na grobach poległych żołnierzy francuskich i polskich w latach 1939—45. Przy dźwiękach fanfar wieńce złożyli

przedstawiciele francuskich organizacji kombatanckich oraz konsul PRL w Lyonie p. **Jarosław KULCZYCKI**. Delegatom towarzyszyły poczty sztandarowe oraz oddział Wojska Francuskiego. Wśród osobistości francuskich obecni byli: przedstawiciel prefekta

regionu p. Manier, przedstawiciel gubernatora wojskowego w Lyonie major **Brentrur**, przewodniczący Stowarzyszenia Kulturalnego Francusko-Polskiego p. **Simiand**, przewodniczący Stowarzyszenia France-Pologne prof. **Baumgartner** oraz prezesi stowarzyszeń kombatanckich. W uroczystościach udział wzięli również przedstawiciele kultury religijnej — ksiądz proboszcz **Kiernicki** i wielki rabin **Kling**. Licznie przybyła również miejscowa Polonia oraz wielu przedstawicieli zespołów folklorystycznych „Śląsk” i „Karolinka”. (M)

**TROYES.** Również w Troyes (Aube) odbyły się tradycyjne uroczystości ku czci kombatanckich francuskich i polskich, poległych w walce o wolność Francji. W uroczystościach wzięło udział wiele osobistości, przede wszystkim p. **Carbonne** — dyrektor gabinetu prefekta, deputowani pp. **Briot** i **Durlot**, senatorowie pp. **Airie** i **Patentot**, zastępcy mera Troyes pp. **Fleury** i **Masson**, komendant podokręgu wojskowego pułkownik **Vervelle**, pułkownik **Baillot**, reprezentanci Union Française des Anciens Combattants p. **Bergeon** — prezes i p. **Perrin** — wiceprezes, mecenas **Janvier** — przewodniczący depar-

tamentalny Souvenir Français, ksiądz **Marsat** — reprezentant biskupa Troyes, rabin **Samoun**, p. **Okupy** — przewodniczący b. kombatanckich polskich, p. **Proch** — przewodniczący Towarzystwa Pomocy Oświatowej i wiele innych osobistości cywilnych i wojskowych.

Pochód, który uformował się na bulwarze Victora Hugo, wyruszył najpierw pod pomnik poległych, następnie na cmentarz wojskowy i wreszcie pod pomnik poległych Polaków. Tutaj również, jak i u stóp pomnika poległych oraz na cmentarzu wojskowym, złożony został wieńiec prefekta, deputowanego-mera oraz rady miejskiej i trzeci od Polaków z Troyes. Napis na nim brzmiał: „Kolonja polska dla swych Bohaterów”. Orkiestra odegrała oba hymny narodowe, a następnie p. **Okupy** wygłosił krótkie przemówienie przypominając, że uroczystość ku czci Polaków poległych za Francję odbywa się tutaj od 40 lat.

„Wszędzie spotykamy groby polskie, rozsiane po ziemi francuskiej — powiedział reprezentant polskich kombatanckich — bo zawsze w walce o wolność żołnierze polscy znajdowali się u boku żołnierzy francuskich”. M. Proch.

## NASZA KRONIKA RODZINNA

### Niech zdrowo rosną!

Podzielając radość Rodziców informujemy, że ostatnio urodzili się:

**ANNAY-sous-LENS:** Christine Rychlińska, Pascal Garszka. **METZ:** Franck Jastrzębski. **MAZINGARBE:** Isabelle Szykorska, Geraldine Wachaczewska. **AUCHEL:** Eric Roziecki, Jan Kołakowski. **DOUAI:** Liliane Rusek. **LENS:** Wincenty Filipiak, Robert Superczyński, Sylvie Baczkowska, Pascale Stopyra. **BILLY-MONTIGNY:** Monique Boguta. **SOMAIN:** Franck Socha, Janina Durezak, Eddy Kazalski, Denis Grzesiak, Weronika Słupikowska, Jean-Marie Nadolny.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy, aby i te najmłodsze pociechy zdrowo rosły.

### Z żałobnej karty

Z głębokim żalem donosimy, że odeszli od nas:

**SOMAIN:** Katarzyna Krawczyk z domu Matuszewska, lat 91. **BILLY-MONTIGNY:** Jan Rysz, lat 64. **AVION:** Anna Wronecka z domu Górka, lat 58. **LOISON-sous-LENS:** Andrzej Kubicki, lat 78. **CHAMBON-FEUGEROLLES:** Jan Styrczewski, lat 32. **ROOST-WARENDIN:** Felix Grześkowiak, lat 59. **AUCHY-les-MINES:** Antoni Wrześniowski, lat 75.

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

### Sto lat dla nowożeńców!

Ku radości rodzin i przyjaciół ostatnio małżeństwa zawarli:

**LIÉVIN:** Josiane Kulczak i Daniel Watrelot. **ANNAY-sous-LENS:** Renée Degaugue i Gilles Frażdżyński; Monika Bartkowiak i Louis Bellone;

Jeanne Le Gras i François Martynowski; Annette Marecka i Claude Moreau; Helena Kowala i F. Gbioreczyk. **LOISON-sous-LENS:** Nadine Dierkens i Stefan Kazimierski. **AUCHEL:** Lydie Gierysz i André Richir. **FENAIN:** Anny Sabalska i Gerard Massin. **BILLY-MONTIGNY:** Marianne Cempura i Andrzej Urbański. **DIVION:** Edwige Mieloch i André Pisano. **SOMAIN:** Kazimiera Blietek i Julien Justek; Huguette Patigny i Piotr Woźniak.

Nowożeńcom życzymy dużo pomyślności i szczęśliwego współżycia.

## WYSTAWA STOWARZYSZENIA „ODRA-NYSA” W TROYES

W Troyes w Sale des Fêtes w dniu 23 listopada br. o godz. 18-tej zostanie otwarta WYSTAWA POŚWIĘCONA ZIEMIOM ZACHODNIM I POŁNOCNYM.

Patronat nad wystawą objął mer Troyes, przewodniczący Rady Generalnej, deputowany p. Henri Terré.

W uroczystości otwarcia weźmie udział wiele osobistości oraz członkowie grupy parlamentarzystów francuskich, którzy ostatnio bawili w Polsce.

W programie przewidziana część artystyczna.

Wystawa czynna będzie w dniach 23, 24 i 25 listopada br.

## NA EKRANIE TV od 21 XI do 27 XI

### PROGRAM I (première chaîne)

**DZIENNIK** — codziennie Télé-Midi o 13.00, Télé-Soir o 20.00 i Télé-Minuit na zakończenie programu między 22.20 a 23.55.

**WIADOMOŚCI Z FRANCJI** (Paryż i Ile-de-France) — codziennie o 19.40.

**SEULE A PARIS** — film seryjny Roberta Guez z Sophie Agaciński w roli głównej, codziennie (oprócz sobót i niedziel) o 19.25.

### NIEDZIELA 21 LISTOPADA

12.00 La séquence du spectateur — fragmenty filmów: Légions impériales Leopolda Savona (Tony Russell, Haya Harareet, Amadeo Nazari); Monsieur Ripois René Clement (Gérard Philipe); Le Million René Claira (René Lefèvre).

17.20 Film długometrażowy.  
19.30 Belle et Sébastien nr 9.  
20.45 Film długometrażowy.

### PONIEDZIAŁEK 22 LISTOPADA

18.55 L'avenir est à vous (Do Was należy przyszłość).  
20.30 Douche écossaise (Szkocki prysznic) program variétés Michèle Arnaud i Jean-Christophe Averty.

21.30 L'Homme à la Rolls.

### WTOREK 23 LISTOPADA

18.55 Mon filleul et moi (Mój chrześniak i ja) nr 10.  
20.30 L'héritage (Spadek) — sztuka dramatyczna wg noweli Maupassanta, realizacja: Jean Prat.

### ŚRODA 24 LISTOPADA

20.30 Têtes de bois et tendres années, program Alberta Raisner, realizacja: Roger Pradines.  
21.30 La France dans 20 an (Francja za 20 lat), realizacja: Jean Cherasse.

### CZWARTEK 25 LISTOPADA

16.30 Program młodzieżowy.  
20.30 Le palmarès de la chanson.

### PIĄTEK 26 LISTOPADA

20.20 Panoramas — tygodniowy magazyn aktualności.  
21.25 Le Train Bleu s'arrête 13 fois (Błękitny pociąg zatrzymuje się 13 razy).  
21.50 Międzynarodowe zawody jeździeckie z Lyonu.

### SOBOTA 27 LISTOPADA

18.15 Jeunesse oblige (Młodość obowiązuje) program Jacqueline Joubert.  
18.45 Micros et caméras (Mikrofony i kamery).  
21.00 Le mystère de la chambre jaune (Tajemnica żółtego pokoju) — widowisko sensoryjne według powieści Gastona Leroux, realizacja: Jean Kerchbron, muzyka: Francis Lemarque.  
22.30 Kino. Opracowanie: Frédéric Rossif i François Chalais.

### PROGRAM II (deuxième chaîne)

**DZIENNIK** — Télé-Soir nadawany będzie (zamiast jak dotychczas o 20.30) przy końcu programu o różnych godzinach, ale zawsze po 22.00.

**SERVICE A LOUER** — do środy 24 listopada włącznie o 20.15.

**LES JEUNES ANNÉES** — od czwartku 25 włącznie, nowy film w odcinkach, codziennie o 20.15.

### NIEDZIELA 21 LISTOPADA

14.45 Bob Morane.  
15.10 Film długometrażowy La route vers Singapour albo La vie est belle.  
17.00 Destination danger (Kierunek — niebezpieczeństwo).  
17.25 A la rencontre de l'Asie (Spotkanie z Azją).  
20.00 Histoire des civilisations (Historia cywilizacji).  
20.30 Le miroir à trois faces (Potrojne zwierciadło) Aimé Mortimera. Dziś La vie de bohème, realizacja: Maurice Cazeneuve.  
21.45 Paris carefour du monde — Jacques Dieval.

### PONIEDZIAŁEK 22 LISTOPADA

20.30 La vie en rose — film Jean Faureza (François Périer).

### WTOREK 23 LISTOPADA

20.30 Champions (Mistrzowie).  
21.30 Program satyryczny — Ce soir on égratine.

### ŚRODA 24 LISTOPADA

20.30 Musique et cinéma (Muzyka i kino) dziś Henri Colpi przedstawia: Sur les ailes de la danse i Demoiselle en détresse (Na skrzydłach tańca i Paniienka w niebezpieczeństwie).

### CZWARTEK 25 LISTOPADA

20.30 16 millions de jeunes (16 milionów młodych).  
21.10 Dim Dam Dom — program variétés.  
22.40 Les écrans de la ville (Na ekranach stolicy).

### PIĄTEK 26 LISTOPADA

20.30 Bonsoir Paris — nr 8.  
21.45 Nouveaux visages du cinéma Mexicain (Nowe twarze filmu meksykańskiego).  
23.10 Camille Sauvage z orkiestrą.

### SOBOTA 27 LISTOPADA

19.13 Aventures de la mer (Przygody morza).  
20.30 Que de la musique (Tylko muzyka) „show” Michael Pelegara, z udziałem Gilberta Bécaud.  
22.50 Valse de Vienne (Wiedeński Walc).



RÓŻNYCH

Z ŻYCIA

KOLONII

### MEDAL PRACY

**LENS.** Podczas informacyjnego zebrania weteranów pracy w Cité 4 p. Józef Widorski został odznaczony medalem górniczym.

### SUKCES MUZYCZNY

**NOEUX-les-MINES.** W czasie koncertu z okazji wręczenia nagród muzycznych w szkole muzycznej piękny sukces odniósł młody pianista p. **Pierre Bugzel**, którego wykonanie Grande Valse — Chopina nagrodzone zostało niekończącymi się oklaskami.

### POWODZENIA

**SAINTE-MARIE-aux-CHE-NES.** Kierownictwo magazynu „ECO” objął ostatnio p. **Henryk Korzyński** wraz z żoną. Upřednio p. Korzyński pracował jako górnik, ale trudności zawodowe skłoniły go do porzucenia ciężkiej pracy górniczej. Miejscowe polskie społeczeństwo życzy nowemu kierownictwu powodzenia i sukcesów w pracy.

### FRANCUSCY KOMBATANCKI ORGANIZUJĄ WYCIECZKĘ DO POLSKI

**SAUMUR.** Zarząd Rejonu III stowarzyszenia b. kombatanckich wojny 1939—1945 organizuje w przyszłym roku dla swoich członków wycieczkę. W programie przewiduje się zwiedzanie Poznania, Wolsztyna, Warszawy oraz tych miejscowości, w których pracowali jeńcy francuscy. Zgłoszenia na tę wycieczkę przyjmuje p. R. Berge, 16, rue Colbert, Saumur.

### ABY NAŚLADOWAŁ CHOPINA

**LENS.** Rodzinnie p. **Michel Chopin** urodził się syn. Matka nadała mu imię Fryderyka, aby — gdy dorosnie — naśladował swojego Wielkiego Rodaka.

### KACIK HODOWCY GOŁĘBI

**MAISNIL-lez-RUITZ.** Stowarzyszenie L'Hirondelle ogłosiło wyniki całorocznych zawodów. W klasyfikacji ogólnej Kociecki jest pierwszy dzięki zdobyciu 177 nagród. Trinel jest drugi (126 nagród), a Kruzel trzeci (115). W serii „jeunes 1965” Kociecki jest pierwszy, W. Maliński szósty i J. Maliński dziewiąty. Również w serii indywidualnej „jeunes un au dessous de Paris” wygrał Kociecki, który zajmuje również pierwsze miejsce w zestawieniu trzech pierwszych „1965” i jednolatków. W tych seriach dobrymi wynikami ponadto wyróżnili się: Kruzel, Trinel, W. Maliński i Buchta.

**HAISNES-lez-LA BASSEE.** Wyrocznie — dyplom honorowy za całoroczne wyniki Stowarzyszenia La Revanche w serii „sur Chantilly” otrzymał René Szkuclarek, który w tej serii zajął pierwsze miejsce. W serii „jeunes 1965” Szkuclarek jest drugi.

## RADIOODBIORNIKI TELEWIZORY

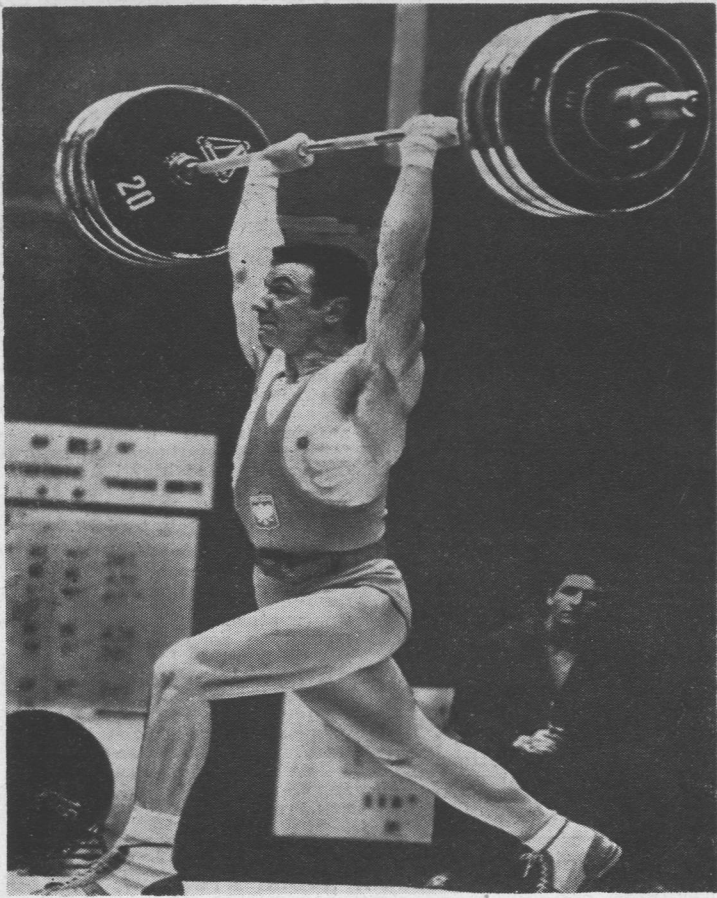
◆ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆

**LENG — PICARD ET C-ie**

16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42, 73.29.47 ROUBAIX (Nord)





## Rok temu był juniorem — dziś mistrzem świata

# NORBERT OZIMEK

## NAJSILNIEJSZYM CZŁOWIEKIEM W POLSCE?

Jeszcze przed startem w mistrzostwach świata w Teheranie wiadomo było, że 20-letni Norbert Ozimek jest ogromnym talentem w podnoszeniu ciężarów. W 1962 roku jako junior uzyskał w trójbój 310 kg i był notowany na 28 miejscu w Polsce. Rok później rekord życiowy poprawił na 407,5 kg i był już czwarty na liście. Każdy nieomal jego start przynosił rekord Polski lub świata, których ustanowił 28. Do dziś jego rekordy świata juniorów są aktualne — trójbój: 440 kg, wyciskanie 140, rwanie 137,5 i podrzut 170 kg.

Norbert Ozimek uczy się w technikum i pracuje w hucie „Warszawa”, w stolicy Polski. Należy do klubu AZS AWF, a trenerem jego jest były mistrz i rekordzista Polski — Augustyn Dziezic.

Sezon 1965 rozpoczął Norbert już jako senior. Na mistrzostwach Europy w Sofii znów poprawił swój rekord życiowy na 455 kg i zdobył brązowy medal.

W Teheranie Ozimek odniósł największy triumf. Zdobył złoty medal, mistrzostwo świata i wspaniały złoty puchar (wartości 1200 dolarów), ufundowany przez szacha Iranu dla najlepszego zawodnika mistrzostw świata.

Ozimek we wszystkich bojach ustanowił rekordy Polski. Teraz w trójbój rekord Polski wynosi 472,5 kg i jest tylko o 5 kg gorszy od rekordu świata. W Teheranie Ozimek poprawił swój rekord życiowy o 17,5 kg, a mistrza Eu-

ropy Kidajewa (Związek Radziecki) pokonał o 15 kg.

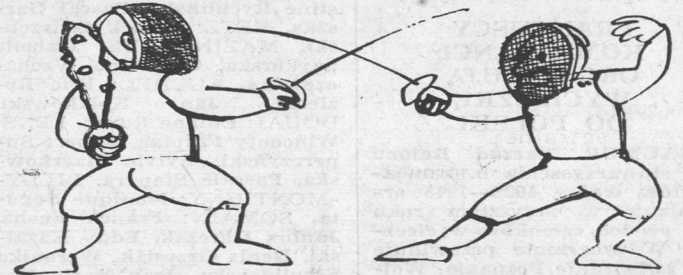
Czy Norbert Ozimek będzie najsilniejszym człowiekiem w Polsce? Lepszy od niego wynik w trójbój 482,5 kg, ale w kategorii wyższej (lekkociężkiej) uzyskał b. mistrz i rekordzista świata Ireneusz Paliński, który teraz wycyfał się ze startów w zawodach. Przyszłość należy więc do Norberta Ozimka; specjaliści rokują mu bowiem, iż będzie pierwszym na świecie „półciężkim”, który przekroczy granicę 500 kilogramów.

### Prawdziwe święto szermierzy Legii

Generalnym sukcesem reprezentantów warszawskiej Legii zakończyły się rozegrane w Szczecinie drużynowe mistrzostwa Polski w szermierce. Przypadły im bowiem aż trzy tytuły mistrzowskie: we florecie, szpadzie i szabli. Jedynie panie musiały zadowolić się trzecim miejscem we florecie.

Z ogólnym dorobkiem 62 punktów wojskowi (Legia jest klubem wojskowym) wyprzedzili Piast Gliwice (56 pkt), Krakowski Klub Szermierczy (48 pkt), AZS-AWF Warszawa (45 pkt), górników z GKS Katowice (42 pkt) i Warszawiankę (39 pkt).

Ale też w szeregach Legii walczy czterech aktualnych i dwu dawnych reprezentantów Polski, z niezawodnym mistrzem świata Jerzym Pawłowskim. Wbrew naszemu rysunkowi, nikt z „legionistów” nie musiał się zaopatrzyć w maczugę.



### Notatnik sportowca

#### PIŁKA NOŻNA

**NOEUX-les-MINES.** Bardzo dobrze w meczu z Escarbotin grał Pańczak, który zdobył dwie bramki. Dzięki temu zwycięstwu 3:2 Noeux ustępuje tylko o jeden punkt liderowi grupy Promotion B. Mecz sędziował Pawlik.

**HÉNIN-LIÉTARD.** Drużyna z Oignies straciła cenne punkty z ostatnią drużyną w tabeli Hénin. Jedną bramkę dla Hénin uzyskał jedynym strzałem Nowak. Bramkarz Oignies — Ratajczak — był bezradny. Mimo wysiłków Pawlaka i Gorgola w ataku oraz w pomocy Gorzowskiego, zespół z Oignies zszedł z boiska niespodziewanie pokonany 1:0. Dobrze grał Wabiński. obrońcy Oignies Malina i Karolewicz z trudem

dawali sobie radę z energicznymi atakującą drużyną Hénin.

**BRUAY-en-ARTOIS.** Jedyna bramka padła w meczu z Lens 1:0, z dokładnego podania Kaczmarka. Do wygrania meczu przyczynił się bramkarz Kanięki.

**BROCOURT.** Remisem 1:1 zakończył się mecz Calonne-Liévin. Bramki strzelili: Urbański (Calonne), a wyrównał Bała z podania Borowskiego. W bramce Liévin dobrze grał Krupa, a w drużynie gości Ciszak.

**FLORANCE.** Po 56 minutach Florance w meczu z Merlebach prowadziło 3:0. Jednak goście pod wodzą Maleski potrafiliby wyrównać w ciągu 10 minut. Miel oni nawet szansę wygrać ten mecz!

**HOMÉCOURT.** Ataki miejscowych prowadzone przez Wójcika, Cebenkę i Szymańskiego nie potrafiły przełamać dobrze grającej obrony Epinal. Mecz zakończył się remisem 0:0.

#### KOSZYKÓWKA

**JOEUF.** Drużyna Joeuf pokonała CJ Tucquegnieux 83:68. Dobrze grał Wronko (18 lat), a w drużynie Tucquegnieux Grzelczyk (10 pkt) i Ziółkowski (6 pkt).

**LONGWY.** Drużyna z Blenod wygrała 2:0. W ataku wyróżnił się Kwaśniewski.

### TYGODNIK POLSKI

#### La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51

C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii

OL. KUC

179, rue des Hamendes

LODELINSART

C.C.P. 66.69.45 Belgique

Przedstawiciel w Polsce

RUCH — Warszawa

ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:

rocznie 17 F. - 210 Fr. B.  
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.  
kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.

Directeur  
de la Publication:  
M. DANCHE

IMPRIMERIE  
Zakład Graficzny „Ruch”  
Varsovie, ul. Ludna 4

## DOBRA LEKCJA TENISA W WARSZAWIE

# POLSKA—FRANCJA 0:5

## W PUCHARZE KRÓLA GUSTAWA V

Przed 19 laty król Szwecji Gustaw V ufundował puchar dla najlepszej w Europie narodowej drużyny tenisowej, która zwyciężyła w zimowym turnieju na kortach w krytej hali. Sędziwy ówczesny król Szwecji był wielkim entuzjastą tenisa. Grywał na kortach Europy pod pseudonimem „Mister G”.

**P**OLSCY TENISIŚCI w turnieju zimowym o Puchar króla Szwecji startują już po raz ósmy i jak dotąd bez większego powodzenia, zwłaszcza w ciągu ostatnich 5 lat, ponosząc porażki: ze Szwecją 1:4, Danią 1:4 i 0:5, Anglią 0:5 i rok temu znów z Danią 0:5. W ciągu 8 lat star-

tów Polacy pokonali Austrię 4:1, Belgię 3:2, Finlandię 3:2, Holandię 4:1.

Z drużyną Francji w tym turnieju Polacy spotkali się po raz pierwszy. Warto przypomnieć, że właśnie Francuzi byli zwycięzcami dwóch pierwszych turniejów w roku 1936 i 1937. Najwięcej razy Puchar zdobyli: Szwecja — 6 i Dania — 5.

Mecz w Warszawie otrzymał piękną oprawę: flagi, kwiaty, serdeczne przemówienia kierowników obu drużyn, na trybunach dużo publiczności, chociaż wiadomo było, że Polacy stoją na z góry straconych pozycjach, pozbawieni kontuzjowanego Gąsiorka i zdyskwalifikowanych Orlikowskiego i Nowickiego.

Już po pierwszym dniu Francuzi prowadzili 2:0. Niespodzianką dla gości było to, że mecz sędziowała kobieta, młoda, przystojna Hanka Kucharska, absolwentka Akademii Wychowania Fizycznego.

32-letni wicemistrz Polski Bogdan Maniewski przegrał z mistrzem Francji w deblu — Danielem Contet. Pierwszy set trwał godzinę i 15 minut! Wynik ostateczny 18:16, 3:6, 6:1 dla Francuza.

Naprzeciw wicemistrza Francji seniora François Jauffreta stanął mistrz Polski juniorów leworęki Bronisław Lewandowski.

Jauffret wygrał 11:9 i 6:3, ale młody tenisista polski tak bardzo się podobał, że został zaproszony przez kapitana drużyny francuskiej Benny Bartheta — na zimowy turniej do Paryża.

Zwycięstwo Jauffreta nad Maniewskim 6:6, 6:3, Conteta nad Lewandowskim 6:3, 6:2 oraz debła Barclay, Jauffret-Jamroz, Lewandowski 5:7, 6:3, 7:5 dały końcowy wynik 5:0 dla Francji. W deblu Polacy mieli szansę na wygraną, w decydującym secie prowadząc 5:4.

Francja przeszła do II rundy turnieju i spotka się teraz z NRF w Paryżu, a Polska zakończyła swój udział już w I rundzie. Bezpośredni kontakt z doskonałymi tenisistami Francji bardzo się jednak przydał Polakom, zwłaszcza najmłodszemu w drużynie: Lewandowskiemu i Jamrozowi.

## LE SPORT EN POLOGNE

**ZABRZE** — Champions de la saison précédente, les mineurs du Górnik-Zabrze ont pris une solide option sur le titre national pour 1966 en s'assurant le titre officieux de champion d'automne avec 4 points d'avance sur Wisła-Cracovie et 6 sur deux autres clubs du pays noir Zagłębie-Sosnowiec et Szombierki-Bytom. En 2-e division, les footballeurs du second grand club cracovien Cracovia veulent suivre l'exemple de Wisła qui a réussi un retour magistral en 1-e division. Cracovia mène avec un point d'avance sur Pogoń-Szczecin et trois sur les mineurs de Thorez-Wałbrzych.

**CRACOVIE** — La saison de basket s'est ouverte. Défenseur du titre national, auréolé par ses victoires sur le Réal de Madrid et la sélection européenne, Wisła a battu Lech-Poznań et LKS-Łódź par 69:44 et 96:75. Mais son éternel rival, Śląsk-Wrocław mène au nombre de paniers, grâce à ses victoires sur deux clubs varsoviens — Polonia (89:53) et AZS-AWF (85:57).

**OFFENBURG (All. occid.)** — En handball à 7 les Polonaises ont bien débuté dans les championnats du monde, en faisant match nul 4:4 contre la Roumanie, championne du monde. Dans leur groupe, les Polonaises sont encore opposées à la Hongrie et à la Tchécoslovaquie.

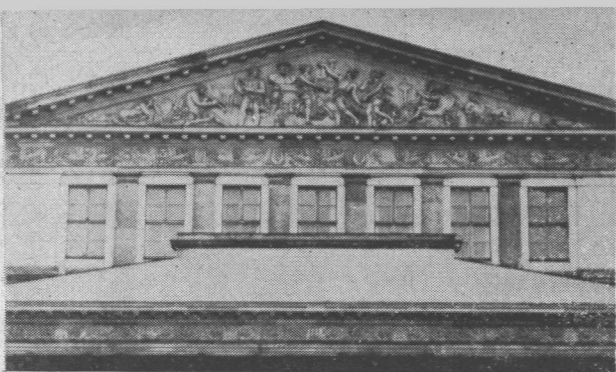
**VARSOVIE** — „Les gants d'or” du meilleur boxeur polonais pour 1965 ont été décernés au champion olympique Jerzy Kulej. Le classement basait sur les rencontres internationales, les matches de la Coupe d'Europe et le premier tour de la I-e division de boxe amateur. Kulej a glané 750 points contre 555 à Gałazka et 550 à Grudzień.

**SZCZECIN** — Les championnats nationaux d'escrime par équipes se sont transformés en un véritable festival du club militaire Legia-Varsovie. Ses représentants se sont assurés les trois titres masculins — fleuret, épée et sabre, tandis que les dames ont dû se contenter de la 3-e place au fleuret. La 2-e place au classement général est revenue à Piast-Gliwice.



Na naszym zdjęciu zrobionym na korcie w hali sportowej Gwardii w Warszawie widzimy tenisistów Francji. Od lewej stoją — Barclay, kapitan drużyny Berthet, który 33 lata temu w roku 1932 zdobył tytuł międzynarodowego mistrza Polski, oraz druga rakietka Francji — François Jauffret



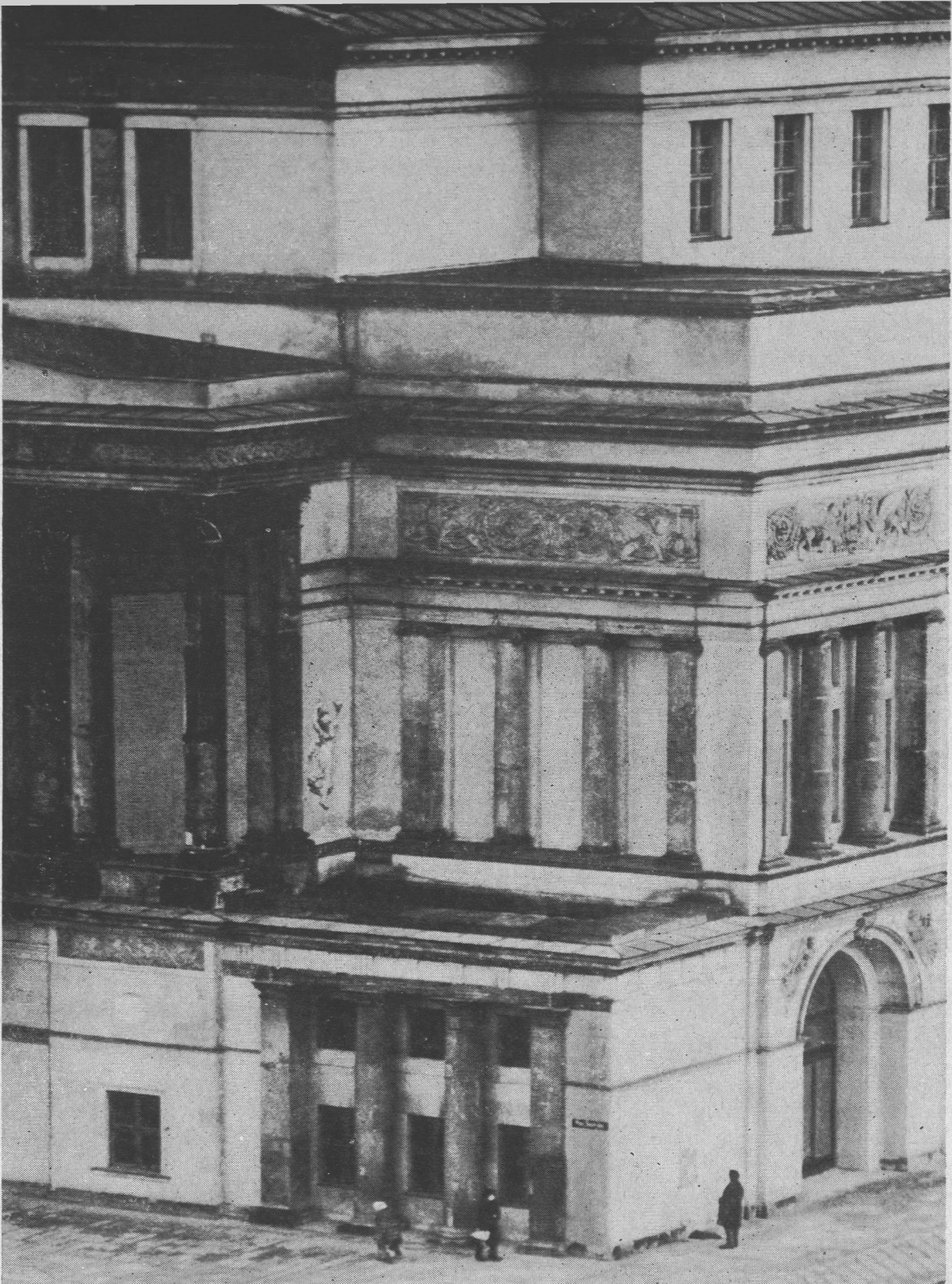


# CUDOWNE OCALENIE DZIEŁA CORAZZIEGO

Teatr Wielki w Warszawie — największa i najwspanialsza scena narodowa Polski — uległ we wrześniu 1939 r. zniszczeniu, a w 1944 r., w czasie Powstania Warszawskiego do reszty strawił go ogień. W gruzy i popiół obróciło się dzieło twórców gmachu: Antonio Corazziego — wybitnego mistrza włoskiego i Polaków: Adolfa Schucha i Aleksandra Kozubowskiego. Oni to w 1833 roku oddali społeczeństwu polskiemu budowlę niepospolitą w formie, z powodzeniem konkurującą z czołowymi ówczesnymi scenami operowymi Europy. Przez z górą 100 lat wystawiano tu najznakomitsze dzieła polskiej i obcej kultury muzycznej, operowej i teatralnej.

Antonio Corazziego sprowadził do Polski wybitny organizator życia naukowego i kulturalnego epoki Oświecenia ks. Stanisław Staszic. Przez ćwierć wieku Corazzi wznosił w Polsce największe budowle epoki, a wśród nich najwspanialszą — Teatr Wielki wraz z utrzymanymi w stylu neoklasycyzmu XIX w. zdobnymi płaskorzeźbami, kolumnami i fryzami.

Po tragicznych zniszczeniach wojny z pięknego gmachu Teatru zachowały się jedynie cudownie ocalone wraz z całym frontem fragmenty płaskorzeźb i fryzów. Nie pożarł ich ogień, a tylko w części zniszczyły bomby i pociski. Gdy podjęto w 1950 r. rekonstrukcję i rozbudowę dzieła architektonicznego Corazziego, postanowiono zachować ten fragment starej budowli. I oto po starannym odnowieniu znalazł się on w całości na fasadzie frontonu nowego gmachu Teatru Wielkiego Opery i Baletu, którego kubaturę zwiększono trzy i półkrotnie, ale w którym połączono styl Corazziego z pełną rozmachem swobodą twórczą nowoczesnej architektury. Trudno o bardziej wymowny symbol nawiązania do tradycji kultury narodowej i niezniszczalności dzieł sztuki.



Z pięknego dzieła Antonio Corazziego — gmachu Teatru Wielkiego — ocalał z pożogi wojny tylko fronton oraz fragmenty płaskorzeźb i kolumn potrzaskane kulami i pociskami. Wydobyte z gruzów, zrekonstruowane i odnowione płaskorzeźby zdobią znów nowy potężny gmach Teatru Wielkiego, Opery i Baletu w Warszawie. Płaskorzeźby przedstawiają rozmaite sceny mitologiczne i obyczajowe staroromańskie i starogreckie, charakterystyczne dla epoki neoklasycyzmu w architekturze polskiej I połowy XIX w.



LA PLUS grande et la plus belle des scènes polonaises, le Grand Théâtre de l'Opéra et du Ballet à Varsovie, avait été détruite par les bombardements en 1939 et ce qui en restait — incendié par les Allemands en 1944. Il semblait que jamais plus on ne pourra admirer la sobre beauté de l'édifice construit par l'Italien Corazzi et les Polonais Adolf Schuch et Aleksander Kozubowski. Seul le fronton néoclassique orné de bas-reliefs et de frises se dressait en décor tragique appelant à tenter l'impossible — ressusciter la scène inaugurée en 1833 qui pendant plus de cent ans avait fait retentir les plus beaux accents de la poésie et du drame polonais. Et — en ce mois de novembre 1965 — le public se presse de nouveau devant les guichets, dans le foyer et dans les salles du Grand Théâtre. Mais — profitant de l'espace libre laissé par les destructions — les architectes varsoviens, tout en gardant l'aspect premier de l'édifice, en ont augmenté de trois fois et demi le volume. Et tous les perfectionnements techniques ont été mis à profit pour en faire une des premières scènes du monde entier.





# PIĘKNO POLSKIEJ ZIEMI

TORUŃ, położony w zakolu Wisły na granicy trzech krain: Kujaw, Ziemi Chełmińskiej i Ziemi Dobrzyńskiej, należał do głównych miast Mazowsza. Odstąpiony Krzyżakom, którzy założyli tu bazę dla wypraw przeciw pogańskim Prusom, nabrał z czasem cech grodu kupieckiego. Miasto posiadało własne okręty i było wewnętrznym portem Polski. Dzięki licznym kontaktom ze światem rozwinęło się gospodarczo i kulturalnie i zasłynęło jako ośrodek nauki, zwłaszcza od czasów Mikołaja Kopernika. Pełen zabytków przeszłości, Toruń dorównuje gospodarczo i kulturalnie stolicy województwa — Bydgoszczy. Na zdjęciu: fragment starych budowli Torunia oglądany od strony Wisły.

## Rozrywki umysłowe

1		2	3	4	5		6	7		8	9	10		11
12	13	14	15	16		17	18	19	20	21	22	23		24
	25	26	27	28	29	30		31	32	33	34	35		36
37	38	39	40	41		42	43	44		45	46	47	48	49
	50	51	52	53	54		55	56	57	58	59	60		61
62	63	64	65	66	67	68		69		70	71	72	73	74
75	76	77		78	79	80	81	82	83		84	85	86	87
88		89	90	91	92	93		94	95	96	97	98		99
100	101	102	103	104		105		106	107	108	109	110		111
112	113	114	115		116	117	118	119	120		121	122	123	124
125		126		127	128	129	130	131		132	133	134	135	136

## SZYFROGRAM

Prosimy najpierw odgadnąć 22 wyrazy w kluczu pomocniczym o podanych niżej znaczeniach i podstawić je na miejsce liczb zamieszczonych obok, których ilość odpowiada ilości liter każdego z wyrazów. Następnie do kratek rysunku oznaczonych liczbami od 1 do 136 należy wpisać z klucza pomocniczego litery odpowiadające właściwym liczbom. Wpisane w ten sposób litery, czytane poziomymi wierszami, dadzą wyjątek z „Pana Tadeusza” A. Mickiewicza.

### KLUCZ POMOCNICZY:

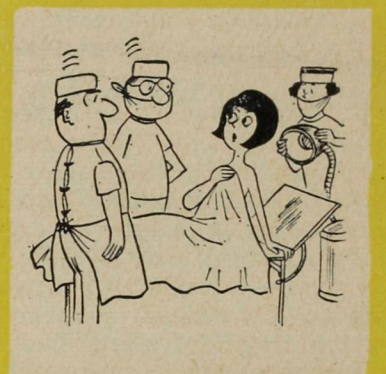
4 — 61 — 94 — 1 — 83 — 12 — 63 — 52 — 88 = dawna nazwa karabinów maszynowych,  
 46 — 121 — 56 — 7 — 48 — 13 — 124 — 115 = gawęda, opowiadanie,  
 51 — 14 — 72 — 10 — 8 — 18 = lekkie chmury białawe,  
 37 — 132 — 21 — 127 — 26 — 11 — 113 — 22 = wyrób naśladowujący rzecz kosztowną,  
 3 — 96 — 71 — 27 — 9 — 2 — 45 — 49 — 25 — 58 — 38 = wprowadzenie surowszych, ostrzejszych przepisów,  
 85 — 39 — 32 — 79 — 87 — 66 = defensywa, osłona,  
 33 — 42 — 5 — 30 — 40 — 73 — 97 — 68 — 60 = lekki metal,  
 105 — 129 — 95 — 24 — 15 — 41 = trzewiki, buty, łapcie,  
 70 — 53 — 19 — 28 — 69 = gorące pragnienie, chęć,  
 34 — 98 — 44 — 76 — 90 = ziarnko w pestce owocu,  
 17 — 136 — 20 — 104 — 99 — 31 = nadmierne wykonywanie,

47 — 74 — 92 — 65 — 57 — 133 = pęczek, wiązanka,  
 50 — 103 — 81 — 59 — 67 — 16 = historia, koleje, losy,  
 91 — 78 — 119 — 54 = straszna choroba zakaźna, u nas mało znana,  
 108 — 35 — 120 — 43 — 101 — 55 = wytworny damski pokój,  
 77 — 109 — 6 — 23 — 80 — 107 = ananas, gagatek, filut,  
 82 — 100 — 123 — 62 = środek znieczulający,  
 134 — 112 — 64 — 130 — 117 = starszy krewniak telewizora,  
 84 — 122 — 75 — 116 — 110 — 125 = stolica Austrii,  
 89 — 93 — 118 = bardzo silny środek owadobójczy,  
 36 — 135 — 114 — 102 — 106 — 29 = złe duchy, diabły,  
 126 — 111 — 128 — 86 — 131 = on i ona.

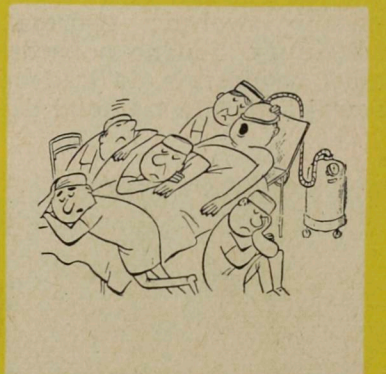
Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 2 tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadeślą bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

### ROZWIĄZANIE DIAKROSTYCHU Z NR 44

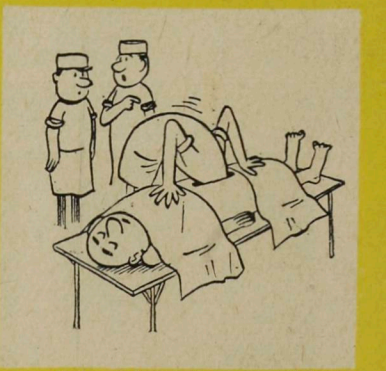
Stefan Zeromski — „Wiatr od morza”  
 ...Mała bryła bursztynu kąpała się może w falach tych wielkich wód pradawnych, które przebiegały niezmierne polskie lasy i pola, rozdoly i niziny...  
 Wyrazy pomocnicze: schyłek, tryb, ekspert, Filip, anonim, nawóz, żądla, ekipa, ryzy, oliwa, muł, słupek, kalina, ircha, Wiech, irys, ale, toga, ren, obwód, dynie, miał, och!, rzep, zęby, azyl.



— Jak już zasnę, proszę mnie nie odkrywać!  
 — Quand je dormirai, ne me découvrez surtout pas!



— Dwa tysiące czternaście, dwa tysiące piętnaście.  
 — Deux mille quatorze, deux mille quinze...



— Tak, tak, z jego wzrokiem jest naprawdę coraz gorzej...  
 — Sa vue baisse vraiment d'une façon désastreuse...